

Zygmunt J. Orlik

PAMIĘTNY ROK 1945 NA ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ



Miejsko - Powiatowa Biblioteka Publiczna
w Pszczynie



10027449

Pszczyna
2012

94(438).
081 51
72 180

Biblioteczka Ziemi Pszczyńskiej



Wydawca:
Starostwo Powiatowe
w Pszczynie

43-200 Pszczyna, ul. 3 Maja 10
promocja@powiat.pszczyna.pl
www.powiat.pszczyna.pl
tel. 32 449 23 00

© Zygmunt J. Orlik

*Wydanie książki współfinansowane
przez Urząd Miejski w Pszczynie*

Opracowanie graficzne i druk:



43-200 Pszczyna, ul. Warowna 14, tel. 32 447 01 26

ISBN 978-83-929973-5-1

Zygmunt J. Orlik

Pamiętny rok 1945 na Ziemi Pszczyńskiej

Dla
Czytelników
Biblioteki i Muzeum
Orlik
autor

*Pamięci mieszkańców
ziemi pszczyńskiej,
którzy utracili życie
w II wojnie światowej*

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Pszczynie	
czytelnia	ZN.-KLAS. 94(438). 08 56
	NR INW. 119572

D24

101-

SPIS TREŚCI

Słowo Wydawcy	6
Od Autora	7
1. Niemieckie przygotowania do obrony	9
Radiolokacja – Amerykańskie bombardowania – Ostwall – Volkssturm	
2. Ewakuacja więźniów i jeńców	14
Ewakuacja KL Auschwitz – Birkenau – Ostatnia kolumna – Dalsze mogiły – Marsz na trasie Pszczyna – Pawłowice – Wodzisław – Trasa Pszczyna – Suszec – Wodzisław – Obozu nie obejrzałem – Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata – Jeńcy wojenni i ich ewakuacja	
3. Pierwszy etap walk na ziemi pszczyńskiej, 25 – 29 stycznia	25
Boje w północnej części powiatu – Jęczałem w rowie bez nadziei – Bój o Nowy Bieruń	
4. Walki pozycyjne, 29 stycznia – 10 lutego	30
Czerwonoarmiści na północnym obrzeżu miasta – Walki pozycyjne w innych miejscowościach – Rozkaz Koniewa: „Pod Pszczyną przejść do obrony”	
5. Drugi etap walki na ziemi pszczyńskiej, 10 lutego – 9 marca	36
Niewykonany rozkaz Koniewa, zajęcie Pszczyny – Opór w rejonie Borek i Studzionki – A co działo się pod Strumieniem – Dokumenty katyńskie (?) w Pszczynie	
6. Operacja morawsko – ostrawska, załamanie się ofensywy pod Pawłowicami, 10 – 17 marca	39
Przygotowania do ofensywy – Po nawale ogniowej... zaskoczenie – Szukanie przyczyn porażki – Moskalence upiekło się – Mimo kompromitującego niepowodzenia walkę kontynuowano	
7. Druga faza operacji morawsko – ostrawskiej, wyzwolenie ostatnich wiosek pszczyńskich, 24 – 25 marca	43
Naczelne dowództwo o niedociągnięciach gen. Pietrowa – Zmiana kierunku natarcia – Słabe wyniki powtórzonej ofensywy	
8. Po pobycie czerwonoarmistów na ziemi pszczyńskiej – uwagi i refleksje	46
Wartość bojowa – Morale – Wyżywienie żołnierzy – Kwestie medyczne, sanitarne, pochówki – Oddziały karne i zaporowe – Dezercja, maruderzy	
9. Czechosłowackie wojsko na ziemi pszczyńskiej	51
Dlaczego Brygada Pancerna znalazła się na ziemi pszczyńskiej – Udział w drugiej ofensywie morawsko – ostrawskiej – Powstanie 1. Czechosłowackiej Dywizji Lotnictwa Mieszanego – Przebazowanie na Śląsk – Połowe lotnisko na Pazurowicach – Skład i uzbrojenie dywizji – Loty bojowe – Dokonania	
10. Trudne pofrontowe czasy	60
Zawiedzione nadzieje władz – Wyżywienie mieszkańców – Ludzka zaradność i solidarność – Konfiskowanie mienia – Wywóz Pszczyniaków do Rosji – Magistrat podporządkowany radzieckiemu komendantowi – Pożegnanie komendanta – Powitanie Wojska Polskiego – Zniszczenia i bieda – Repatrianci – Parcelacja – Przymusowe dostawy produktów rolnych	
11. Powojenne władze powiatowe i gminne	69
Odrodzenie władz miasta – Nowe władze powiatowe – Powstanie rad narodowych – Likwidacja gmin jednowioskowych – Milicja Obywatelska – Partie polityczne – Związki młodzieżowe – Inne organizacje społeczne	
ANEKSY	77

Szanowni Państwo,

z przyjemnością przedstawiam kolejną publikację z serii wydawniczej: Biblioteczka Ziemi Pszczyńskiej.

Najnowsza pozycja Pana Zygmunta Orlika pt.: „Pamiętny rok 1945 na Ziemi Pszczyńskiej” opowiada o dramatycznych losach powiatu pszczyńskiego i jego mieszkańców z czasów II wojny światowej.

Co działo się na tych ziemiach w ostatnim roku wojny? Jak przebiegały działania wojenne, jakie zapadały decyzje, kto je podejmował? Książka, którą trzymają Państwo w ręku odpowiada na wiele z tych pytań. Nie pomija też tematów trudnych, bolesnych, gdzie człowiek w obliczu wojennej maszyny niewiele znaczy. Znajdziemy tu nie tylko dokładny opis bitew czy broni, ale i różnych ludzkich postaw, które trudno oceniać z perspektywy współczesnego człowieka, znającego - szczęśliwie - wojnę jedynie z opowieści tych, którzy ją przeżyli.

Mam nadzieję, że opracowanie to stanowić będzie wartościowe uzupełnienie wiedzy o ziemi pszczyńskiej z czasów II wojny światowej.

Zapraszam do lektury!

Starosta Pszczyński
Paweł Sadza

Od Autora

Publikacja, którą Czytelniku trzymasz w ręku, to poprawiona i znacznie poszerzona książka o tytule „ZIEMIA PSZCZYŃSKA, ROK 1945”, którą udało się wydać w 1988 r., a więc w czasach peerelowskiej cenzury. Obecne wznowienie wzbogacone jest o wiadomości, których w latach PRL-u nie można było publikować oraz o te, które w ostatnim dwudziestolecu odtajniono. Niektóre z nich autor częściowo wykorzystał już w 2009 r. w książce *Opowieści ziemi pszczyńskiej*.

Mamy nadzieję, że treścią naszej książki, należącej do literatury faktu, zainteresuje się nie tylko starsze pokolenie, ale również młodzież na zajęciach szkolnych z zakresu regionalistyki. Publikację zaopatrzone w podstawowe przypisy, które pozwolą sprawdzić nie tylko wiarygodność podanej przez autora informacji, ale i umożliwią poszerzenie wiedzy na wybrany temat.

W obecnych czasach chętniej szuka się wiadomości w Internecie niż w publikacjach papierowych. Jest to sposób szybki, nie wymagający czasochłonnych poszukiwań w bibliotekach. Dlatego to w naszym opracowaniu znajdują się odnośniki kierujące do polskich i zagranicznych stron www. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy pisano pierwszą skromną wersję niniejszej książki, o Internecie nie było jeszcze mowy.

W książce omówiono zagadnienia odnoszące się do obszaru powiatu z 1945 r. Nie zapomniano przy tym o wioskach, dawniej pszczyńskich, a dziś wchodzących w skład miasta Jastrzębie. Mowa tu o Bziu Górnym, Bziu Zameckim, Bziu Dolnym, Boryni i Szerokiej. Rzecz zrozumiała, że najwięcej uwagi poświęcono Pszczynie, historycznemu centrum ziemi pszczyńskiej.

Publikacja ma charakter szkicu historycznego, w którym – co podkreślamy – poruszono jedynie najważniejsze zagadnienia. Po niezbędnych antecedeniach następuje w niej opis zajęcia naszego subregionu przez sowiecką Robotniczo-Chłopską Armię Czerwoną. W końcowej części umieszczono opis życia pofrontowego. Opracowanie doprowadzono do momentu utworzenia administracji oraz organizacji społecznych i uporządkowania najbardziej podstawowych spraw gospodarczych powiatu.

W pracy wykorzystano m.in. publikacje radzieckich marszałków: Iwana Koniewa, Andrieja Greczki, Kiriłła Moskalenki, Jeremienki. Sięgnięto również do opracowań niemieckich, jak chociażby generała Hansa von Ahlfena: *Der Kampf um Schlesien*. Szeroko korzystano z radzieckich i niemieckich monografii związków operacyjnych i taktycznych.

Spośród archiwaliów wielce pomocne okazały się zbiory pszczyńskiego b. koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Z kolei epizod dotyczący pobytu na ziemi pszczyńskiej czechosłowackich jednostek wojskowych opracowano na podstawie udostępnionych autorowi w latach 1975-77 materiałów Wojskowego Archiwum Historycznego w Pradze. Ponadto czerpano z zasobów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach. Materiał fotograficzny pochodzi ze zbiorów ZBoWiD, zbiorów prywatnych i Centralnego Archiwum Wojskowego w Pradze.

Na zakończenie autor dziękuje władzom miasta i powiatu, które przyczyniły się do ukazania się tej publikacji.

Kryry, sierpień 2012 r.

Zygmunt J. Orlik

1. Niemieckie przygotowania do obrony

Po stalingradzkiej klęsce społeczeństwo niemieckie, przyzwyczajone do sukcesów wojennych, zaczęło niepokoić się o losy Rzeszy, a po dalszych niepowodzeniach rodziło się w nim zwątpienie w końcowe zwycięstwo. Ponure nastroje nie ominęły również Niemców pszczyńskich, zwłaszcza gdy latem 1944 r. w mieście i jego okolicach zaczęto budować różne obiekty o charakterze obronnym. Z kolei w polskiej części mieszkańców rosła nadzieja na rychły koniec okupacji.

1. Radiolokacja

Już w 1943 r. w Goczałkowicach, w pobliżu granicy z Pszczyną, Niemcy zainstalowali stację radiolokacyjną typu Würzburg – Riese¹. Dowództwo tej placówki mieszkało w klasztorze SS Salvatorianek, natomiast obsługa ulokowała się w zbudowanym dla niej baraku, który stał w miejscu dzisiejszej restauracji „Relaks”.²

Przed nadejściem Armii Czerwonej urządzenia wywieziono; ostała się tylko betonowa podstawa. To na niej stał wspomniany radar Luftwaffe. W Goczałkowicach był Funkmeßgerät

Stellung 1. Ordnung Plattberg, czyli *Placówka Radiotechniczna 1. Kategorii Wykrywania o kryptonimie Plattberg*³.

Goczałkowski radar wykrywał alianckie samoloty zbliżające się do naszej części Górnego Śląska, w tym do zakładów chemicznych pod Oświęcimiem oraz rafinerii ropy naftowej w Czechowicach. Podobny FuMG-65 stał w Bieruniu.



Goczałkowice. Pozostałość po FuMG-65.

2. Amerykańskie bombardowania

Ograniczony zasięg alianckiego lotnictwa uniemożliwiał początkowo bombardowanie hitlerowskich celów w Polsce. Zmieniło się to w 1944 r., kiedy zajęto południowe Włochy i urządzono tam bazy lotnicze. Alianci skupili się wtedy na bombardowaniu fabryk chemicznych, w których hitlerowcy produkowali benzynę syntetyczną i materiały wybuchowe. Od 7 lipca do 26 grudnia 1944 r. amerykańska 15. Armia Powietrzna dokonała 17 zmasowanych dziennych nalołów na Kędzierzyn, Blachownię, Zdzeszowice. W każdym z nich za jednym razem uczestniczyło 600 – 700 samolotów. Były to



Liberator

¹ Dziś teren między os. Kopernika i Wodociągowym. Nieduża betonowa podstawa zauważalna w Geoportalu. N 49° 57' 30,26" E 18° 56' 26,08"

² Goczałkowice-Zdrój – monografia historyczna (pod red. W. Korzeniowskiej). Opole 1996, s. 124

³ Zainteresowanych tą sprawą odsyłamy do wartościowej strony internetowej „odkrywców”, z której korzystaliśmy: <http://www.odkrywca.pl/wurzburg-riese-pszczyna,620470.html>

bombowce liberatory osłaniane przez myśliwce mustang. Odgłosy tych bombardowań słychać było na całej ziemi pszczyńskiej.

Od sierpnia zaczęły się także naloty na zakłady chemiczne w okolicy Oświęcimia oraz na rafinerię w Czechowicach. Najbardziej zapamiętano bombardowania 17 i 20 sierpnia zakładów w Monowicach, 20 sierpnia rafinerii w Czechowicach, 13 września zakładów wokół Oświęcimia. Pszczyna i jej okolice nie były celem amerykańskich ataków bombowych.



Mustang

Samoloty przelatywały na pułapie ok. 8 km. Leciały w zwartym szyku i srebrzyście błyszczą na niebie. Wokół ciężkich liberatorów krążyły zwinne myśliwce mustangi. Kiedy taka formacja dolatywała (z reguły od południowo – zachodniej strony) do rejonu Pszczyny i Czechowic, dostrzegaliśmy na niebie wybuchy pocisków przeciwlotniczych. Niemieckich myśliwców nie widzieliśmy⁴. Gdyby się nawet pojawiły, nie miałyby szans z setkami amerykańskich mustangów.

Zakłady chemiczne IG Farbenindustrie w Oświęcimiu-Dworach bombardowano 20 sierpnia i 13 września. Przy tym drugim nalocie któryś z liberatorów zrzucił swe bomby na Goczałkowice. Trafiły w gospodarstwo Maśków i kompletnie je zrujnowały, zabijając przy tym jedną osobę⁵. W tym samym dniu bomby spadły na Sznelowcu (zachodnia cz. Pszczyny). Z relacji świadków wynika, że dokonał tego uszkodzony przez artylerię przeciwlotniczą bombowiec, który w ten sposób chciał się uwolnić od niebezpiecznego ładunku. Odłamki zabiły wtedy czternastoletniego Stanisława Nowoka z Brzeźc, który akurat w tym czasie wracał rowerem do domu. Jako drogę powrotną obrał ul. Sznelowiec, gdyż był przekonany, że tak marginalnej dróżki samoloty nie będą bombardować.

Alianci wiedzieli o istnieniu na Górnym Śląsku niemieckiej radiolokacji. Świadczyło o tym chociażby zrzucanie tu przez nich dużej ilości pasków metalowej folii zakłóceńowej. Dlaczego jednak nie zbombardowali urządzeń radiolokacyjnych między Pszczyną i Goczałkowicami, trudno powiedzieć⁶.

3. Ostwall

Nadzieja na rychłe wyzwolenie wzrosła, kiedy w 1944 r. rozeszła się wieść, że wojska radzieckie znajdują się już nad Sanem. Począwszy od soboty 12 sierpnia, okupant zapędzał ludność cywilną (kobiety, starców, młodzież) do kopania wojskowych umocnień wzdłuż Wisły. Jako ciekawostkę podajmy, że z grupą „kopaczy” z Suszca był ich proboszcz ks. Mieczysław Jesioneł. Jeśli i w innych parafiach duchowni byli sprawni fizycznie, też musieli uczestniczyć w tych pracach. Tak powstawał „Ostwall”, czyli Wał Wschodni. Prace rozpoczęto nad lewym brzegiem Wisły w Rudoltowicach, a następnie kontynuowano w Grzawie, Górze i Woli. Załączona fotografia przedstawia tę robotę w Górze⁷. Społeczeństwo obserwowało te prace z niepokojem.

4 Autor był świadkiem tych nalotów. Niemcy, by skutecznie zaatakować taką formację z powietrza, musieliby dysponować setkami myśliwców.

5 <http://www.gocz.pl/content/view/111/39/>, www.muzeumlotnictwa.pl

6 Trudno zaakceptować przypuszczenie, jakoby bomby, które spadły na zabudowania Maśków, miały trafić w stację radarową.

7 Paweł Dubiel: Wyzwolenie Śląska w 1945 roku, Katowice 1969 r., s. 47.



„Ostwall” 1944 r.

Obawiano się, że w razie dłuższej niemieckiej obrony może dojść w naszym rejonie do poważnych zniszczeń. Pocieszano się jednak, że mizerne ziemne umocnienia obronne nie będą stanowić poważniejszej przeszkody dla nacierających wojsk. Niedaleka przyszłość potwierdziła trafność tych przypuszczeń. Okopy, w pocie czoła wykopane przez cywilnych Pszczyniaków, nie były w styczniu 1945 r. w ogóle użyte przez szybko wycofujący się Wehrmacht.

Organizację i nadzór nad tymi pracami sprawowała Kreisleitura NSDAP⁸, czyli powiatowe kierownictwo partii hitlerowskiej, natomiast techniczną stroną tego przedsięwzięcia kierowała firma pszczyńskiego przedsiębiorcy budowlanego, Georga Lischki⁹. Jego robotnicy już wcześniej, wiosną 1944 roku, przystosowali na schrony piwnice pod obecnym Domem Kultury i innymi ważniejszymi budynkami. Pod koniec tegoż roku wybudowali między dworcem kolejowym i gimnazjum rozległy schron przeciwlotniczy. Dziś mało kto z idących tędy ludzi zdaje sobie sprawę, że przechodzi wzdłuż Luftschutzraumu, który również nigdy nie był wykorzystany. Jego istnienie zdradza jedynie kilka zabezpieczonych zejść, które można dojrzeć, wychodząc z budynku dworca. Dopiero po wojnie na szarą betonową skorupę nasypało grubą war-



Kochbunker, pozostałość umocnień przy wale Wisły w Jedlinie.

⁸ Powiatowym szefem NSDAP w Pszczynie był w czasie okupacji Kurt Hossenfelder (ur. 5 IX 1905), uprzednio Kreisleiter w Świdnicy.

⁹ Jego dom znajduje się naprzeciwko dzisiejszego Urzędu Skarbowego przy ul. 3 Maja 1.

stwę ziemi i zasiano trawę. Podobny schron zbudowano przy przystanku kolejowym w Gozałkowicach – Zdroju.

Na lewym brzegu Wisły, od Jedliny po most w Bieruniu Nowym, wykonano ponad trzydzieści niewielkich betonowych bunkrów dla ciężkich karabinów maszynowych (ckm)¹⁰. Niemcy zwali je Kochbunkrami (od nazwiska Gauleitera Prus Kocha) lub garnkami Kocha. W Bojszowach żyje jedna z kobiet, która własnoręcznie wraz z innymi dziewczynami sporządzała w 1944 r. te Kochbunkry. Nomen omen nazywa się Justyna Koch¹¹.

4. Volkssturm

Po pracach „fortyfikacyjnych” pszczyńskie NSDAP energicznie przystąpiło do realizacji następnego zadania, które wynikało z rozkazu Hitlera. Brzmiał on następująco:

Rozkazuje: We wszystkich okręgach Rzeszy Wielkoniemieckiej należy stworzyć z ogółu zdolnych do noszenia broni mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat niemiecki Volkssturm; ma on wystąpić w obronie ziemi ojczystej przy pomocy wszelkiej broni i wszystkich środków nadających się do walki

20 października 1944 roku SS-Reichsführer Heinrich Himmler uroczystie ogłosił powołanie do życia Volkssturmu (pospolite ruszenie). Znaleźli się w tej formacji mężczyźni, którzy dotąd pozostawali poza wojskiem.

Organizację i dowodzenie nią powierzono NSDAP. W pszczyńskim powiecie zajmował się tym wspomniany już Kreisleiter Kurt Hossenfelder, natomiast w województwie Gauleiter tej nazistowskiej partii, Fritz Bracht.¹²



Gauleiter Fritz Bracht



Tylko niektórzy członkowie Volkssturmu otrzymali umundurowanie. Ci, którzy służyli w cywilnych ubraniach, nosili opaski z napisem „Deutsche Wehrmacht” lub „Deutscher Volkssturm – Wehrmacht”. Zostali

10 Fot. i informacje odnośnie Jedliny: Janusz Ryt, Zbigniew Ptak

11 Inf. Alojzy Lysko.

12 Gauleiter (okręg – Gau, przywódca; kierownik – Leiter,), to tytuł nadawany przywódcy NSDAP na danym terenie. Fritz Bracht (18 I 1899 – 9 V 1945) był Gauleiterem i nadprezydentem prowincji Górnego Śląska (katowickie, opolskie, Zaolzie, przyległe tereny małopolskie). Z wykształcenia ogrodnik. Współodpowiedzialny za zbrodnie oświęcimskie. Biografowie podają, że w dniu kapitulacji Niemiec popełnił wraz z żoną samobójstwo w Kudowie Zdroju. Foto <http://wyborcza.pl/>

uzbrojeni głównie w starą broń, często pamiętającą jeszcze czasy I wojny światowej lub broń zdobyczną. Wyposażano ich też w panzerfausty – ręczną broń przeciwpancerną

Pszczynski Kreisleiter przystąpił w grudniu 1944 r. ze zdwojoną energią do organizowania „swego” Volkssturmu. Wcielano do niego chłopców, a także mężczyzn w podeszłym wieku, nie zwracając przy tym zbyt dużej uwagi na to, czy mają oni tak zwaną Volkslistę (niemieckie obywatelstwo), czy też nie. Akcję tę prowadzono jeszcze w drugiej połowie stycznia. Z relacji mieszkańców Warszawy wynika, że nocą z 15 na 16 stycznia chodziła po domach policja niemiecka, odczytywała odpowiedni rozkaz i zabierała



Volkssturmiowiec zaznajamia się z panzerfaustem.

pozostałych tu jeszcze mężczyzn, których niezwłocznie włączano do miejscowego Volkssturmu¹³. Szacuje się, że w ten sposób w ówczesnym powiecie zwerbowano ponad trzysta ludzi. Czwarta ich część zginęła lub też dostała się do sowieckiej niewoli.

Jaką wartość przedstawiało takie „wojsko”, nie trzeba wyjaśniać. Gen. Hans von Ahlfen, jeden z dowódców obrony Śląska, tak po latach, stwierdził z sarkazmem:

Bataliony Volkssturmu były nader nędznie uzbrojone: po jednym karabinie różnej produkcji z 15 sztukami amunicji przypadało na 2-3 ludzi, rzadko zdarzał się karabin maszynowy i panzerfausty. Pruska obrona narodowa na Śląsku w okresie wojen napoleońskich była uzbrojona lepiej¹⁴.

13 Akta ZBoWiD w Pszczynie, teczką: Moja miejscowość w 1945 r., poszyt Warszowiec.

14 Hans von Ahlen: Der Kampf um Schlesien, Monachium 1961, s. 87.

2. Ewakuacja więźniów i jeńców

1. Piesza ewakuacja przez ziemię pszczyńską więźniów KL Auschwitz – Birkenau

Dnia 12 stycznia 1945 r. rozpoczęła się potężna zimowa radziecka ofensywa, zwana operacją Wisła – Odra. Po tygodniu walk wyzwolono Kraków. w tym samym dniu, ze względu na to, że Armia Czerwona zdecydowanie posuwała się na zachód, rozpoczęła się pośpieszna ewakuacja więźniów KL Auschwitz – Birkenau i jego licznych rozrzuconych na Śląsku podobozów.

Wyjaśnić trzeba, że częściową ewakuację obozu rozpoczęto już w sierpniu 1944 roku. Więźniów wywożono wówczas transportem kolejowym w głąb Rzeszy. Wszelako po zimowej ofensywie wojsk radzieckich tabor kolejowy oddano do dyspozycji Wehrmachtu i w tej sytuacji dla pozostałych jeszcze w obozie więźniów zarządzono ewakuację pieszą. Szczegółowy plan przemarszu do Gross-Rosen (Rogoźnica) opracował wcześniej major policji Boesenberg.

W dniach 17 – 21 stycznia 1945 roku wyprowadzono z KL Auschwitz – Birkenau i jego 27 podobozów około 56 tysięcy więźniarek i więźniów w pieszych kolumnach ewakuacyjnych¹⁵. Z macierzystego obozu Auschwitz oraz z Birkenau wyprowadzono 18 stycznia około 25 tysięcy więźniarek i więźniów na pieszą ewakuację, kierując ich kolumny na 63 kilometrową trasę do Wodzisławia Śląskiego. Było wśród nich 600 więźniów doprowadzonych z podobozu Trzebinia w Trzebini. W Pszczynie dołączono do nich więźniów z podobozu Tschechowitz Vacuum w Czechowicach – Dziedzicach. Natomiast trasą Oświęcim – Tychy – Mikołów – Gliwice popędzono około 14 tysięcy więźniów głównie z KL Auschwitz III – Monowitz¹⁶.

2. Ostatnia kolumna

Ostatni transport, liczący około 2500 więźniów, wyszedł z obozu macierzystego około 100 dnia 20 stycznia. Prowadził go Obersturmführer Reischenbeck¹⁷. Więźniów, którzy nie nadawali się do pieszej ewakuacji pozostawiono pod strażą w obozie. Po tygodniu doczekali się wyzwolenia. Ostatnia kolumna, śladem poprzednich, skierowała się na Pszczynę. Noc była mroźna. Od czasu do czasu rozlegały się strzały karabinowe. Pozbawiały życia więźniów, którzy nie nadążali z kolumną. Kilka godzin po wyjściu z obozu przekroczono most na Wiśle i czoło ostatniego transportu znalazło się na ziemi pszczyńskiej. Wówczas to nastąpiło niespodziane zdarzenie. Z zarośli, nad rzeką, padły w kierunku kolumny strzały karabinowe. Więźniowie na rozkaz Niemców położyli się na śniegu. Gdy po kilku minutach zaległa cisza, kolumnę poderwano do dalszego marszu. A oto, jak w swych opublikowanych pamiętnikach opisał to zajście więzień z Węgier, Miklos Nyiszli:

Uszliśmy zaledwie 5 kilometrów, kiedy lewa strona naszej kolumny stała się celem morderczego ognia. Dogoniły nas przednie straże Rosjan. Wzięto nas za oddział maszerującego wojska i zaatakowano. Do akcji wkroczył mały czołg i kilka karabinów maszynowych. Esesmani rozkazali położyć się nam na ziemi i podjęli walkę. Z obu stron rozwinęła się gwałtowna strzelanina. Potem zapadła cisza. Poszliśmy dalej po pokrytej śniegiem śląskiej ziemi¹⁸.

Według Józefa Porwita, pszczyniaka, uczestnika tego marszu, opis Nyiszlego jest przesadzony. W czasie ostrzału więźniom kazano położyć się w rowach wzdłuż szosy, zaś esesmani

15 A. Strzelecki, Przewodnik po trasie Oświęcim – Wodzisław Śląski, s. 6.

16 http://www.katowice.uw.gov.pl/mp/marsz_smierci.html

17 H. Wróbel: Likwidacja obozu koncentracyjnego[w:] „Zeszyty Oświęcimskie” nr 6 z 1962 r. s. 23, *Obersturmführer SS to odpowiednik stopnia porucznika*.

18 Miklos Nyiszli: Pracownia doktora Mengele, Warszawa 1966, s.160 (zyciorys w aneksach).

nie podjęli wymiany ognia. Nie było też radzieckiego czołgu, bo i nie mogło go tu być, gdyż wojska sowieckie były w tym czasie w odległości kilkudziesięciu km na wschód. Nie było też ognia z karabinów maszynowych, lecz zaledwie kilka karabinowych strzałów. Po latach stwierdzono, że ostrzału nie dokonali Rosjanie, lecz miejscowy ruch oporu, chcący umożliwić konwojowanym ucieczkę. Z okazji tej skorzystało podobno tylko dwóch więźniów.

Zamordowanych więźniów Pszczyniacy pogrzebali w następujących miejscach¹⁹:

Miedźna. W odległości około 1 kilometra od trasy Brzeszcze – Pszczyna, we wsi Miedźna na cmentarzu parafialnym otaczającym zabytkowy, drewniany kościół znajduje się od 19 stycznia 1945 r. mogiła zbiorowa 42 ofiar oświęcimsko-wodzisławskiego pochodzenia śmierci, w tym 29 kobiet i kilkoro dzieci. 2 września 1945 roku odbyła się przy niej uroczystość żałobna, w której udział wzięli miejscowi i okoliczni mieszkańcy. Utworzony wcześniej Obywatelski Komitet Uczczenia Pomordowanych doprowadził do umieszczenia obok grobu drewnianego krzyża z tablicą, na której znajdował się napis podobny do inskrypcji ufundowanej przed laty przez miejscowe społeczeństwo: „Mogiła zbiorowa 42 ofiar zamęczonych na terenie sołectwa Miedźna dnia 18 stycznia 1945 przez hitlerowskich oprawców SS w czasie ewakuacji obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Niech im ziemia polska lekka będzie”²⁰. Zidentyfikowane numery: B4200, 4292, B6143, A6737, 9699, 10989, B8927, 15243, 15244, 27603, 27779, 13221, 27645, 76396, 80816, 82716, 83910, A9974, 80031, 81204, 156775, 135285, P191700, 195335, 175262. Większość z pogrzebanych to Żydzi²¹.

Na terenie wsi udało się zbiec kilku więźniom, którym schronienia udzielili: Antoni Czmajduch, Anna Dolina, Jan Skowron, Bronisława Sosna i Maria Tomaszczyk²².

Ćwiklice. Pod lasem Brzezina, w pobliżu mogiły 217 żołnierzy polskich z 2 września 1939 r., miejscowi ludzie pod nadzorem hitlerowskim pochowali – według Urzędu Wojewódzkiego – 26 więźniarek i 16 więźniów, w tym dwoje dzieci²³. Fotografie tych ofiar wykonał skrycie pszczyński fotograf Michał Święch. Dnia 27 marca 1952 r. przeniesiono te szczątki na cmentarz Św. Krzyża w Pszczynie, natomiast zwłoki polskich żołnierzy po ekshumacji znalazły spoczynek „Pod Trzema Dębami”.

W czasie styczniowego 1945 r. pochówku ćwiklicki proboszcz ks. Józef Gawor wraz z przedwojennym kier. Szkoły, Józefem Swadźbą zdołali w tajemnicy przed Niemcami odpiśać numery obozowe większości pomordowanych²⁴.

Na terenie tej wsi udało się zbiec kilku więźniom, którym schronienia użyczył Jan Peterko i Ludwik Gastecki²⁵. Po latach z inicjatywy pszczyńskiego ZBoWiD-u i PTTK-u szlak przemarszu oznaczono znakami o barwach więźniarskich z czerwonym trójkątem więźnia politycznego. Ulica prowadząca z Ćwiklic do Pszczyny nosi imię Męczenników Oświęcimskich.

Pszczyna. Więźniowie, spragnieni i wyczerpani marszem, minęli Górę, Miedźnę i Grzawę. W blasku porannej zorzy dostrzegli zwłoki pomordowanych współtowarzyszy, którzy trasę tę przebyli przed nimi. Przeszli przez Ćwiklice. Ks. dr Józef Gawor, naoczny świadek tego przemarszu, tak napisał trzy lata później:

19 <http://www.katowice.uw.gov.pl/pics/wojewodztwo/13> oraz A. Strzelecki: Marsz śmierci. Oświęcim 2008.

20 Wśród 42 pogrzebanych było kilkanaście zamordowanych we wsi Góra /18.01 – 20.01 1945/.

21 Wykaz w: Andrzej Strzelecki: Marsz śmierci... s. 36-39.

22 Tamże, s. 36.

23 Tamże, A. Strzelecki podaje liczbę 51.

24 Szczegóły w: A. Strzelecki. Marsz..., s. 42-44.

25 A. Strzelecki: Marsz..., s. 41

... Szły kobiety i dzieci, szli mężczyźni i chłopcy. Ze wszystkich zesłi się tu krajów od Pirenejów aż po Ural. Szły – rzekłbyś – narody gnane wyciem opętańców i świstem kul, szczute psami, kłase głodem i mrozem. Szły i grzmiąły drewniakami o zmarzłą skorupę ziemi. Szły i wydobywały z martwej ziemi, nutę straszną i bolesną pięcioletniej męki obozowej. Szły sześć godzin. Grzmot drewniaków oddalił się w stronę Pszczyny. Nazajutrz przerażenie ogarnęło mieszkańców wsi. Na szerokiej drodze leżały zwłoki czterdziestu dwóch więźniów oświęcimskich²⁶

Około południa dotarli do Pszczyny. W tym samym czasie miasto opuszczała wcześniejsza kolumna więźniarek²⁷. Pszczyniacy próbowali podawać więźniom coś do zjedzenia. Próby te najczęściej się nie udawały ze względu na czujność esesmanów.

Kolumnę wprowadzono na stadion przy ulicy Bogedaina. Jeden z więźniów tak wspomina „odpoczynek” na stadionie:

... Plac gry był pokryty 20 cm warstwą topniejącego śniegu. Jedynie na trybunach były suche ławki, ale te do ostatniego miejsca zajęli już koledzy, aby spocząć wygodnie. Dopóki więźniowie zajmowali trybunę, nie przeszkadzali temu SS-mani, z chwilą jednak, gdy już trybuny były pełne, podeszli do góry i zaczęli spędzać wszystkich w dół, bijąc niemiłosiernie kolbami. /.../ Działy się wówczas dantejskie sceny. Dolne warstwy nie mogły tak szybko opuścić trybuny ze względu na wysokie ogrodzenie, więc też powstał straszny tłok i ścisk. Musieli wszyscy odpoczywać na mokrym śniegu. Nie podano nam ani krzty wody²⁸.

W 2005 r., z inicjatywy nauczyciela historii Zespołu Szkół Ekonomicznych Stanisława Janosza, została przy bramie wymienionego stadionu odsłonięta pamiątkowa tablica. W uroczystości uczestniczyli byli więźniowie z kolumny ewakuacyjnej: Stanisława Gąska, Florian Granek, którzy odsłoniли tablicę.

Treść tej tablicy:

„Pamięci męczeństwa więźniów KL Auschwitz – Birkenau, których w styczniu 1945 r. podczas ewakuacji obozu zatrzymano na tym stadionie. Byli brutalnie traktowani przez konwojentów. Wielu z nich zostało zabitych na ulicach naszego miasta. Pochowani są na cmentarzu Św. Krzyża. W 60. rocznicę „Marszu śmierci” tablicę ufundowali uczniowie ZSE.”²⁹

Po dwóch godzinach postoju wspomniana kolumna opuszczała Pszczynę. Kilku więźniów przechodziło przez swe rodzinne miasto. Ucieczka z kolumny nie była jednak możliwa.

Tuż za miastem trasa ewakuacji rozwidlała się. Jedno odgałęzienie prowadziło do punktu zbiorczego w Wodzisławiu przez Pawłowice i Jastrzębie, drugie przez Suszec i Żory. W Wodzisławiu więźniów ładowano do wagonów towarowych i wywożono do obozów koncentracyjnych w głąbi Niemiec.

3. Dalsze mogiły na trasie Pszczyna – Pawłowice – Jastrzębie – Wodzisław³⁰:

Po kilku kilometrach marszu, w zupełnych już ciemnościach, zarządzono nocleg w zabudowaniach folwarku w Porębie (późniejszy POM Poręba). Kolumna była jednak zbyt liczna i nie wszyscy więźniowie mogli znaleźć tu schronienie pod dachem. Część z nich mroźną noc spędziła więc na powietrzu między budynkami, pozostałych popędzono kilka kilometrów dalej do Brzeźc.

26 J. Gawor: Krzyżowa droga [w:] „Nasza Droga” nr 3 z 1948 r., s. 40.

27 Jedna z kolumn miała odpoczynek w zabudowaniach majątku Kępa.

28 Wróbel: Likwidacja... s.31. W cytacie pominięto ten fragment relacji /.../, który nie znalazł później potwierdzenia.

29 Tamże, s. 45 – 48.

30 http://www.katowice.uw.gov.pl/mp/marsz_smierci.html



Odsłonięcie tablicy. Przy mikrofonie historyk Stanisław Janosz. Chorąży z prawej to kpt. rez. Jan Foks z Brzeźc. Pomagał więźniom w czasie ich ewakuacji z Auschwitz do Wodzisławia.

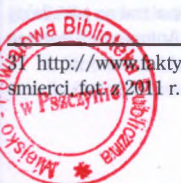


Nie znamy dokładnej liczby zamordowanych na obszarze miasta. Na cmentarzu Św. Krzyża, przy ulicy Żorskiej w Pszczynie, znajduje się mogiła (połączona z kilku mogił w 1965 roku), w której spoczywają ofiary zgromadzone z okolicy. Jeśli zliczyć szczątki oświęcimiaków zwiezione tu z Ćwiklic (51), Poręby (20), Radostowic (10?), Branicy (9), Suszca-Łęgu (27) i samej Pszczyny (20?), to spoczywa tu co najmniej 130 ofiar. Na nagrobku wzniesionym w 1952 roku z inicjatywy mieszkańców miasta, widnieje napis: „Cześć pamięci ofiar hitlerowskiego faszyzmu więźniów obozu zagłady w Oświęcimiu zamordowanych na ziemi pszczyńskiej w styczniu 1945 r. Społeczeństwo miasta Pszczyny”.

Poręba. W Porębie, przy trasie prowadzącej w kierunku Jastrzębia, były dwa miejsca pochówków:

- mogiła w lesku Bażantarnia, gdzie pochowano około 17 zastrzelonych więźniów i więźniarek oraz uciekinierów, którzy nieskutecznie ukryli się w czasie postoju w folwarku.

- mogiła trzytygodniowego niemowlęcia, które urodziła więźniarka, ukrywająca się w Porębskim dworze. Była nią ur. w 1924 r. Leokadia Rowińska, uczestniczka „marszu śmierci”. 21 stycznia urodziła w dworze w Porębie syna Ireneusza, który po 9 dniach zmarł. Ukryli ją mieszkańcy. W 2011 r. na pszczyńskim cmentarzu odsłoniła poświęconą Irkowi tablicę³¹.



W latach pięćdziesiątych (1952?) dokonano ekshumacji i wtedy szczątki tych ofiar przeniesiono na cmentarz Św. Krzyża w Pszczynie.

• • •

W Porębie w czasie nocnych postojów udało się zbiec kilku-dziesięciu więźniom. Schronienia udzielili im (alfabetycznie): Paweł Cepok, Józefa Chudek, Jadwiga Czembor, Ludwika Krawieczek, rodziny Jureczków i Kołochów, Maria Kurtok, Maria Lazar, rodzi-na Józefa Pająka, Apolonia Poloczek, ks. Alojzy Pitłok, Gertruda



Leokadia Rowińska

Pustelnik, Paweł Skorupka, Ludwika Szendera, rodzina Józefa Waleckiego, Jadwiga Żur. Wymienieni z narażeniem własnego życia przez kilka tygodni ukrywali 36 więźniów³².

Brzeźce. Na cmentarzu parafialnym pochowano około dwudziestu więźniów Auschwitz, zastrzelonych przez esesmanów 19 stycznia 1945 roku. Na tablicy ufundowanej przez miejscowych mieszkańców w 1972 roku widnieje napis: „Mogiła 18 więźniów obozu oświęcimskiego poległych na trasie Pszczyna-Brzeźce”³³. W księgach metrykalnych odnotowano większość numerów obozowych tych ofiar: A 14525, R 61417, 181919, 117739, U 202225, A 1723, B 12435, 312635, A 4333, A14222, A 4328, 188892, U 185, E 35926³⁴. W miejscu pochówku 30 sierpnia 1945 roku odbyła się uroczystość żałobna ku czci tych ofiar. Udział w niej wzięła okoliczna ludność i przedstawiciele władz terenowych ze starostą pszczyńskim na czele.

• • •

Podczas postojów zbiegło w tej wsi kilkunastu więźniów. Pomocy udzieliły im rodziny Marii i Ludwika Paszków, Zofii i Augustyna Godziek, Józefa Waleckieo, Joanny Foksowej z synem Janem oraz Władysław Wuzik. Młodociana Klara Otręba ukryła w Mizerowie dwu więźniów, zaś Paweł Hoinkis z Wisły Wielkiej jednego.

Brzeźczanie, Jan Foks i Bolesław Lazar, wyczerpane więźniarki podwieźli swoimi zaprzęgami w kierunku Wodzisławia. Ku zaskoczeniu brzeźczan, zgodę na to – po wstawiennictwie ówczesnego niemieckiego wójta Wróbla – wyraził komendant kolumny. Nie zdało się to jednak na wiele, bowiem po kilku kilometrach konwojenci i tak więźniarki rozstrzelali, a i sami furmani swego altruistycznego postępuku ledwo co nie przypłacili życiem

Studzionka. Na trasie do Wodzisławia Śląskiego w miejscowości Studzionka koło Pszczyny na cmentarzu parafialnym znajduje się mogiła z nagrobkiem, kryjąca szczątki osiemnastu więźniów rozstrzelanych na odcinku trasy między miejscowością Brzeźce i Pawłowice. Na

32 A. Strzelecki: Marsz..., s. 49 – 53. Także relacja Gertrudy Pustelnik z Poręby.

33 Napis na tablicy nie jest poprawny, bowiem w tej liczbie jest siedmiu więźniów zastrzelonych w Kobielicach na trasie Pszczyna – Żory – Wodzisław. Gospodarze z Kobielic, Masny i Alojzy Ficek, przywieźli te zwłoki saniami na parafialny cmentarz w Brzeźcach, gdzie kobieliczanie od wieków grzebali swych zmarłych (inf. świadka Antoniego Masnego z Kobielic).

34 A. Strzelecki: Marsz... s. 57-58.

marmurowej płycie umieszczonej w 1973 roku widnieje napis: „Zbiorowa mogiła 18 więźniów oświęcimskich styczeń 1945 rok”.

Rolnik Józef Gąska udzielił schronienia dwom zbiegłym więźniarkom.

Pawłowice. Był dzień 20 stycznia, przedpołudnie. Ostatni transport pieszy opuszczał Studzionkę. Kolumna uporządkowana krzykiem esesmanów skupiła się i powlokła w kierunku Jastrzębia. Ludność cywilna, nie bacząc na konsekwencje, podrzucała ewakuowanym jedzenie, zaś pracownicy mleczarni w Pawłowicach – jak to wspominał po latach jeden z nich, Joachim Czembor — wystawili im nawet konwie z mlekiem³⁵. Z zaistniałego zamieszania skorzystało dwóch więźniów, którzy zbiegli do pobliskiej mleczarni. Inny z więźniów, Józef Kulas, gdy mijał swój dom, dostrzegł stojącą na progu żonę Amalię wraz z siedmioletnim synem Jerzym. Wymienił się z nią tylko spojrzeniem, nie było możliwości podania mu nawet kromki chleba, kolumna szła dalej³⁶.

W godzinach popołudniowych ostatni więźniowie mijali Pniówek i Bzie, opuszczając ziemię pszczyńską. Dotarli do Wodzisławia, skąd załadowanych do wagonów towarowych, przewieziono przez Czechy do obozu koncentracyjnego Mauthausen. Przedtem jednak, jeszcze w Jastrzębiu, udało się zbiec kilku więźniom, między innymi Józefowi Porwitowi z Pszczyny.

Na cmentarzu parafialnym znajduje się grób zbiorowy 19 więźniów KL Auschwitz w Oświęcimiu, którzy zamarzli w wagonach na miejscowym dworcu. Ponadto na pawłowickim odcinku szosy wodzisławskiej zastrzelono 11 oświęcimiaków. Pawłowiczanie na polecenie władz hitlerowskich wywieźli ich zwłoki do Bzia Zameckiego i tam pogrzebali na cmentarzu katolickim.³⁷

Bzie Zameckie (miejscowość do 1954 r. leżała w granicach powiatu pszczyńskiego).

W masowym grobie na cmentarzu pogrzebano 11 więźniów zastrzelonych na bziańskim odcinku szosy wodzisławskiej oraz dalszych 11 zamarzniętych w wagonach na bocznicy kolejowej w Pawłowicach.

Nad nagrobkiem, pomiędzy dwoma drzewami zawieszony jest dzwon cmentarny, pod którym znajduje się tablica, na której czytamy: „Wieczna chwała. Nieznanym ofiarom obozu koncentracyjnego Oświęcim, którzy zginęli w marszu śmierci w styczniu 1945 r. na drodze przez teren Bzia”.

4. Trasa Pszczyna – Suszec – Żory – Wodzisław

(Branica w opisywanym czasie była przysiółkiem wsi Kryry, obecnie jest w granicach sołectwa Suszec)

Branica – Łęg. W lesie zwanym Łęg pogrzebano 27 pomordowanych na trasie Suszec – Rudziczka. Na początku lat pięćdziesiątych (1952 r.?) szczątki tych ofiar przeniesiono do zbiorowej mogiły na cmentarzu św. Krzyża w Pszczynie. W miejscu, gdzie istniała mogiła, w połowie lat sześćdziesiątych wzniesiono pomnik. Widnieje na nim napis: „Tu zginęli po-

35 Relacja Joachima Czembora z Kryry, zam. Suszec-Branica.

36 Józef Kulas z resztką współwięźniów dotarł do Buchenwaldu. W maju 1945 r. wrócił do domu. Żona Amalia, gdy w marcu 1945 r. podeszła do Pawłowic Armia Czerwona, była wraz z synem oraz innymi pawłowiczankami ewakuowana przez Niemców i w końcu znalazła się w Bawarii. Po zakończeniu wojny wróciła do domu. Józef Kulas zmarł w 1973 r. (inf. inż. Jerzego Kulasa).

37 A. Strzelecki: Marsz..., s. 63-65. W świetle tego tekst na tablicy nie jest precyzyjny, gdyż połowa tu pogrzebanych straciła życie w Pawłowicach.

mordowani przez hitlerowskich oprawców więźniowie polityczni obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w czasie ewakuacji obozu 19 i 20 stycznia 1945 roku. Cześć ich pamięci³⁸.

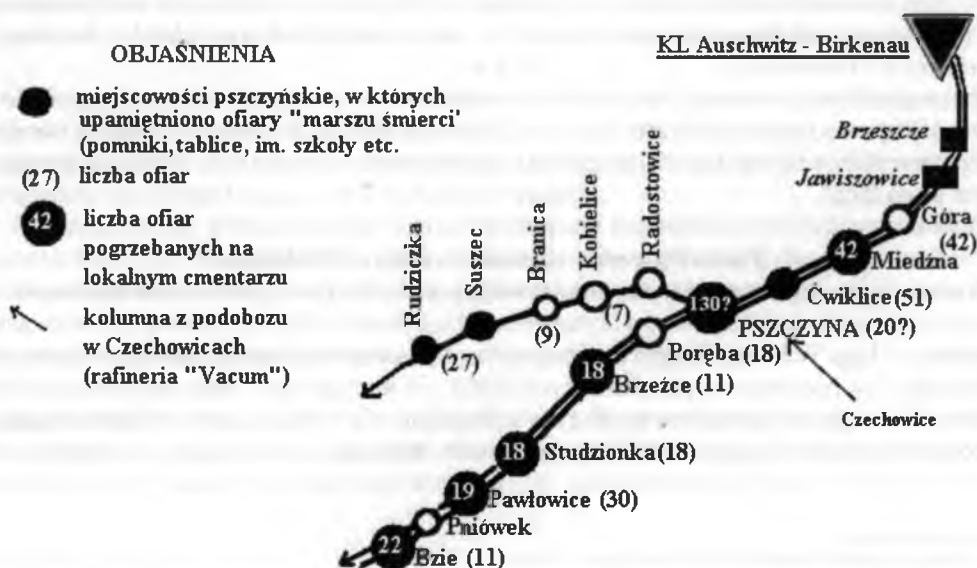
Las Korbel. 9 więźniów zamordowanych na branicim odcinku szlaku ewakuacyjnego pogrzebano w zbiorowej mogile leśnej po zachodniej stronie tzw. Mleczarskiej Drogi prowadzącej z Kryn (las Korbel) do szosy Pszczyna – Żory. Te szczątki również zostały przeniesione (1952 r.?) na cmentarz św. Krzyża w Pszczynie.

Niewiele możemy powiedzieć o pogrzebanych w tych mogiłach. W roku 1980 udało się w Muzeum w Oświęcimiu ustalić personalia 9 więźniów pogrzebanych w Korblu i Łęgu. Byli to: Hak Marianna z Holandii, Heringman Elizabeth z Holandii, Pawia Spinarczuk, Aron Seibert z Francji. Wszyscy pochodzenia żydowskiego. Ponadto zidentyfikowano: Aalsvel Jetty, lat 21 z Holandii, Annę Hejsz z Mińska, Annę Bertenson z Dąbrowy (?) oraz Benedykta Zegariusza z Amsterdamu³⁹.

5. „Obozu nie obejrzałem jednak...”

Oświęcim oswobodzili żołnierze 60. Armii dowodzonej przez gen. płk. P. Kuroczkina. Zgrupowanie to stanowiło lewą flankę I Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa. Armia Kuroczkina po zajęciu Krakowa posuwała się wzdłuż Wisły w kierunku górnośląskiego okręgu przemysłowego i uczestniczyła w operacji mającej na celu okrążenie i wyparcie stamtąd wojsk niemieckich. W sobotę 27 stycznia 1945 roku przed południem czerwonoarmiejsi 100. Dywizji Piechoty pojawili się we wschodnim rejonie Oświęcimia, na terenie podobozu

Trasy „marszu śmierci” na ziemi pszczyńskiej



38 Tekst na tablicy jest błędny, sugerujący, że w tym miejscu dokonano na więźniach zbiorowej egzekucji. Winno być: „Tu spoczywali...”.

39 Więcej szczegółów w: A. Strzelecki: Marsz śmierci..., s. 87-93.

w Monowicach, zaś do miasta dotarli w południe, skąd skierowali się w rejon obozu macierzystego i Brzezinki. Tu natrafili na słaby opór cofających się oddziałów niemieckich, który bez trudu zlikwidowali. Z obozu macierzystego i obozu w Brzezince wyzwolono ok. 1500. W obu zastano tysiące wynędzniałych więźniów, którzy nie nadawali się do pieszej ewakuacji i ze względu na szybki rozwój wydarzeń doczekali wyzwolenia⁴⁰.

W różnych zachodnich publikacjach marszałkowi Koniewowi zarzucano, że nie zainteresował się wówczas osobiście oświęcimskim obozem śmierci. W późniejszym pamiętniku tak się usprawiedliwiał:

Nazajutrz znalazłem się stosunkowo niedaleko tego strasznego obozu, który stał się obecnie w całym świecie symbolem faszystowskiego barbarzyństwa. Pierwsze wiadomości o tym, czym był ten obóz, już do mnie dotarły. Nie obejrzałem go jednak - nie dlatego, że nie chciałem, lecz po prostu świadomie sobie na to nie pozwoliłem. Działania bojowe były w pełnym toku i kierowanie nimi wymagało takiego napięcia, że uważałem, iż nie mam prawa trwonić sił duchowych i czasu na własne przeżycia. Tam, na wojnie, nie należałem do siebie. Pojechałem więc do wojsk i obmyślałem kolejne decyzje⁴¹.

6. Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata

W czasie pieszej ewakuacji więźniowie nie mieli w zasadzie szans, by uciec z kolumny. Było to jedynie możliwe w czasie nocnych postojów. Na pszczyńskich trasach udało się to co najmniej trzydziestce więźniów. Uratowali się dzięki miejscowej ludności, która z narażeniem własnego życia udzielała im pomocy.

• • •



Gertruda Pustelnik

Dwie młode Żydówki, mimo wielce niesprzyjających okoliczności, ocalała Gertruda Pustelnikowa (14.03.1917 – 5.04.2010). Były to: Maria Gelerter z Warszawy, nr obozowy 48681 (po zamążpójściu Teichman) oraz Anna Zuckermann z Sosnowca (Szczekociny?), nr obozowy 74323 (po zamążpójściu Myśluborska). Ukrywała je przez blisko trzy tygodnie, a więc do czasu wkroczenia do wsi Armii Czerwonej⁴². W końcu lat pięćdziesiątych opuściły one wraz z rodzinami Polskę. Anna zamieszkała w Izraelu, Maria po latach zmarła w Kanadzie (v. Aneks)⁴³.



W 1985 r. Gertruda Pustelnik została uhonorowana przez żydowski Yad Vashem medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. W następnym roku zaproszono ją do Izraela, gdzie między innymi spotkała się z Anną i jej rodziną. Pani Gertruda do śmierci w 2010 r. wspomniany medal oraz pamiątki po obu ocalałych Żydówkach pieczołowicie przechowywała.

W 1985 r. Gertruda Pustelnik została uhonorowana przez żydowski Yad Vashem medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. W następnym roku zaproszono ją do Izraela, gdzie między innymi spotkała się z Anną i jej rodziną. Pani Gertruda do śmierci w 2010 r. wspomniany medal oraz pamiątki po obu ocalałych Żydówkach pieczołowicie przechowywała.

⁴⁰ Dolata Bolesław: Wyzwolenie Polski 1944-1945, Warszawa 1971, s. 213, 449, 554.

⁴¹ Iwan Koniew: Czterdziesty piąty, Warszawa 1968, s. 35.

⁴² W źródłach Yad Vashem podaje się 6 tygodni, ale wliczono w to 3 tygodnie opieki po wyzwoleniu.

⁴³ W „The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations” red. Israel Gutman podaje następująco nazwiska uratowanych przez Pustelnikową Żydówek: Tzivia Zukerman, Cesia Teicher.



Podobnej pomocy udzielono uciekinierowi w Radostowicach. W dniu 24 stycznia do domu Tenderów przybył ukradkiem młody wynędzniały mężczyzna – uciekinier z oświęcimskiej kolumny ewakuacyjnej. A oto relacja Franciszki, która się tym nieszczęśnikiem zajęła:

Gość nasz miał odmrożone palce u nóg. Bardzo cierpiał z tego powodu. Robiłam mu opatrunki, okładając palce gęsim smalcem. 10 lutego Radostowice zostały wyzwolone przez oddziały Armii Czerwonej. Następnego dnia nasz gość udał się przygodną furmanką wojskową do Pszczyny, gdzie zgłosił się do szpitala. Tam amputowano mu palce u nóg. Odwiedziliśmy go. Po dwóch tygodniach powrócił do nas. Wręczył wtedy naszym dzieciom ciastka i jabł-

ka. Po dwóch latach nadeszła pocztą do nas niespodziewana zagraniczna przesyłka – skrzynka pomarańcz. Na opakowaniu nie było nadawcy. Wiedzieliśmy jednak, że przesłał ją nasz były gość.

Z kolei Ignacy, syn Tenderów, tak wspomina:

Gęsina nie pomagała. Wtedy ojciec poszedł do wojskowego lekarza, który w sąsiedztwie prowadził niemiecki przyfrontowy punkt opatrunkowy. Gdy ten jednak spojrzał na chorego, zwłaszcza na ostrzyżoną na zero głowę, nabrał podejrzeń, że ma do czynienia ze zbiegłym więźniem i odmówił pomocy. Gdy 10 lutego wieś zajęli Rosjanie, chory napisał po rosyjsku kartkę z prośbą o pomoc, którą zanieśm z kolei do sowieckiego lekarza. Ten, gdy ją przeczytał warknął – Żyd, niech zdycha.

Cóż było robić. W tej sytuacji wziąłem brzytwę ojca i obciąłem Leonowi martwicę. Pozostały jednak gołe kości, których wzdrygałem się usuwać. Nie miałem zresztą pojęcia jak i czym to zrobić. Po kilku dniach przewieziono chorego do pszczyńskiego szpitala, gdzie dr Antes obciął sterczące kości kończąc w ten sposób moją prymitywną operację.

Zbiegiem, o którym tu mowa, był białoruski Żyd Eliezer (Leon) Eisenschmidt. Do KL Auschwitz dostał się w 1942 r. Był wtedy człowiekiem zdrowym i młodym. W końcu 1944 r. wchodził w skład żydowskiego Sonderkommanda, które spalało zwłoki w obozowym krematorium. Członkowie tego Kommanda byli przez Niemców co jakiś czas likwidowani. Eliezerowi, dzięki niesamowitemu szczęściu udało się dotrzeć do czasu ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. Swoje niebywałe przeżycia opisał w książce „Płakaliśmy bez łez”. Wspomina w niej, że ocalenie zawdzięcza rodzinie Tenderów z Radostowic. W 1988 r. przybył z Izraela do Oświęcimia i wtedy ich odwiedził.

W następnym roku rodzina Tenderów odznaczona została przez Yad Vashem medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.⁴⁴



44 http://www1.yadvashem.org/yv/en/righteous/stories/pdf/virtual_wall/poland.pdf



Końcowe lata swego życia w Pszczynie spędził emerytowany proboszcz ks. Stanisław Mazak (1906 – 1988) pochodzący spod Lwowa, powojenny proboszcz na Dolnym Śląsku. Był znawcą i historykiem pszczelarstwa. Za pomoc Żydom w czasie okupacji udekorowano go medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata⁴⁵.

Ponadto w 1992 r. na wniosek jednej z uratowanych Żydówek, Olgi Lengyel, medale „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” przyznano rodzinom Godzków i Paszków z Brzeźca⁴⁶.

7. Jeńcy wojenni i ich ewakuacja

Na terenie byłego powiatu pszczyńskiego znajdowało się w czasie okupacji 13 podobozów z ponad 3 tysiącami jeńców wojennych. Były to filialne Kommandy (oddziały) obozu jenieckiego mieszczącego się w Czeskim Cieszynie, noszącego początkowo nazwę Stalag VIII D, a pod koniec okupacji VIII B. Jeńcy z tych 13 oddziałów pracowali w kopalniach powiatu pszczyńskiego⁴⁷. W samej Pszczynie znajdowały się dwa Kommandy. Pierwsze z nich, noszące oznaczenie S 207, nieliczne i złożone wyłącznie z Jugosłowian, pracowało w ogrodnictwie. Liczniejsze, bo ponad stuosobowe Kommando R 691, złożone wyłącznie z jeńców radzieckich, pracowało przy budowie zakładu przemysłowego „Pahische — Gumi und Asbestgesellschaft” na terenie, gdzie dziś wznoszą się wybudowane po wojnie zakłady „Elwo”. Oto jak w swych pamiętnikach pisze o tym Franciszek Szczepańczyk, przedwojenny nauczyciel i kierownik szkół w Pszczyńskim⁴⁸:

(...) Po kolejnym wyrzuceniu mnie z mieszkania w mieście (w czasie okupacji hitlerowskiej – Z.O.), zamieszkałem w opuszczonym budynku, jaki znajdował się w obrębie nieczynnego młyna p. Morawka na Strzelnicy (Strzelnica to miejscowa, nieoficjalna nazwa północnego przed-



⁴⁵ <http://www.kzpnasacz.fora.pl/hyde-park,2/ocalic-od-zapomnienia-epizody-uczeni-i-pszczelarze>, 451.html

⁴⁶ Tamże, s. 55-56. Niezwykle cenny opis znajdziecie w opracowaniu dr. Grzegorza Sztolera : Ścieżki śląskie godne wspomnienia, Chorzów ISBN: 83-916422-1-6, 2004.

⁴⁷ Zdenek Konečný, František Mainuš: Obozy jenieckie na Górnym Śląsku, Katowice 1969, s. 12, 14, 19. Praca pod red. A. Szefera.

⁴⁸ Franciszek Szczepańczyk spisywał wydarzenia pszczyńskie. Kilkadziesiąt zeszytów tej swoistej kroniki znajduje się w rękach jego potomków, m.in. wnuka Józefa Szczepańczyka. Jedna z ulic nosi imię Franciszka Szczepańczyka.

mieście Pszczyny — Z.O.). Dom znajdował się w tak opłakanym stanie, że nie oponowano, kiedy zajmowałem go z całą liczną rodziną. Schronienie znalazła tu także rodzina innego nauczyciela polskiego, Pustówki, u którego poprzednio mieszkaliśmy, a którego także wyrzucono na bruk. Jesienią 1943 roku i stąd nas eksmitowano. Zdumiało nas to niepomnie, gdyż wydawało się nam, że zajmowany budynek nadaje się co najwyżej do zamieszkania przez takich untermenschów jak my. Zabudowania młyna z przyległym terenem otoczono podwójnym wysokim ogrodzeniem z siatki i zmyślnie uzupełniono drutem kolczastym. Czemu takie ogrodzenie służy, każdy z nas w tym czasie już wiedział. Wnet też zwieziono tu dużą grupę jeńców, a w wyremontowanym domu rozmieściło się dowództwo obozu. Obóz był tuż przy wylotowej głównej drodze z Pszczyny do Katowic. Nikomu z cywilów nie wolno było się przy nim zatrzymywać. Jeńców było około 200. Nosili ciemnozielone drelichowe mundury z wymalowanymi na plecach kurtek literami SU (jeńcy radzieccy — Z.O.), na nogach mieli drewniaki o niełamanej podeszwie. Idąc suwali nimi po ziemi. Do pracy szli czwórkami, a nie trójkami, jak to praktykowali Niemcy. Nieraz widzieliśmy, że kiedy wieczorem wracali z odległej o 3 km budowy nieśli ze sobą zwłoki swych zmarłych towarzyszy. Początkowo więźniowie w obozie śpiewali, ale w jakiś czas później zakazano im tego. Ludzie, kiedy jeńcy szli do pracy, podrzucali im chleb. Kiedy zbliżał się front (tzn. w styczniu 1945 r. — Z.O.) Niemcy obóz zreszcie zlikwidowali, że nikt tego z nas nie zauważył.

Wyprowadzenia z Pszczyny Kommand R 691 oraz S 207 dokonano prawdopodobnie 21 stycznia wraz z innym oddziałem roboczym z Oświęcimia. Trasa ich pieszej ewakuacji prowadziła następnie przez Czechy w kierunku Bawarii⁴⁹.

Koniec wojny nie zawsze przynosił wolność sowieckim jeńcom, którzy zdołali przeżyć niemiecką niewolę. W myśl sowieckiego kodeksu karnego z 1936 r., każdy czerwonoarmista, który dostał się do niewoli, uważany był za zdrajcę i tracił możliwość powrotu do normalnego życia po wyjściu z obozu jenieckiego. Słynny rozkaz nr 270, wydany przez marszałka Siemiona Timoszenkę w dniu 16 sierpnia 1941 r., precyzował, iż: „poddających się należy uznawać za złośliwych dezertersów podlegających uwięzieniu jako łamiących przysięgę i zdradzających swą ojczyznę”.

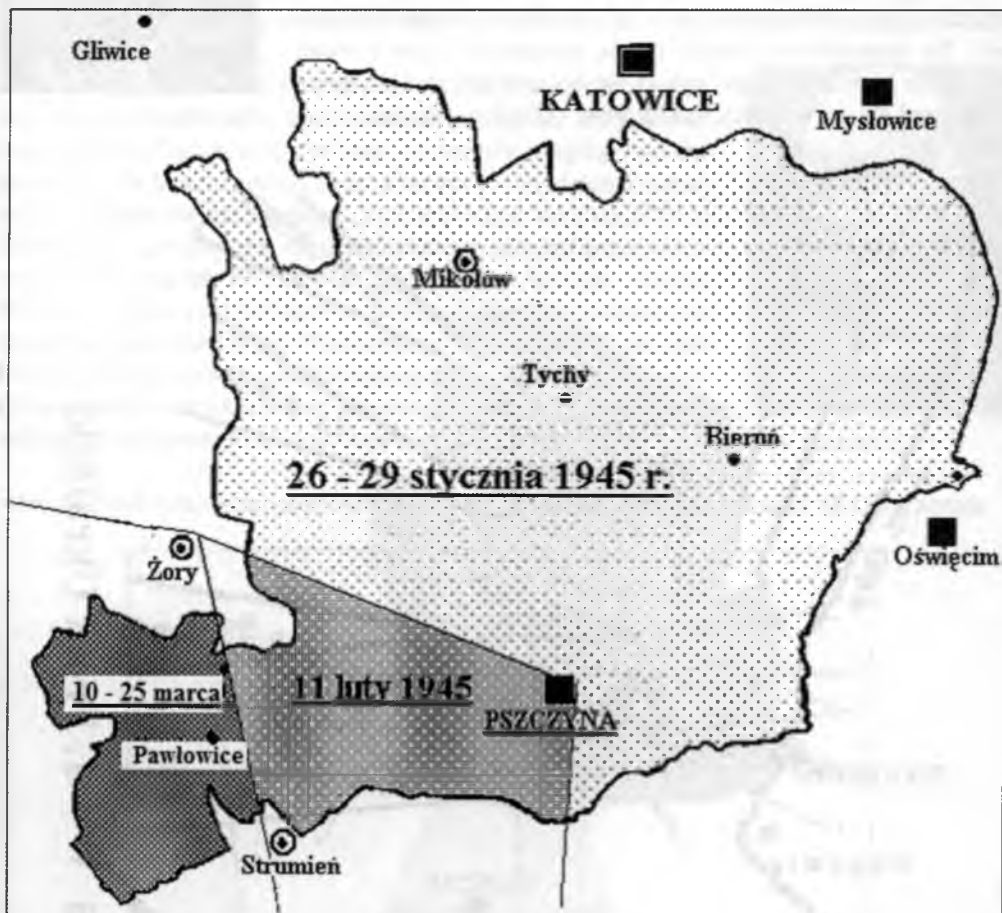
⁴⁹ Zdenek Konečný, František Mainuš: *Obozy jenieckie na Górnym Śląsku...*, s. 115.

3. Pierwszy etap walk na ziemi pszczyńskiej

25 – 29 stycznia

1. Boje w północnej części powiatu

Zdobywanie przez Armię Czerwoną w 1945 r. ziemi pszczyńskiej trwało około trzech miesięcy i przebiegało w kilku etapach. Pierwszy z nich był krótki, przypadał na 26 – 29 stycznia. Zakończył się zamknięciem kotła górnośląskiego i odebraniem Niemcom północnej części ziemi pszczyńskiej.



Trzy zasadnicze etapy zajmowania powiatu pszczyńskiego przez Armię Czerwoną w 1945 r.

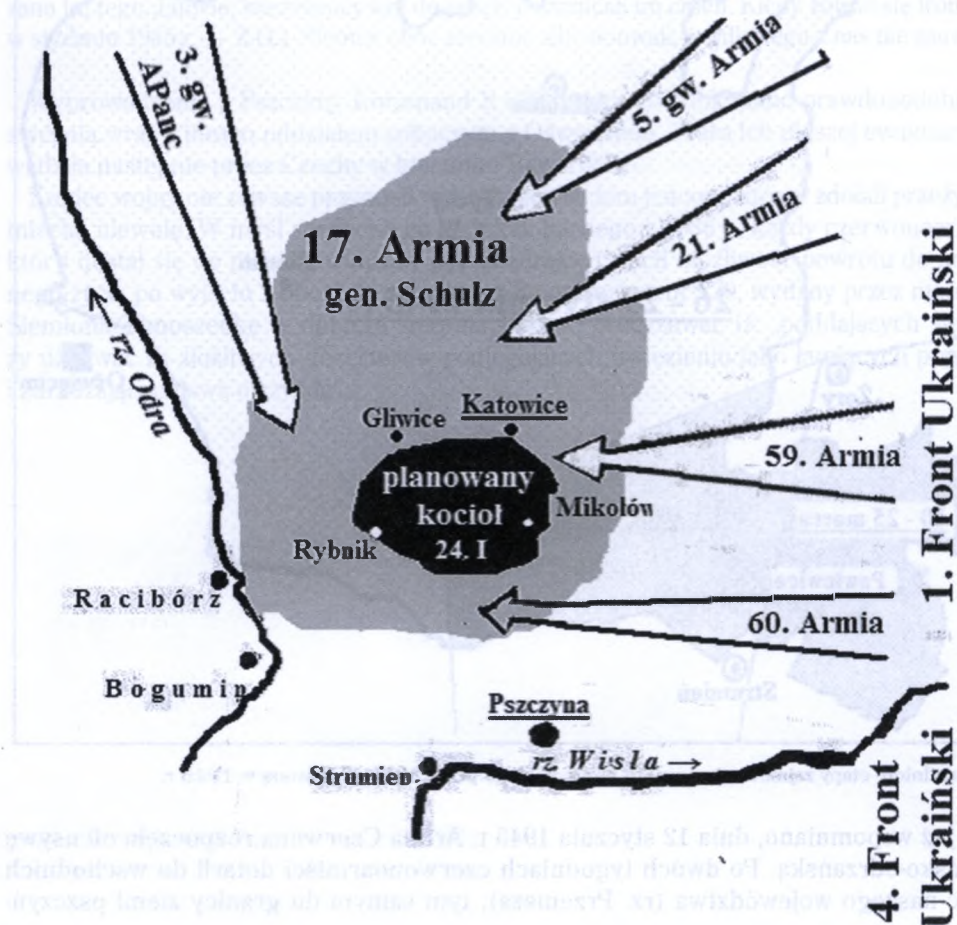
Jak już wspomniano, dnia 12 stycznia 1945 r. Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę wiślańsko-odrzańską. Po dwóch tygodniach czerwonoarmiści dotarli do wschodnich granic naszego województwa (rz. Przemsza), tym samym do granicy ziemi pszczyńskiej.

Obrona górnośląskiego okręgu przemysłowego przypadła niemieckiej 17. Armii pod dowództwem **gen. Piechoty, Karla Schulza**. Od 25 stycznia nacierały od wschodu na tę aglomerację trzy armie sowieckie: 21, 59 i 60, zaś od północnego zachodu 3. Gwardyjska Armia Pancerna. Przewaga czerwonoarmistów była przygniatająca.

Gen. Schulz wiedział, że Sowieci zmierzają do otoczenia jego wojska w górnośląskim obszarze przemysłowym. Zdawał sobie też sprawę z tego, że wobec ich przewagi utrzymanie tego zurbanizowanego obszaru nie ma szans powodzenia. Pozostanie na nim skończyłoby się niechybnie okrążeniem i totalnym zniszczeniem jego oddziałów. Alternatywą było wyprowadzenie 17. Armii na południe, poza strefę zagrożenia. Żeby się to udało, należało nie dopuścić do przedwczesnego zamknięcia kotła, do czego dążył marsz. Koniew. A trzeba wiedzieć, że już dnia 18 stycznia jego sztab opracował w tej sprawie stosowne wytyczne⁵⁰. Na sporządzonej wtedy mapie zaznaczono nawet rejon, w którym powinno 24 stycznia dojść do zamknięcia okrążenia. Znajdował się on w trójkącie Mikołów – Gliwice – Rybnik.



Gen. Schulz



50 Задачи армия по директиве командующего фронтом Нр 0024/оп от 18.01.1945. Ze względów technicznych oryginału mapy nie reprodujemy.

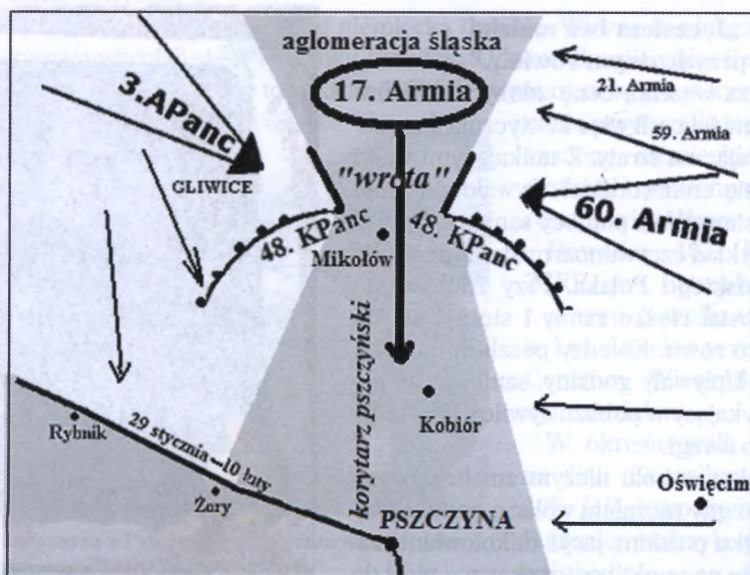
Zadanie powstrzymania zaciskających się szczęk okrążenia wyznaczono 48. Korpusowi Pancernemu generała broni pancernej, Maksymiliana barona **von Edelsheima**. W dniu 27 stycznia w skład tego Korpusu wchodziły: Dywizja Narciarska, 8. Dywizja Pancerna, 20. Dywizja Pancerna, 68. Dywizja Strzelców⁵¹. Marsz. Koniew bezustannie ponaglał lewe skrzydło swego Frontu, by w zdecydowany sposób zamknęło górnośląski kocioł⁵². Jednakże 48. Korpus Pancerny, ponosząc duże straty, nie dopuścił do zwania szczęk okrążenia, co pozwoliło w ciągu dwóch dni wyprowadzić ze śląskiej aglomeracji pozostałe tam jeszcze siły 17. Armii. Tracąc wiele sprzętu, wydostały się na południe, większość tzw. korytarzem pszczyńskim. W miastach górnośląskich pozostały jedynie zdezorientowane grupy Volkssturmu oraz ariergardy regularnych oddziałów z zadaniem prowadzenia działań opóźniających.

Nasuwa się paradoksalny wniosek, iż gdyby Koniewowi udało się zamknąć 17. Armie w kotle na Górnym Śląsku, los ludności tego regionu i skupionego w nim przemysłu mogłyby być tragiczne⁵³. Po latach marsz. Iwan Koniew niespodzianie oznajmił, że świadomie nie zamykał „pszczyńskiego korytarza”, a to dlatego, by „mogły nim z górnośląskiego okręgu przemysłowego uciec wojska 17. Armii”. Dzięki tym otwartym „złotym wrotom” – tłumaczył obłudnie – nie doszło na tym obszarze do ciężkich walk i zniszczeń. W dostępnych archiwaliach nie znaleziono żadnego rozkazu nakazującego pozostawienie chociażby na chwilę owego korytarza w spokoju, lecz wręcz odwrotnie, zachowały się ponaglenia nakazujące jego likwidację.



Gen. Edelsheim

Poniższy odręczny szkic przedstawia w ogólnym zarysie sytuację w dniach 26 i 29 stycznia.



⁵¹ Szczegóły dotyczące poszczególnych dywizji 48. Korpusu Pancernego umieszczono w aneksie.

⁵² Henryk Stańczyk: Od Sandomierza do Opola i Raciborza, Warszawa..., s. 227.

⁵³ Tamże, s. 234

Zamknięcie korytarza nastąpiło 28 stycznia w rejonie Mikołowa. Tu spotkały się idące z zachodu radzieckie siły 9. KZmech z 3.gw. Armii Pancerniej z dywizjami 60. Armii, które nadeszły od wschodu. Doszło do tego cztery dni później niż nakazał 18 stycznia marsz. Koniew w swej dyrektywie Nr 0024/op.

Tak więc niemiecki 48. Korpus Pancerny, tracąc do 29 stycznia prawie wszystkie czołgi, wykonał swe zadanie. Przytrzymał otwarte „złote wrota” wystarczająco długo, by 17. Armia mogła wycofać się z zagrożonego obszaru.

Jako ostatnie na południe odeszły resztki 48. Korpusu. Reasumując, walki o północną część powiatu, równą 2/3 jego przedwojennego obszaru, trwały zaledwie trzy dni. Zakłady przemysłowe i kopalnie nie poniosły w tym czasie strat, niektóre na drugi dzień po wejściu czerwonoarmistów przystąpiły do produkcji /o liczbach poległych napisano w aneksach/.

Najcięższe starcia między 48. KPanc i radzieckim 9. Korpusem Zmechanizowanym dowodzonym przez gen. lejtn. Iwana Suchowa (3. A. Panc.) nastąpiły w dniach 25 – 28 stycznia wzdłuż dróg Gliwice – Mikołów. Ponadto dwudniowy opór stawili Niemcy na ważnym skrzyżowaniu dróg w Zawiaści.

W bitwie o sam Mikołów najwyżej oceniono 383. gwardyjski pułk zmechanizowany. Jego dowódca, płk Iwan Wieremiej otrzymał tytuł bohatera ZSRR.

W pierwszym etapie walk na ziemi pszczyńskiej, które trwały niespełna cztery dni, zginęło dwóch innych oficerów uhonorowanych tytułem bohatera ZSRR. Byli to: płk A. Kowalewski, poległy w Nowym Bieruniu, pochowany we Lwowie oraz mjr Gusiew, poległy w Ćwiklicach (?), pogrzebany w Pszczynie (patrz aneksy).



Płk. Wieremiej

2. „Jęczałem bez nadziei w przydrożnym rowie...”

Był rozkaz: za wszelką cenę zdobyć Mikołów. Czerwonoarmiści parli więc 27 stycznia do przodu, nie zważając na straty. Z unikającymi walki rozprawiali się enkawudziści. Bywało, że ranni żołnierze zostawiali bez pomocy sanitariuszy. Podajmy tu przykład czerwonoarmisty Eugeniusza Rossy, wołyńskiego Polaka. Przy zdobywaniu Mikołowa został ciężko ranny i stoczył się do przydrożnego rowu. Koledzy poszli do przodu, on pozostał. Upływały godziny, sanitariuszy nie było. Przemykający w pobliżu cywile nie zwracali na rannego uwagi.

– Skomlałem z bólu niczym zmaltretowany pies. Dopiero gdy zacząłem wołać o pomoc w ojczystym języku polskim, jacyś mikołowianie zaszczęrzyli mnie na punkt opatrunkowy – pisał do żony z mikołowskiego szpitala.

Eugeniusz Rossa nie przeżył. Po dwóch tygodniach zmarł. W 1952 r. jego szczątki przeniesiono do zbiorowej mogiły na cmentarzu żołnierzy



Płyta nagrobna Eugeniusza Rossy na pszczyńskim cmentarzu żołnierzy radzieckich.

(fot. Z. Orlik)

radzieckich w Pszczynie. Dziesięć lat temu córki przywiozły z Kijowa nagrobną płytę z jego podobizną i położyły na zbiorowym grobie po lewej stronie od wejścia głównego, w hipotetycznym miejscu pochówku ojca⁵⁴. Jest to jedyny tego rodzaju nagrobek na bezimiennych mogiłach, w których spoczywa około dziesięć tysięcy czerwonoarmistów⁵⁵.

Pod tablicą Eugeniusza Rossy często widzimy palące się znicze.

Wdowa po nim, posługująca się ojczystym językiem polskim, jeszcze kilka lat temu mieszkała wraz z córkami w Kijowie.

3. Bój o Nowy Bieruń⁵⁶

Inną miejscowością, o którą w opisywanym czasie stoczono krwawy bój, był Bieruń Nowy. Miejscowość tę, po sforsowaniu Wisły, wyzwoliła 27 stycznia 107. DP, dowodzona przez gen. Wasilija Jakowlewicza Petrenko (ze składu 106. KP, 60. Armii, 4. Frontu Ukraińskiego). W zaciętej walce straciła 180 poległych.

Natychmiast po zdobyciu Nowego Bierunia Dywizja otrzymała rozkaz posuwania się lewym brzegiem Wisły, przez Jedlinę i Wolę pod Oświęcim. Dowódca Korpusu, gen. Ilinych, dysponując czterema dywizjami, zamierzał zamknąć tam w kotle niemiecką dywizję. Widząc to niebezpieczeństwo, Niemcy 27 stycznia wycofali się w kierunku Dziedzic. Odwrót ubezpieczała silna ariergarda. Niektórzy historycy utrzymują, że to właśnie 107. DP swym manewrem w kierunku Oświę-



Los Angeles 1987 r. Rabin Chajer (pierwszy z prawej) szef centrum Wiesenthala, wręcza gen. Petrence medal.

cimiami przyczyniła się do przyspieszonego niemieckiego odwrotu z miasta i tym samym uratowania resztek więźniów w obozie.

Dowódca 107. DP, Bohater ZSRR, gen. Petrenko był w 1987 r. z tego powodu uhonorowany w Los Angeles przez żydowskie Centrum Wiesenthala stosownym medalem.

W okresie walk pozycyjnych na linii Goczałkowice – Żory, 107. DP dowodzona przez gen. Petrenkę walczyła później m.in. o Kobielice.



Lucja Otręba-Janoszowa z Pszczyny, była więźniarka, pięćdziesiąt lat po wyzwoleniu na tle tablic.

⁵⁴ Autor był przypadkowym świadkiem tego zdarzenia.

⁵⁵ Radziecki cmentarz wojenny w Pszczynie nie doczekał się na swój temat publikacji zwartej.

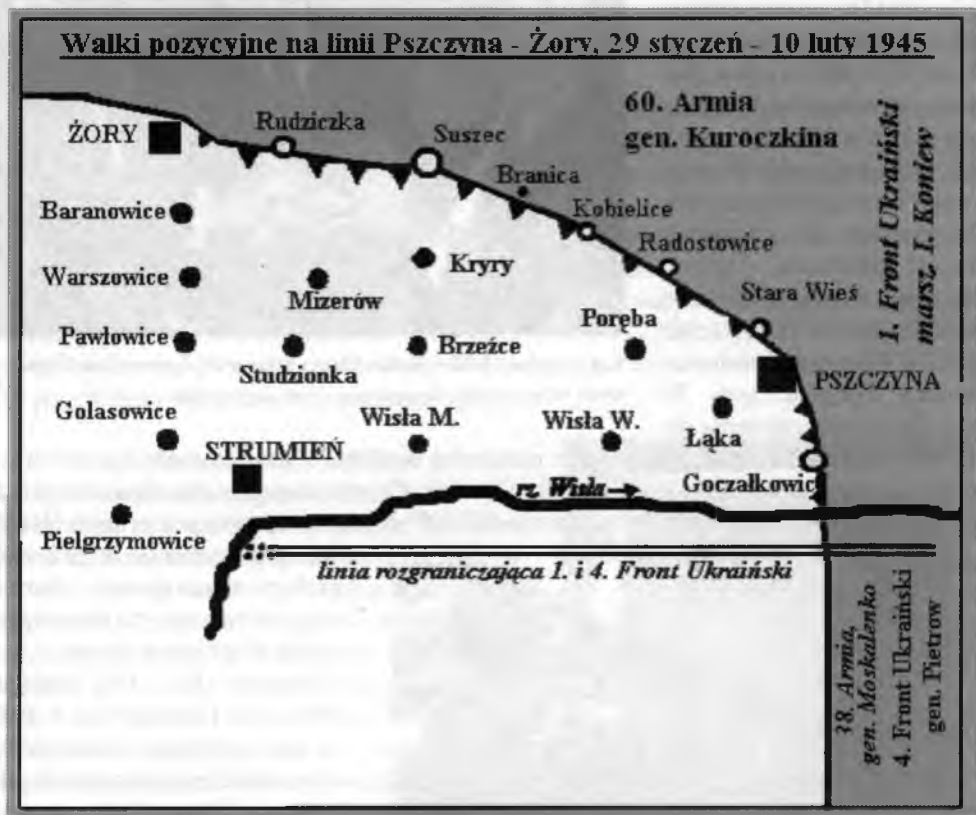
⁵⁶ Tragiczeskij urok, www.lechaim.ru/Arhiv/

4. Walki pozycyjne, 29 stycznia – 10 lutego

1. Czerwonoarmiści na północnym obrzeżu miasta

Końcem stycznia Armia Czerwona dotarła do Pszczyny. Podeszła do granic miasta od północy i północnego wschodu. Według relacji mieszkańców tzw. Polnych Domów, pierwsze, kilkusobowe patrole radzieckie dostrzeżono tu już 29 stycznia, a zajęcie tego przysiółka nastąpiło wczesnym ranem dnia następnego. W tym samym czasie Wehrmacht w pośpiechu niszczył miejskie urządzenia elektryfikacyjne i wodociągowe.

Następnego dnia od Jankowic i Studzienic nadeszły regularne jednostki radzieckie, które zaczęły okopywać się w poprzek ulicy Bieruńskiej. Przednia linia obrony niemieckiej znajdowała się tu wówczas na cmentarzu żydowskim, zaś artyleria ulokowała się w parku i oboje koszar⁵⁷.



Walki o Rudołtowie i Ćwiklice. Sąsiadujące od wschodu z Pszczyną Rudołtowie i Ćwiklice wyzwolono w nocy z 28 na 29 stycznia. Do pierwszej z tych miejscowości żołnierze radzieccy wkroczyli już 28 stycznia około godziny 20.00. Przeprawili się po prowizorycznie zbudowanym moście na Wiśle w rejonie Dębiny. Niemcy, ostrzeliwując się, uchodzili przez Ćwiklice w kierunku Pszczyny. Część z nich wycofała się do Goczałkowic. Do poważnego starcia z niemiecką ariergardą doszło wtedy w rejonie skrzyżowania dróg w Ćwiklicach. Rudołtowie jeszcze tej nocy ostrzelane zostały przez Niemców

⁵⁷ Pamiętnik Franciszka Szczepańczyka.

ogniem artyleryjskim z Goczałkowic. Wybuchły pożary, które zniszczyły wiele zabudowań chłopskich. Łuny płonących rudołtowskich budynków widoczne były w sąsiedniej Pszczynie⁵⁸.

We wtorek 30 stycznia, po ostrzeleniu pozycji niemieckich, nastąpiło radzieckie natarcie na miasto, które nie przyniosło jednak oczekiwanych efektów. Z nadejściem nocy Niemcy odpowiedzieli kontratakami. Ich piechota wsparta samobieżnymi działami pancernymi doszła do Ćwiklic i Rudołtowie⁵⁹. Tu jednak fanatycznie nacierających Niemców powstrzymano. Przeprowadzone 1 i 2 lutego radzieckie kontruderzenie ponownie wyrzuciło nieprzyjaciela do Pszczyny, a skrzyżowanie dróg w Ćwiklicach po raz wtóry opanowali czerwonoarmiści. Ponadto umocnili się na Strzelnicy i od tego czasu przebieg linii frontu pod Pszczyną nie uległ do 10 lutego znaczniejszej zmianie. Codziennie rano i wieczorem pozycje niemieckie ostrzeliwano z moździerzy, przez resztę dnia słychać było po obu stronach pojedyncze strzały i od czasu do czasu terkot „dyżurnych karabinów maszynowych”⁶⁰.

Na Strzelnicy. Oto jak opisuje w swych pamiętnikach przebieg linii frontu pod Pszczyną naoczny świadek zdarzeń, Franciszek Szczepańczyk:

W nocy z czwartku na piątek to jest z 1 na 2 lutego 1945 roku wypędziły wojska radzieckie Niemców ze wschodniej części miasta. Wojska niemieckie pozostały jeszcze w mieście i w zachodniej jego części. Front wojenny we wschodniej stronie Pszczyny utworzył się mniej więcej wzdłuż toru kolejowego i ulicy Bieruńskiej i przechodził obok ogrodnictwa i cmentarza żydowskiego, a dalej między parkiem i budynkiem szkolnym. W szkole na strzelnicy (tutaj wymazano cudzołłów) były już wojska radzieckie, ale domy w pobliżu parku były jeszcze w rękach niemieckich.

/.../ Na ulicy Bieruńskiej doszły wojska radzieckie do ogrodnictwa pana Piechy i tam się usadowiły. W dalszych budynkach przy parku byli Niemcy. Wyszczepili oni w powietrze sąsiadujący z ogrodnictwem domek pana Dudy, aby im nie zasłaniał widoku na przeciwnika.

W najgorszej sytuacji znaleźli się ci mieszkańcy, których domostwa niespodzianie, na blisko dwa tygodnie, znalazły się na pierwszej linii frontu. Tak na przykład stało się z Chrószczami, którzy mieszkali przy ul. Strzeleckiej 28 (dziś Katowicka 42). Oto fragment zapisków Gertrudy Rytowej, córki Edwarda Chrószcza⁶¹.

Nocą w końcu stycznia weszli do naszego gospodarstwa Rosjanie i w jego obejściu zajęli pozycje bojowe. Jakies 80 m. na południe od nas znajduje się cmentarz żydowski, na którym z kolei swe pozycje obronne zajęli Niemcy. W wyniku ostrzału 2 lutego spaliła się nasza stodoła. Nie pozostało po niej śladu, dziś na jej miejscu stoi dom syna, Janusza Ryta. Rosjanie starali się bezskutecznie wyprzeć Niemców z cmentarza. Na naszej łące leżało wtedy mnóstwo poległych czerwonoarmistów.

Któregoś dnia podjechał pod nasze gospodarstwo niemiecki czołg i ogniem działa rozniósł w domu laubę (ganek – Z.O.) i zniszczył dach. Pociski uderzyły też w chlew, z którego wyzwolił się jeden z trzech koni. A że waleśał się za gospodarstwem, na tzw. ziemi niczyjej, ojciec postanowił go odzyskać. Matka, obawiając się, że może się to marnie skończyć, energicznie protestowała, ale ojciec nie mogąc znieść myśli, że może utracić swego ulubionego karego, postawił na swoim. Z Ruskimi dogadał się, że gdy wyjdzie po konia na łąkę, to nie będą strzelać. A gdy pojawił się już na „ziemi niczyjej”, krzyczał po niemiecku do żołnierzy na cmentarzu, by

58 Materiały b. Zarz. ZBoWiD Pszczyna, poszyt „Rudołtowie”.

59 Relacje co do ilości tych dział pancernych są rozbieżne. Przypuszczalnie w natarciu brały udział tylko dwa Sturmgeschütze, które zresztą ludność cywilna myliła z czołgami.

60 Materiały b. Zarz. ZBoWiD Pszczyna, poszyt „Pszczyna”.

61 Relacje spisane przez Gertrudę Rytową, córkę Edwarda Chrószcza. Udostępnił Janusz Ryt, syn.

również nie otwierali ognia. I stała się rzecz dziwna; gospodarz i koń wyszli z tej opresji cało. Następnej nocy ojciec przygotował furę, wrzucił do niej najniezbędniejsze rzeczy i wywiózł nas ostatecznie w bezpieczne miejsce do sąsiedniego Piasku.

Niemcy też nie ograniczali się do biernej obrony. W pamięci utkwiło mi zdarzenie, gdy pewnej nocy zbliżyli się do naszych zabudowań, obrzucając je granatami. Ruscy uciekli wtedy ku nam do piwnicy. Dalsze przebywanie w domu, który stał na pierwszej linii ognia, stawało się coraz niebezpieczniejsze, dlatego Rosjanie nakazali się nam ewakuować. Przenieśliśmy się do domostwa Chroboków, którzy byli trzecimi naszymi sąsiadami. Ojciec przychodził jednak do opuszczonego przez nas gospodarstwa, by nakarmić pozostawiony tam inwentarz, a zwłaszcza poukrywane konie. Pamiętam, że przynosił też stamtąd mleko.

Żołnierze rosyjscy, z którymi przebywaliśmy na pierwszej linii ognia, zachowywali się wobec nas poprawnie. Podam tu zdarzenie, które mocno utkwiło nam w pamięci. Otóż mój brat służył, jak większość Górnoszlązaków, w Wehrmachcie. Gdy odniósł rany, leczył się w wojskowym szpitalu w Rybniku. Na krótko przed nadejściem Rosjan opuścił lazaret i w mundurze wojskowym przedostał się do rodzinnego domu. To właśnie ów mundur, odnaleziony przez czerwonoarmistów, był przyczyną tego, że brata wyprowadzili oni na rozstrzelanie. Uratował go przebywający u nas oficer. Przyprowadził go z powrotem do domu, zaś pechowe umundurowanie spalił w piecu. Generalnie trzeba jednak powiedzieć, że o ile Rosjanie z pierwszej linii zachowywali się po ludzku, to kolejne ich fale wyrządziły mieszkańcom wiele zła.



Wyżej przytoczona relacja potwierdza spostrzeżenie, że niemieckie siły broniące Pszczyny były za słabe, by odrzucić czerwonoarmistów od miasta, ale wystarczające, by przez prawie dwa tygodnie je utrzymać. Podobnie było po przeciwnej stronie, której wprawdzie starczyło sił, by wdrzeć się na obrzeże Pszczyny, ale na więcej nie było jej stać. Zarówno Rosjanie, jak i Niemcy nie dysponowali tu żadną jednostką pancerną, artylerii też nie było wiele.



W dodatku obowiązywała oszczędność amunicji, zwłaszcza tej większego kalibru. Biorąc to wszystko pod uwagę, łatwo zrozumieć opisaną przed chwilą przez Gertrudę Rytową sytuację w rejonie żydowskiego kirkutu. W użyciu były tam jedynie żołnierskie karabiny, granaty ręczne i karabiny maszynowe. Przeciętnie raz w ciągu dnia pojawiało się na Strzelnicy niemieckie działo pancerne StuG IV, by oszczędnym ogniem zademonstrować swoje istnienie⁶².



Celem ułatwienia sobie obrony miasta, Wehrmacht wysadził 8 lutego oba mosty na Pszczynce. Ludność cywilną ewakuowano od 3 lutego. Niektórzy pszczyniaczy znaleźli się wówczas w Czechosłowacji i nawet dalej na zachód, skąd wracali po zakończeniu wojny.

⁶² W Pszczynie, według Fr. Szczepańczyka, były podobno w tym czasie tylko dwa StuGi.

Niektórzy mieszkańcy ukryli się i uniknęli ewakuacji. Niektórych opieszających zastrzelono⁶³. Okupant zabierał z Pszczyny wszystko, co nadawało się do wywieżenia, przede wszystkim żywność. W wioskach dokonywał konfiskat bydła, które wyprowadzał następnie w kierunku Czechosłowacji.

2. Walki pozycyjne w innych miejscowościach

W okresie od 29 stycznia do 10 lutego front ustabilizował się wzdłuż linii kolejowej Żory — Pszczyna — Goczałkowice. Jednostkom 60. Armii przeciwstawiały się tu wojska 11. Armeekorps (11. Korpus Armijny)⁶⁴.

Rudziczka. Najdalej na tej linii wysuniętą na zachód była Rudziczka. Przechodziła przez nią ważna szosa Żory – Pszczyna oraz równoległa do niej linia kolejowa. Północną część tej wioski, przyległą do lasów, wojska radzieckie zajęły już z 29 na 30 stycznia. Wyszły z lasów zgońskich i po krótkim starciu zdołały osiągnąć linię kolejową Żory – Pszczyna. Niemcy schronili się za nasypem szosy żorskiej, która – jak wspomniano – biegnie równoległe do wspomnianych torów kolejowych. Na tak zwanej ziemi niczyjej znalazły się budynek szkolny i folwark red. A. Napierałskiego. Z folwarku udało się wyrzucić Niemców po kilku dniach uporczywych starć. Z większą determinacją bronili oni jednak budynku szkolnego, który panował nad drogą biegnącą prostopadle do linii frontu. Przejęcie nad nią kontroli mogło w przyszłości ułatwić czerwonoarmistom uderzenie na Niemców siłami wzmocnionymi bronią pancerną. Budynek został zdobyty w jednym z kolejnych starć, przy czym zginęło w nim 11 Niemców i 7 żołnierzy radzieckich, którzy – jak wspominają obserwatorzy – walczyli na śmierć i życie. Stąd przypuszczenie, że atakujący byli ze sztrafkompanii⁶⁵. Następnie obie strony umacniały swe pozycje. Prowadzono jedynie ogień z broni strzeleckiej i moździerzy. Stan taki trwał do 11 lutego.

Suszec. Podobnie rozwijała się sytuacja w Suszcu. W nocy 28 stycznia z lasów zgońskich wycofywały się oddziały Wehrmachtu. Dochodziło do starć. Do dziś w suszeckim lesie pozostały mogiły niemieckie, którymi opiekują się miejscowi mieszkańcy, m.in. Gertruda Koczar, Jadwiga Kozik, Maria Michna, Mieczysław Gruszka, Ludwik Smółka, Ludwik Kucz, Jan Kania. Kiedy czerwonoarmiści znaleźli się między zabudowaniami Starego Suszca, zostali gwałtownie ostrzelani i chwilowo powstrzymani. Następnego dnia z lasów zgońskich wyszło silniejsze uderzenie piechoty radzieckiej wzmocnione działami samobieżnymi. Ponosząc duże straty, wyrzuciła ona Niemców z centrum wsi. Podobnie jak w Rudziczce, czerwonoarmiści zajęli pozycje wzdłuż toru kolejowego, zaś Niemcy umocnili się wzdłuż szosy żorskiej. Przez blisko dwa tygodnie trwała uparta walka pozycyjna. Wiele budynków zostało zniszczonych lub uszkodzonych, zaś górująca nad wioską wieża kościelna, wykorzystywana jako punkt obserwacyjny, była 7 lutego zniesiona ogniem artylerii niemieckiej. Rzecz jasna, że ucierpiała przy tym również reszta kościoła⁶⁶.

Kobielice, Radostowice. Linie szosy pszczyńskiej Niemcy – jak już wspomniano – utrzymali przez prawie dwa tygodnie. Tak było nie tylko w Rudziczce i Suszcu, ale i na Branicy oraz w Kobielicach i Radostowicach. Z dużym zaangażowaniem sił i środków zaciekle bronił przysiółka Branica, do którego dochodziła śródlęsna utwardzona droga z Kobióra.

63 Relacja pszczynianki Strzeleckiej, uczestniczki ewakuacji.

64 Straty ludności gminy w II wojnie światowej i kwestie pogrzebanych na terenie gm. Suszec żołnierzy Wehrmachtu w: Alojzy Kuś: Znani-nieznani-bezimienni. Suszec 2010 r., s. 227.

65 Szerzej o sztrafkompaniach w następnych rozdziałach.

66 Materiały b. Zarz. ZBoWiD Pszczyna, poszyt „Suszec”.

W Kobielicach wysunięte posterunki niemieckiej obrony znajdowały się w południowej części przysiółka Podlesie, następnie wzdłuż szosy, gdy tymczasem zabudowania w pobliżu lizjery lasu obsadzone były przez piechotę radziecką. Od 28 stycznia do 10 lutego dochodziło tu do nieustannych starć. Niemców wspierała artyleria rozlokowana w Pazurowicach.

Walki były zaciekle. Jeńcy z obu stron, jeśli nie była ich duża grupa, rozstrzeliwano. W Radostowicach u Tomalów do dziś zachowała się mogiła dziesięciu żołnierzy Wehrmachtu, których prawdopodobnie rozstrzelano już jako jeńców. Ich pochówkiem zajął się w lutym 1945 r. Paweł Wala, zasłużony przed – i powojenny wójt tej wsi⁶⁷.

Czarków, Stara Wieś. Do Czarkowa, podobnie jak w przypadku wymienionych już wiosek, pierwsi czerwonoarmiści pojawili się już 28 stycznia. Podeszli od strony Piasku i posuwali się wzdłuż szosy w kierunku centrum wsi. Dalsze ich natarcie wstrzymał jednak ogień artylerii niemieckiej, której stanowiska znajdowały się zrazu w Starej Wsi, między laskiem Grabysz i cegielnią. W ciągu następnych dwóch dni wyparto Niemców na linię szosy żorskiej. I tu także walki pozycyjne trwały do 10 lutego⁶⁸.

Goczałkowice. Jedną z frontowych wsi stały się także Goczałkowice. Przebiega przez nie linia kolejowa Pszczyna – Bielsko oraz równoległa do niej droga. Obie te ważne arterie komunikacyjne przecina równoleżnikowo rzeka Wisła, która stanowiła w tym miejscu linię rozgraniczającą – I i 4 Front Ukraiński, a dokładnie mówiąc 60. i 38. Armie.

W godzinach popołudniowych 29 stycznia do wsi wpadli jeźdźcy radzieccy. Nadjechali od Rudoltowic i znaleźli się na ulicy Brzozowej, ale po silnym ostrzelaniu ich przez nieprzyjaciela wycofali się do swojej podstawy wyjściowej. Niemcy zorientowali się przy tym, skąd zagraża im niebezpieczeństwo i bezzwłocznie zaczęli umacniać swą obronę przy ulicy Budzkiej. Wnet też rozpoczęła się obustronna wymiana ognia artyleryjskiego. Przeciągnęła się ona do godzin nocnych. Bezpośrednio po tym nastąpiło natarcie piechoty radzieckiej, która dotarła do szosy Pszczyna—Bielsko i tu zaczęła umacniać swe pozycje. Niemcy wycofali się do linii torów kolejowych. Do 2 lutego wyzwolono Kolonię Brzozową, Borki i wschodnią część ulicy Głównej. Walki w centrum Goczałkowic były niezwykle zacięte. Dzień w dzień jazgotały tu karabiny maszynowe, wybuchały pociski i miny, nacierali żołnierze radzieccy, kontratakowali Niemcy. Linia torów kolejowych przechodziła z rąk do rąk. Obie strony ponosiły przy tym poważne straty w ludziach i sprzęcie. Goczałkowice, obok Pszczyny i Susza, stanowiły dla hitlerowców ważny punkt oporu. Nic więc dziwnego, że stale go umacniali, ściągając tu nowe oddziały. Walka o tę miejscowość trwała do 10 lutego⁶⁹.

3. Rozkaz marsz. Koniewa – „Pod Pszczyną przejść do obrony”

Jak już napisano, wojska 60. Armii były zbyt słabe, by pokonać niemiecką obronę na odcinku Pszczyna – Żory. Dowódca tej Armii, gen. Kuroczkin, raz po raz zwracał się z prośbą do marsz. Iwana Koniewa, dowodzącego 1. Frontem Ukraińskim, o nadesłanie uzupełnień.

Moje dywizje w ciągu miesięcznych walk bardzo się wykrwawiły, brakuje też środków pancernych. Bez uzupełnień nie jestem w stanie przełamać oporu Niemców pod Pszczyną – meldował przełożonemu.

Dla marsz. Koniewa ważniejsze było jednak w tym czasie prawe skrzydło Frontu zmierzające na Berlin i to tam kierował zdecydowaną większość otrzymywanych uzupełnień.

67 Alojzy Kuś: Znani..., passim.

68 Zygmunt Ryguła: Pszczyna w r. 1945, maszynopis.

69 Materiały b. Zarz. ZBoWiD Pszczyna, poszyt „Goczałkowice”.

Kuroczkinowi odpowiedziano więc, że chwilowo nie może liczyć na znaczniejsze wzmocnienie i w związku z tym winien z dniem 10 lutego przejść do obrony pozycyjnej. Koniew po latach stwierdził:

Decyzja ta była słuszną i jedynie możliwą. Nie ma nic gorszego niż udawać, że kontynuuje się natarcie tam, gdzie jest to już niemożliwe, gdzie faktycznie zostało zatrzymane i wymaga dla wznowienia go nowych sił i środków⁷⁰.

Marsz. Iwan Koniew pisząc o tym jakby nie pamiętał, że rozkazu, o przejściu 60. Armii 10 lutego do obrony, nie wykonano. Dlaczego tak się stało, wyjaśniamy w następnym rozdziale.

• • •

Niezwykle interesujący jest wpis w księdze gości pałacu pszczyńskiego, dokonany przez oficera hitlerowskiego broniącego Pszczyny, oraz cięta riposta czerwonoarmisty, umieszczona w niej po zajęciu miasta⁷¹.

⁷⁰ Iwan Koniew: Czterdziesty piąty. Warszawa 1968, s. 56.

⁷¹ Patrz: aneksy.

5. Drugi etap walk na ziemi pszczyńskiej

10 lutego – 9 marca

Stan na froncie rankiem 10 lutego:

- Z rejonu Czechowic do ofensywy ruszyła 38. Armia ze składu 4. Frontu Ukraińskiego
- W tym czasie sąsiadująca z nią 60. Armia z 1. Frontu Ukraińskiego nie wspomaga jej, tzn. 38. A., lecz zgodnie z poleceniem marsz. Koniewa przechodzi do obrony !

1. Niewykonany rozkaz Koniewa – zajęcie Pszczyny

Przypomnijmy, że rzeka Wisła tworzyła w naszym rejonie linię rozgraniczającą 1. Front Ukraiński marszałka I. Koniewa i 4. Front Ukraiński gen. armii I. Pietrowa. W czasie, kiedy Iwan Koniew wydał 60. Armii rozkaz przejścia do obrony, prawe skrzydło 4. Frontu (38 A) 10 lutego przełamało obronę niemiecką w Dziedzicach i posuwało się w bojach wzdłuż południowego prawego brzegu Wisły. Wyzwolono w tym dniu Zabrzeg i Zarzecze⁷². Uciekające z Zarzecza w kierunku Chybia wojska niemieckie utraciły w tych wioskach olbrzymie ilości sprzętu wojennego. Rozbito tam 78. Volks-Sturm-Division⁷³.

Analizując te wydarzenia, nasuwa się nieodparcie wniosek, że dowództwa 1. i 4. Frontu kiego ze sobą współpracowały. Bo jakże inaczej nazwać sytuację, kiedy marszałek Koniew każe pod Pszczyną przejść swojemu wojsku do obrony, gdy tymczasem jego sąsiad, czyli 4. Front Ukraiński, z powodzeniem idzie do przodu.

Niemcy po sukcesach 38. Armii w Żabim Kraju⁷⁴ znaleźli się pod Pszczyną w bardzo trudnej sytuacji. Wiedzieli, że dalsza obrona miasta i linii Goczałkowice – Pszczyna – Żory grozi ich okrążeniem, dlatego 10 lutego niespodzianie dla 60. Armii ustąpili z Pszczyny. Opuszczone miasto bez walki zajęła 246. Dywizja Piechoty płk. Kazarinowa (ze składu 28. Korpusu Armijnego generała majora Michała Ozimina). Komunikat wojenny Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej z 11 lutego 1945 roku podawał.

„... Na południe od Katowic, wojska radzieckie wyzwoliły Pszczynę, Dziedzice, Czechowice, Zabrzeg, Goczałkowice, Starą Wieś i Łakę”.

Dokumenty katyńskie w Pszczynie?

W 2009 r. autor dokonał zaskakującego odkrycia. Stwierdził, że 10 lutego 1945 r., czyli po ustąpieniu Niemców z Pszczyny, NKWD ścisłym kordonem otoczyła bocznice kolejową. Przez cały miesiąc prowadzono skrupulatną inwentaryzację zawartości składu pociągu towarowego porzuconego 26 stycznia przez Niemców. W marcu zasoby te wywieziono do Moskwy i Smoleńska. Dopiero po upływie pół wieku dowiedzieliśmy się, że w owych tajemniczych wagonach były eksponaty Muzeum Puszkina oraz... dokumenty słynnego archiwum smoleńskiego. Nie jest wykluczone, że wśród nich była i dokumentacja zbrodni katyńskiej. Nim się o tym przekonamy, minie zapewne dalszych kilkadziesiąt lat.⁷⁵

Ranem, 10 lutego przez Łakę w kierunku Strumienia przemykali ostatni nieliczni spóźnieni uciekinierzy. Na „Szwedowym Rynku” (obecnie plac Jana Kupca) pojawili się

72 K. Moskalenko: Uderzenie za uderzeniem, Warszawa 1974, s. 621.

73 Dywizji tej nie należy mylić z Volkssturmem, pospolitym ruszeniem. Patrz: aneksy.

74 Tamże ..., s. 561.

75 Szerzej w: Zygmunt J. Orlik; Opowieści ziemi pszczyńskiej, Mikołów 2009.

czerwonoarmiści⁷⁶. Było nieco strzelaniny w Waliczkowym Lesie oraz w obrębie gospodarstwa Mrukwy. Ostrzelanie 11 lutego zachodniej części wsi przez artylerię niemiecką nie spowodowało prawie żadnych strat materialnych. Tego samego dnia wyzwolono Wisłę Wielką⁷⁷.

W tym samym czasie 38. Armia 4. FU zdecydowanie parła prawym brzegiem Wisły w kierunku Strumienia. Jej 183. DP zdołała na tzw. Górnym Końcu w zachodnim Zarzeczcu uchwycić most na Wiśle i wkroczyć do Wisły Małej. Tu też po kilku godzinach pojawiły się jednostki 60. Armii, które nadciągnęły z Wisły Wielkiej⁷⁸.



Do Poręby czerwonoarmiści wkroczyli w nocy z 10 na 11 lutego. Nie natrafiając na opór, skierowali się na Brzeźce i w kilka godzin zajęli je bez większego trudu.

Resztki wycofujących się 11 lutego niemieckich sił korzystały z jedynej dla nich bezpiecznej drogi, która prowadziła przez Kryry i Mizerów w kierunku Warszowic. Odchodząc, Niemcy saperzy niszczyli nawet najmniejsze mostki, zwalali przydrożne drzewa, jednym słowem robili wszystko, by utrudnić pościg czerwonoarmistom. Wysadzony 11 lutego ok. 22.00 most na rzece Pszczyńce między Kryrami i Mizerowem stworzył przejściową trudność dla radzieckich środków kołowych. W tej sytuacji saperzy radzieccy zbudowali przy gospodarstwie Sinki-Opuśnego w Kryrach prowizoryczną przeprawę, a po tygodniu przystąpili do budowy solidnego drewnianego mostu.

2. Opór w rejonie Borek i Studzionki

Walki o wyzwolenie zachodniej części Mizerowa trwały tydzień. W przysiółku Borki poszczególne zabudowania przechodziły z rąk do rąk, dochodziło tu do walki wręcz o poszczególne domostwa. Niemcy wspierani byli ogniem moździerzy i artylerii z sąsiedniej Studzionki, która pozostawała w ich rękach do 17 lutego.

Zdobycie Borek otwierałoby wojsku radzieckiemu drogę do Pawłowic przez przysiółek Koźle, a do tego Niemcy nie chcieli dopuścić także i z tego względu, że zagrażałoby to ich pozycjom w Studzionce. Kiedy jednak ta wioska została wyzwolona, opuścili nazajutrz Borki, pozostawiając za sobą ruiny spalonych i zniszczonych gospodarstw.

Przez następne dni toczono zacięte walki o zdobycie wschodnich części Warszowic i Koźla – przysiółka Pawłowic. Po opuszczeniu Borek, linia frontu oparła się na trzy dni o Pawłówkę, potok graniczny między Mizerowem i Warszowicami. Nocą z 20/21 lutego natarcie radzieckie wyrzuciło Niemców ze wschodniej części Warszowic. Wówczas to wysadzili oni wiadukt kolejowy nad drogą obok szkoły i umocnili się wzdłuż nasypu kolejowego Żory — Pawłowice. Przez trzy następne tygodnie trwały tu niezwykle zacięte walki. Zniszczonych zostało wiele zabudowań, między innymi budynek szkolny. Spaleniu uległ także zabytkowy kościół katolicki. Obie walczące strony ewakuowały na swe zaplecza ludność cywilną. Z wyzwolonej wschodniej części Warszowic i Pawłowic (Koźle) ludzie powędrowali do Mizerowa i Kryr, zaś z zachodniej, utrzymywanej jeszcze przez Niemców, do Krzyżowic i Boryni.

76 Relacja świadka Gerarda Stalmacha z Łąki.

77 Materiały ZboWiD Pszczyzna, poszyt Łąka. Z kolei łączanin, Gerard Stalmach, utrzymuje, że czerwonoarmistów widziano w tej wsi już 10 lutego.

78 K. Moskalenko: Uderzenie..., s. 622.

3. A co działo się w okolicy Strumienia?

Dnia 11 lutego, po ostrzelaniu tego miasteczka przez katjusze, w godzinach popołudniowych wkroczyła do niego radziecka 183. Dywizja Piechoty.

W tym samym czasie sąsiadująca z nią 140. DP dotarła do skrzyżowania dróg w Rychuldzie, ponadto zajęła skraj Golasowic i przysiółek Podlesie w Pielgrzymowicach. Wbijając się parokilometrowym klinem w obronę niemiecką, dywizja wyprzedziła tym samym sąsiednie jednostki radzieckie. Sukces ten został następnego dnia ogłoszony w Komunikacie z Moskwy.⁷⁹

„... wojska 4 Frontu Ukraińskiego (....) 12 lutego szturmem opanowały Bielsko i Białą (...), Strumień, Golasowice, ...”.

Niemcy wnet jednak zorientowali się w osamotnieniu 140. DP i przeprowadzili zdecydowany kontratak. Użyli w tym celu piechoty wspartej bronią pancerną (elementy 18. Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych „Horst Wessel” Waffen-SS oraz dwa pułki z 544. Dywizji Grenadierów Ludowych wsparte 20 działami pancernymi StuG IV). Na skutek tego 140. DP została kompletnie rozbita, a jej resztki z trudem powróciły pod Strumień. Czerwonoarmieści utracili w tym dniu także Bąków i Zabłocie. Po tym sukcesie Niemcy postanowili pójść dalej i odrzucić 38. Armię spod tego miasteczka. Uporczywe walki, z użyciem samolotów, trwały w tym rejonie kilka dni⁸⁰. Dworzec kolejowy przechodził z rąk do rąk. 13 lutego Rosjanie atakowali w rejonie Zabłocia, następnego dnia od strony Bąkowa w kierunku Drogomyśla. Były to jednak walki bez osiągnięcia wyraźniejszych korzyści terenowych. Niezwykle zacięte i krwawe boje prowadzono także na południe od Strumienia, na styku wiosek Chybie i Mnich, zwłaszcza w rejonie wspomnianego dworca kolejowego i cukrowni. Trwały one od 11 lutego do 4 kwietnia (!). W walkach sowieci ponosili bardzo duże straty⁸¹. Cywilom, którzy wcześniej nie opuścili Chybia i pozostali w piwnicach, zagrażała śmierć od karabinowych kul i rozrywających się granatów. Co gorsze, brakowało jedzenia, pojawił się głód. Ludzie zaczęli więc nocami opuszczać piwniczne schronienia i z narażeniem życia przekradać się na dalsze zaplecze, gdzie nie tylko kule karabinowe już nie świstały, ale i kawałek chleba można było wyprosić⁸².

4. Przejsie do chwilowej obrony

W połowie lutego 38. Armia była już mocno osłabiona walkami i wymagała zdecydowanych uzupełnień. Jej dywizje liczyły zaledwie po około 3 tysiące żołnierzy, co wykluczało myśl o jakimkolwiek efektywnym natarciu. Wtedy to dowództwo 4. Frontu Ukraińskiego zadecydowało, by od 13 lutego przejść w rejonie Strumienia do chwilowej obrony. Pielgrzymowice i Golasowice pozostały więc w rękach niemieckich i na swe ponowne wyzwolenie czekały jeszcze kilka tygodni⁸³.

Od połowy lutego do 10 marca 1945 r. linia frontu przebiegała od Żor i Pawłowic, poprzez Zbytków, Bąków, Drogomyśl i Mnich w kierunku Pierśca i Pogórza, dalej przez Jaworze i Górki do Brennej.

79 B. Dolata: Wyzwolenie..., s. 562.

80 Ciekawostka: 7 marca zginął w rejonie Strumienia jeden z najlepszych pilotów myśliwskich III Rzeszy (120 zwycięstw powietrznych) major Erich Leie. Więcej w: <http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=60&t=122487>.

81 Patrz: aneksy.

82 Tadeusz Orlik: Opowiadania chybskie. Chybie 2010, mps.

83 A. Greczko: Przez Karpaty..., s. 404, 424.

6. Operacja morawsko – ostrawska, załamanie się ofensywy 4. Frontu Ukraińskiego pod Pawłowicami

10 – 17 marca

1. Operacja morawsko – ostrawska, przygotowania do ofensywy

Wiemy już, że na terenie dzisiejszych powiatów bielskiego, cieszyńskiego i na południowym krańcu ziemi pszczyńskiej walczyły wojska stosunkowo słabego 4. Frontu Ukraińskiego dowodzonego przez gen. Pietrowa. Jego prawe skrzydło w połowie lutego (38. Armia gen. Kiriły Moskalenki) po początkowych sukcesach ugrzęzło pod Strumieniem.

17 lutego Kwatera Główna poleciła gen. Pietrowowi w ciągu czterech dni zdobyć przemysłowy okręg morawsko – ostrawski, a następnie uderzyć w kierunku Pragi. Natarcie, zwane operacją morawsko – ostrawską, miało rozpocząć się 10 marca z zachodniego skrawka ziemi pszczyńskiej. Przypomnijmy, że od 11 lutego linia frontu przebiegała w tym rejonie mniej więcej wzdłuż torów kolejowych Żory – Pawłowice – Strumień.

Główne uderzenie miała wykonać 38. Armia gen. K. Moskalenki. A oto fragment dyrektywy dowódcy 4. Frontu Ukraińskiego gen. Pietrowa dla tej Armii⁸⁴:

... Zadanie wykonać w sposób następujący: zgrupowaniem złożonym z 6. dywizji piechoty i trzech brygad piechoty przełamać obronę przeciwnika na odcinku Pawłowice – Jarząbkowice i nacierając w kierunku zachodnim do końca pierwszego dnia natarcia sforsować Olszę ...⁸⁵.

Rozkaz ten wydano po przestudiowaniu raportów zwiadowczych i map topograficznych. Dokonano tego w sztabie 4. Frontu, który mieścił się w bezpiecznym miejscu kilkadziesiąt (!) kilometrów od linii frontu. Gen. Pietrow był przeświadczony, że Niemcy nie spodziewają się uderzenia w wybranym przez niego miejscu. Niestety, teren miał mało utwardzonych dróg, zaś drogi gruntowe były rozmyte, co utrudniało przegrupowania i ześrodkowanie wojsk.

Termin uderzenia, jak już wspomniano, wyznaczono na 10 marca. Wówczas 38. Armia miała skoncentrowanym uderzeniem przełamać niemiecką obronę na szerokości 7 km między Pawłowicami i Jarząbkowicami i tego samego dnia osiągnąć linię rzeki Olzy. Przygotowania do ofensywy rozpoczęto w ostatnim tygodniu lutego, a 8 marca – zdaniem gen. Pietrowa – wszystko było zapięte na przysłowiowy ostatni guzik.

Na siedmiokilometrowym odcinku natarcia Rosjanie zgromadzili potężne siły: sześć dywizji piechoty, dwie brygady piechoty górskiej, ponad dwieście czołgów i dział samobieżnych. W drugiej linii rozmieszczono artylerię i katusze. Przygotowane było lotnictwo.

Tuż przed terminem uderzenia załamała się pogoda. Zaniepokoił się tym gen. Moskalenko, który mocno liczył na wsparcie lotnictwa. Jako odpowiedzialny za pierwszą fazę ofensywy był pełen obaw o jej powodzenie. Dowódcę Frontu prosił o przesunięcie daty natarcia, ale gen. Pietrow odmówił, prawdopodobnie z tej przyczyny, że bał się wracać z tą sprawą do Moskwy⁸⁶.



Gen. Pietrow



Gen. Moskalenko

84 K. Moskalenko: Uderzenie za uderzeniem, Warszawa 1974, s. 638.

85 Czesi rz. Olzę nazywali fałszywie Olszą, czerwonarmiści stosowali w 1945 r. tę czeską nazwę.

86 K. Moskalenko: Uderzenie..., s. 644.

2. Po nawaie ogniowej... zaskoczenie

Ranek 10 marca był pochmurny. Z jego nastaniem zagrzmiało dwieście armat i katiusz. Na niemiecką linię obrony wystrzelono tysiące pocisków i rakiet. Wybuchy, uzupełniane wyciem katiusz, zlewały się w jeden piekielny harmider.

Tuż przed godziną dziewiątą przerwano nawałę ogniową i wtedy do natarcia poderwała się piechota. Ruszyła w kierunku niemieckich punktów obronnych. Spodziewano się, że po takim ogniu w okopach nie będzie żywych nieprzyjaciół. Gdy czerwonoarmiści bez większego trudu dotarli do nieprzyjacielskich transzei, spostrzegli, że nie ma w nich nie tylko żywych, ale i martwych Niemców, co było dla nich sporą niespodzianką. Zrozumieli, że wystrychnięto ich na przysłowiowego dudka, że uderzenie artyleryjskie, które kosztowało tyle wysiłku i środków, trafiło w pustkę.

Okazało się, że Rosjanie nie zorientowali się, iż tuż przed nawałą ogniową Niemcy skrycie przesunęli swe siły na drugą linię obrony, na zachód od torów kolejowych. W tej sytuacji radzieckie uderzenie było kompletnym fiaskiem. Nie tylko nie zaskoczyło Niemców, ale przyniosło straty w amunicji i w morale żołnierzy. Gen. Moskalenko nie wydał jednak rozkazu przerywania natarcia. Z dużymi stratami zajęto wieś Pawłowice, część Jarząbkowic i Golasowic. Posunięto się do przodu zaledwie o 3 km⁸⁷. I to wszystko. Dotarcie w tym dniu do linii rzeki Olzy okazało się niemożliwe. Ofensywa załamała się na blisko dwa tygodnie. Zamiast przeć w kierunku Morawskiej Ostrawy, przez wiele dni trzeba było z wielkimi stratami odpyierać niemieckie kontruderzenia. Pawłowice i przyległe tereny zostały poważnie zniszczone. Na szczęście ludność cywilna została wcześniej z tej strefy ewakuowana.

3. Szukanie przyczyn plajty

Niepowodzenie operacji morawsko-ostrawskiej pod Pawłowicami zaskoczyło Kwaterę Główną i Stalina, który przyzwyczaił się już do odnoszenia sukcesów. Zaczęto energicznie szukać przyczyn porażki. W czasie przesłuchania jeńców stwierdzono, że Niemcy dobrze znali miejsce, dzień i godzinę planowanej ofensywy. Generalnie winę za niepowodzenie zwalono na dowódcę Frontu gen. Pietrowa i... pogodę.

Po latach K. Moskalenko w formie usprawiedliwienia tak oto napisał w swych pamiętnikach:

10 marca pogoda kompletnie się załamała. Zachodni wiatr stawał się coraz silniejszy, niebo zaciągnęły gęste niskie chmury, rozszałała się zadymka śnieżna, śnieg pokrywał przyrządy celownicze. Obserwacja bezpośrednia też była niemożliwa /.../ śnieg zalepiał oczy. Lotnictwo nie mogło działać...⁸⁸.

4. Moskalence się upiekło

Gen. Moskalenko za pawłowicką wpadkę nie poniósł konsekwencji. W maju 1945r., w czasie moskiewskiej Defilady Zwycięstwa, zaproszony został nawet przez Stalina na kielicha, a dziesięć lat później awansował do stopnia marszałka i pełnił funkcję wiceministra obrony narodowej.

Czy rzeczywiście nie był on współwinnym fiaska operacji? Dziś możemy powiedzieć, że i on ponosi za tę klęskę część winy. I to sporą część. Nie zachował bowiem należytej ostrożności przy koncentrowaniu sił i środków. Nie utrzymał w tajemnicy przygotowań do natarcia. Nawet niedoświadczony cywil mógł się wówczas domyśleć, że pod Pawłowicami

⁸⁷ Tamże, s. 645.

⁸⁸ Tamże, s. 644, wsparcia miała udzielić 8. Armia Lotnicza, a nie Czechosłowacka Dywizja Lotnictwa Mieszanego, która włączyła się do walki dopiero w drugiej połowie kwietnia, patrz aneksy.

przygotowuje się jakaś grubsza akcja. O planowanym uderzeniu wiedzieli nawet prości czerwonoarmiści. Dowiedzieli się o nim na wiecach zorganizowanych 9 marca, na których przemawiali generałowie, oficerowie, a nawet szeregowi.

Strona niemiecka musiałaby być głucha i ślepa, by nie zorientować się w sytuacji. Sygnały były zbyt czytelne. Wykorzystano je.

I jeszcze raz zacytujmy tu Moskalkenkę:

... analiza popełnionych wtedy błędów jest nieodzowna, ponieważ poza tym jednym wypadkiem na żadnym innym froncie w 1944, tym bardziej w 1945 roku, nie zdarzyło się, by nagle załamała się tak duża operacja zaczepna. To niepowodzenie, zwłaszcza jego przyczyny, muszą być uwzględnione w szkoleniu wojsk i sztabów.

5. Mimo kompromitującego niepowodzenia, walkę kontynuowano

Jak już powiedziano, w pierwszym dniu ofensywy miano osiągnąć linię rzeki Olzy i zająć na jej lewym brzegu przyczółki, z których następnego dnia należało kontynuować uderzenie w kierunku Morawskiej Ostrawy. Tymczasem natarcie utknęło już na wstępie pod Pawłowicami. Gen. Pietrow liczył jednak, że następne dni przyniosą jego wojskom sukces. Dnia 11 marca po 35 minutowym przygotowaniu artyleryjskim wojska 38. Armii wznowiły natarcie. Jednakże nieprzyjaciel wzmocniony siłami trzech dywizji piechoty (68., 75., 253. DP) nadal stawiał skuteczny opór. W lesie na Pniówku pojawiły się niemieckie czołgi i działa pancerne, zaś z rejonu Pruchnej, pozycje radzieckie ostrzeliwał pociąg pancerny. W dodatku około godziny 18.00 dwanaście niemieckich samolotów dokonało nalotu na Pawłowice. Z dużymi stratami jednostki radzieckie zajęły w tym dniu zaledwie las na zachód od Pawłowic oraz ważne skrzyżowanie dróg w przysiółku Rychuľ⁸⁹. Tak marnych efektów gen. Pietrow nie spodziewał się.

W dniu 12 marca, po niezwykle zaciętych bojach, 38. Armia zdobyła leżące między Pawłowicami i Warszowicami wzgórze 283, sąsiadujący z Golasowicami przysiółek Węgry oraz Bzie ze stacją kolejową. Ta ostatnia miejscowość przechodziła w tym dniu trzykrotnie z rąk do rąk. Niemcy nacierali tu z użyciem czołgów i dział pancernych. Na południowym odcinku zdobyto pielgrzymowicki przysiółek Podlesie.

Następny dzień, 13 marca, też nie przyniósł większych zmian w przebiegu linii frontu, chociaż nadal prowadzono zaciętą walkę przy południowym skraju Bzia Dolnego. Zajęto Ruptawiec i Brzezinę. Mimo wielokrotnie ponawianych silnych wypadów, nie udało się Niemcom odzyskać utraconego tu w tym dniu lasu Ruptawiec⁹⁰.

Odcinek Żory-Strumień Niemcy bronili siłami piechoty wzmocnionej elementami 24. i 8. Dywizji Pancernej. Tą ostatnią dowodził płk Hax. Po przybyciu w dniu 14 marca części 16. Dywizji Pancernej przypuścili na pozycje radzieckie w rejonie Pawłowic aż piętnaście bezskutecznych kontrataków. Ponieśli przy tym poważne straty w ludziach i sprzęcie.

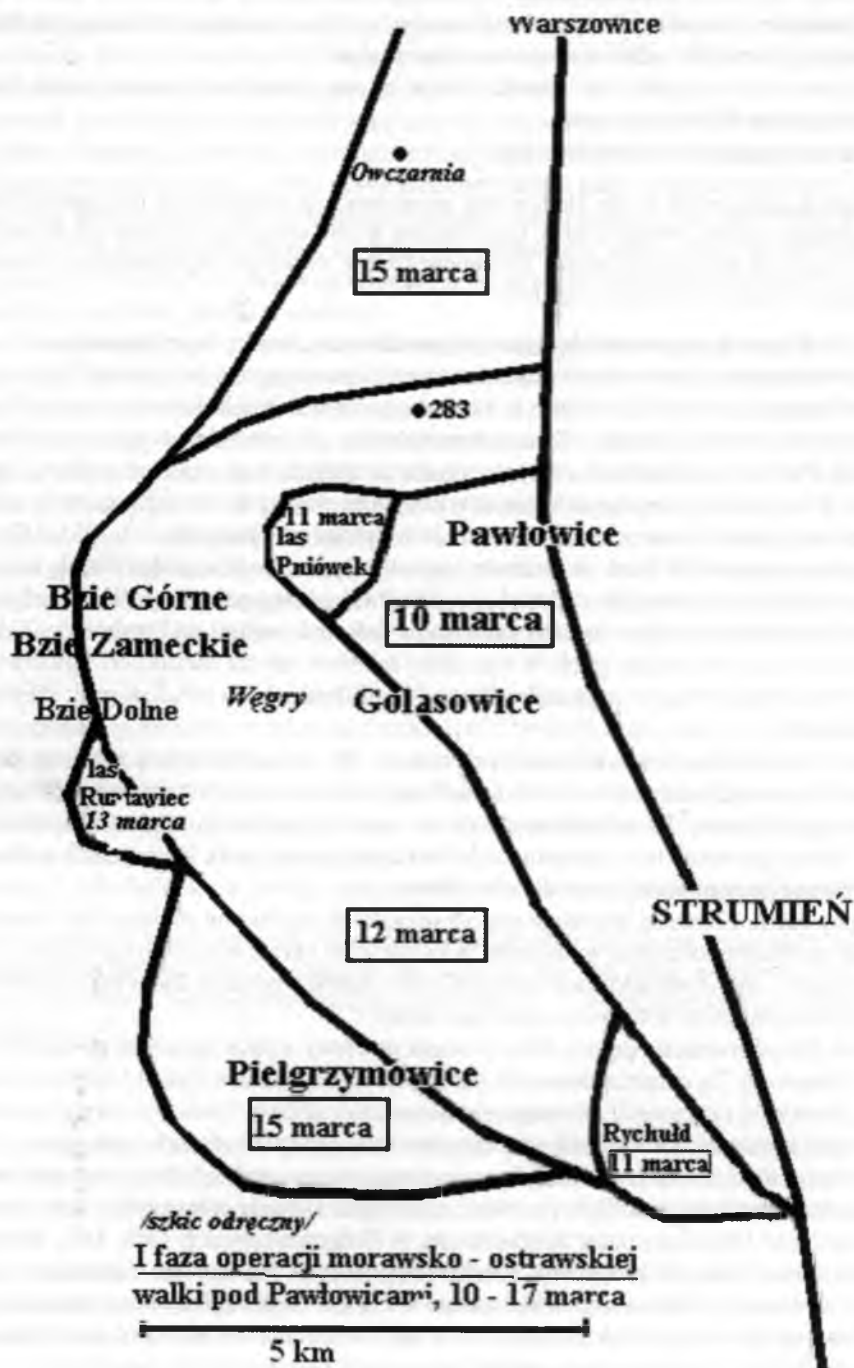
15 marca w południe 38. Armia, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, wznowiła natarcie i zdobyła znajdujący się w pobliżu Pniówka pawłowicki folwark „Owczarnia” oraz pozostałą zachodnią część Pniówka i pałac Reitzensteina w Pielgrzymowicach (340. DP). Równocześnie wyrzucono Niemców z centrum i zachodniego skraju Warszowic. Ustupający Niemcy wysadzili wówczas kościół ewangelicki, którego wieża górowała nad okolicą i stanowiła dobry punkt obserwacyjny. Przez dwa następne dni trwały bezustanne kontrataki niemieckie.

W dniach 16 i 17 marca czerwonoarmiści nie zdołali posunąć się do przodu⁹¹.

⁸⁹ A. Greczko: *Przez Karpaty*, Warszawa 1971, s. 430

⁹⁰ Tamże, s. 431.

⁹¹ Tamże, s. 440.



7. Druga faza operacji morawsko – ostrawskiej, wyzwolenie ostatnich wiosek pszczyńskich, 24 marca

1. Naczelne Dowództwo o niedociągnięciach gen. Pietrowa

Stalin był mocno poirytowany niepowodzeniem 4. Frontu. Dnia 17 marca o godz. 18.30 Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa (zwana też w skrócie Stawką) przesłała dowódcy 4. Frontu, gen. Pietrowowi takie oto uwagi:

Dowódca Frontu generał Pietrow stwierdziwszy niecałkowitą gotowość wojsk Frontu do natarcia, miał obowiązek zameldować o tym Kwaterze Głównej i prosić o dodatkowy czas na przygotowania, czego Kwatera Główna nie odmówiłaby. Jednak gen. Pietrow nie zatroszczył się o to lub bał się zameldować o nieprzygotowaniu wojsk /.../

Dowództwo Frontu i armii nie potrafiło utrzymać w tajemnicy ześrodkowania wojsk i przygotowań do natarcia.

Sztab Frontu był rozproszony, a większa jego część znajdowała się 130 km od odcinka natarcia.

Wynikający z wymienionych niedociągnięć brak umiejętności przygotowywania operacji zadecydował o jej niepowodzeniu. Kwatera Główna po raz ostatni uprzedza generała armii Pietrowa i zwraca mu uwagę na jego niedociągnięcia w dowodzeniu wojskami ⁹².

2. Zmiana kierunku natarcia

Już dzień wcześniej przed powyższym telegramem gen. Pietrow dostrzegł bezsens kontynuowania ofensywy w rejonie Pawłowic. Wobec tego rozkazał 38. Armii, by z dniem 18 marca powstrzymała tam natarcia i ograniczyła się do obrony osiągniętych rubieży. W wyniku tego nastąpiła przerwa operacyjna, która trwała do 23 marca.



Wobec fiaska ofensywy pod Pawłowicami postanowiono ją wznowić w innym miejscu, mianowicie pod Żorami. Na odcinku planowanego przełamania ześrodkowano 208 dział i moździerzy na jeden kilometr. Do tego dochodziła artyleria rakietowa – katusze. Na polowym lotnisku w Gierałtowicach czekały na uderzenie groźne Il-2 ze składu 8. Armii Lotniczej. Główne jednak zadanie miała wykonać piechota: 126. Lekki Korpus Piechoty Górskiej wspierany 20 czołgami i dwoma działami pancernymi oraz 95. Korpus Piechoty wraz 1. Czechosłowacką Samodzielną Brygadą Pancerną oraz 12 dział pancernych radzieckiego pułku.

3. Słabe wyniki powtórzonej, czyli drugiej ofensywy morawsko – ostrawskiej

Nastał 24 marca. Nad Żorami rozpętało się piekło. Słychać było wycie pocisków rakietowych, huk dział, detonacje. Z Suszca w kierunku Żor sunęła czechosłowacka brygada czołgów, na którą w Baranowicach czekała radziecka piechota (126. i 95. Korpus Piechoty). Po zakończeniu przygotowania artyleryjskiego Brygada miała wesprzeć czerwonoarmistów, rozbić resztki oszołomionych Niemców i zbliżyć się w tym dniu do Wodzisławia, a w następnych podejść do przemysłowego okręgu ostrawskiego. Zdarzyło się jednak, że przed Baranowicami część czechosłowackich czołgów, prowadzonych przez niedoświadczonych załogi, ugrzęzła na zdradliwej torfiastej łące i pozostałe maszyny musiały zająć się ich wyciąganiem. Tymczasem mijał pierwszy efekt nawały ogniowej, zniecierpliwieni radzieccy piechurzy, pozbawieni wsparcia czołgów, nie ruszali do ataku. Gdy spóźnieni Czechosłowacy wreszcie się pojawili, minęły już dezorganizujące efekty huraganowego ognia, Niemcy otrząsnęły się

⁹² Tamże, s. 654.

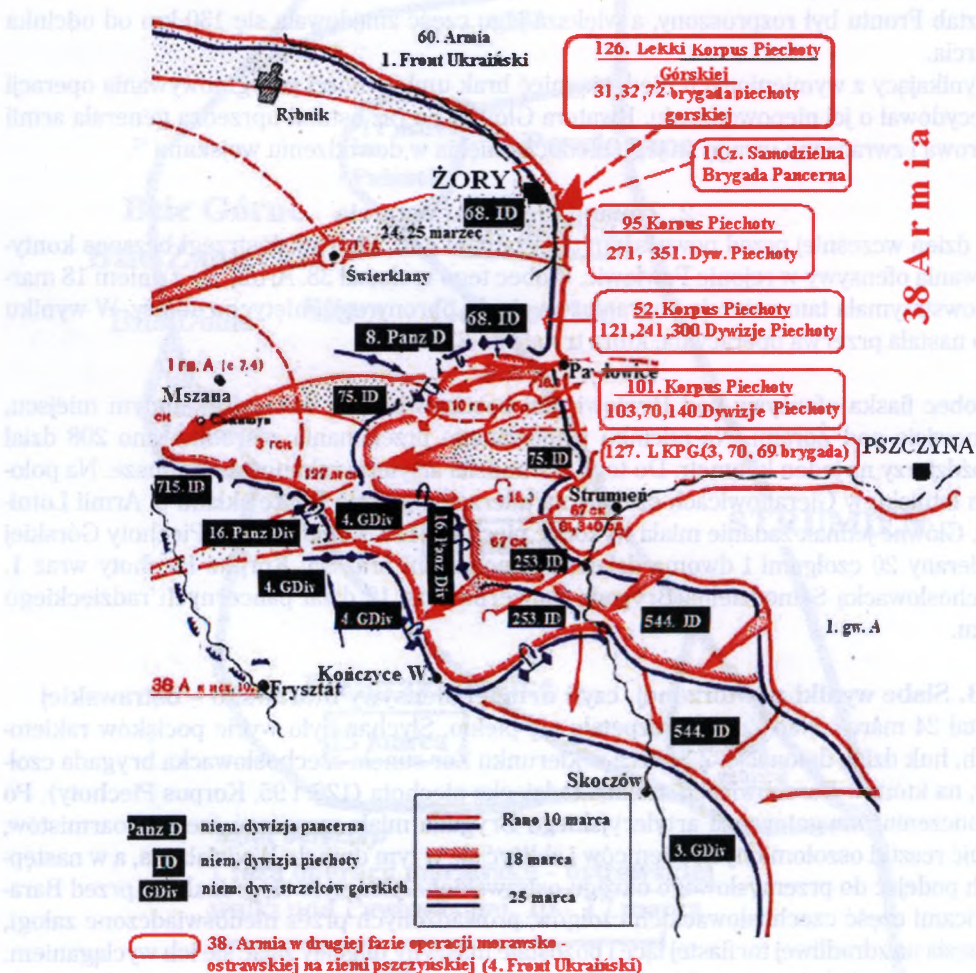
i stawili opór. Na skutek tego w tym dniu posunięto się do przodu (w kierunku Osin i Rogoźnej) niewiele ponad dwa kilometry. Tak to początek drugiej ofensywy morawsko – ostrawskiej zakończył się pod Żorami kolejną kląpą. O niepowodzeniu tym bardzo niechętnie wspomina radziecka i czechosłowacka historiografia. Andriej Greczko zwięźle kwituje je jednym zdaniem:

„W trakcie walk prowadzonych w dniu 24 marca 38. Armia nie wykonała w pełni zadania dnia”⁹³.

Kwatera Główna, gdy dowiedziała się o nikłych wynikach ofensywy, natychmiast zdjęła ze stanowiska dowódcę 4. Frontu, gen. Pietrowa i 26 marca dowodzenie przejął bohater spod Stalingradu, gen. Andriej Jeremienko.



Gen. Andriej Jeremienko



93 A. Greczko: Przez Karpaty..., s. 437.

Dnia 25 marca wyzwolono ostatnie wioski pszczyńskie: Borynię, Szeroką, Krzyżowice⁹⁴. Od końca stycznia w tych najbardziej na zachód odsuniętych od frontu wioskach osiadły niemieckie władze powiatowe, które buńczucznie zapowiadały kontratak i odzyskanie oraz powrót do powiatowej Pszczyny. Najpewniej czuły się w Szerokiej, z której pochodził jeden z ich generałów Wehrmachtu.

• • •

Zamiast planowanych kilku dni, walki o zdobycie okręgu morawsko – ostrawskiego trwały jeszcze pięć tygodni. Datę 25 marca można uznać za kończącą boje na ziemi pszczyńskiej, aczkolwiek jeszcze do końca kwietnia spadały w rejonie Pielgrzymowic niemieckie pociski wystrzeliwane z Zaolzia. Uzupełnieniem tej wiadomości niechaj będzie informacja, że Cieszyn został zajęty przez Armię Czerwoną dopiero 3 maja, a więc na drugi dzień po upadku Berlina.

• • •

Główny ciężar obrony rejonu miasta spadał na 68. Dywizję Piechoty dowodzoną przez gen. leutnanta Paula Scheuerpfluga (patrz aneksy). Żory były najbardziej zniszczone spośród miast dawnego województwa śląskiego.



Leutnant
Paul Scheuerpflug

⁹⁴ Borynia, Szeroka, Bzie Górne, Zameckie i Dolne do 1954 r. należały do pow. pszczyńskiego. Na marginesie wspomnijmy, że z tej pszczyńskiej wsi oprócz znanych patriotycznych duchownych pochodził także absolwent pszczyńskiego Gimnazjum, słynny Henryk Sławik – obrońca Żydów w czasie II wojny światowej.

8. Po pobycie czerwonoarmistów na ziemi pszczyńskiej – uwagi i refleksje

*Każdy sam pracuje sobie na swą opinię,
a każdy naród widzimy tak, jak ten przedstawił się w historii*
Voodoo Mastah

1. Wartość bojowa

W szeregach 60. Armii gen. Kuroczkina, walczącej na pszczyńskim odcinku frontu od stycznia do początków marca 1945 r., były dywizje o słabej wartości bojowej. Obok ostrzelanych frontowców poważny odsetek stanowili w niej świeżo zmobilizowani w azjatyckich republikach młodzi chłopcy i starsi mężczyźni. Przybywali na front bez należytego przeszkolenia, często również bez kompletnego wyposażenia i umundurowania. Ich ubiór stanowiły popularne waciaki, zaś broń otrzymywali często dopiero po przybyciu na front.

Wartościowsi żołnierze i gros uzbrojenia kierowano w tym czasie na prawe skrzydło 1. Frontu Ukraińskiego, gdzie trwał tzw. „wyścig do Berlina”. Lewa flanką 1.FU była w tym czasie dla marsz. Iwana Koniewa mniej ważna i dlatego otrzymywała słabsze uzupełnienia. Między innymi odczuła to wspomniana 60. Armia walcząca na ziemi pszczyńskiej.

Podobnie wyglądała sytuacja w 38. Armii ze składu 4. Frontu Ukraińskiego, która w drugiej połowie marca przejęła od 60. Armii odcinek frontu Pawłowice – Żory. I ona otrzymywała ludzi, których w rzemiośle wojennym trzeba było doszkalać na miejscu. Najstarsi mieszkańcy Czarkowa jeszcze dziś wspominają o tym, jak to w połowie marca na łąkach nad Dokawą, w zachodniej części wsi, urządzono dla tych żołnierzy minipoligon. Uczono ich tu strzelania do makiet z broni strzeleckiej, karabinów maszynowych, działek i moździerzów. Pamiętne jest zdarzenie, które mogło mieć tragiczny finał. Otóż początkujący moździerzyscy, rozmieszczeni wtedy przy dzisiejszej ul. Powstańców Śląskich, zamiast skierować ogień na „nieprzyjaciela”, obłożyli nim bliższe gospodarstwa przy obecnej ul. Wolności. Na szczęście „niedoloty” nie spowodowały strat wśród ludności cywilnej⁹⁵.

Podobne minipoligony były i w innych miejscowościach, jak. np. w Kobiórze czy Woszczycach.

2. Morale

Jak się już rzekło, szeregi 60. i 38. Armii były w większości uzupełniane poborowymi z azjatyckich części ZSRR. Gdy po wielodniowym transporcie żołnierze dotarli do swych jednostek, znaleźli się na terenach o innej cywilizacji niż ta, jaką dotąd znali. To, co dla miejscowych ludzi było normalnością, dla przybyszów było zupełną nowością. Sporym dla nich zaskoczeniem były nawet skromne pszczyńskie domostwa wiejskie i ich wyposażenie. Wielu z tych azjatyckich bojów dopiero tu, na ziemi pszczyńskiej uczyło się jazdy na zarekwirowanych rowerach, które po prostu zwali „maszynami”. Rzadko któremu udało się wtedy jako tako opanować tę sztukę. Zdziwienie tych przybyszów budziło także powszechne występowanie u nas zegarków. Była to rzecz najczęściej przez nich rabowana i przesyłana pocztą wojskową do rodzinnych stron. Na wiele lat synonimem „ukraść” stał się w użyciu Pszczyniaków neologizm znaczeniowy „podiwanić”.

⁹⁵ Piszący te słowa był świadkiem tych wydarzeń. Stał na podwórzu gospodarza Poloczka, gdy w niedalekim sąsiedztwie wybuchł jeden z takich „niedolotów”.

Żołnierze radzieccy pozostawili po sobie na ziemi pszczyńskiej kiepskie wspomnienia. Ich grabieże, pijaństwo i gwałty pogłębiły niechęć mieszkańców do wszystkiego co sowieckie⁹⁶. Gwoli sprawiedliwości trzeba tu jednak bezstronnie dodać, że byli również czerwonarmiści, pochodzący zwłaszcza z europejskiej części ZSRR, o należyтым stosunku do ludności cywilnej, jednakże ich poprawną postawę przyćmiły niechlubne wyczyny reszty masy żołnierskiej.

3. Wyżywienie żołnierzy

Odrębnym problemem było wyżywienie czerwonarmistów. Związek Radziecki, w którym ludność niedojadała, nie był w stanie należycie wyżywić swej wielomilionowej armii. Pomoc nadsyłana z USA (np. dostawy konserw w tzw. tuszonką) w niewielkim stopniu zaspokajała potrzeby aprowizacyjne olbrzymiej armii. W tej sytuacji wojsko, zgodnie z XVII – wiecznym hasłem Wallensteina („wojna sama się wyżywi”), dożywiało się zasobami zajętych terenów. Na ziemi pszczyńskiej były one ograniczone, gdyż Niemcy przed wycofaniem się wywieźli stąd w styczniu znaczną część zapasów żywności oraz inwentarza żywego, zwłaszcza z majątków książęcych. Bez skrupułów sięgano jednak do tego, co pozostało w chłopskich gospodarstwach. Na protesty mieszkańców odpowiadano: eto wajna. Dopiero po kapitulacji Niemiec starosta pszczyński ogłosił wójtom, że Armia Czerwona nie ma już prawa rekwirowania żywności.

4. Kwestie medyczne, sanitarne, pochówki

Poważnym problemem w Czerwonej Armii było utrzymanie w niej należytego stanu sanitarnego. Doznawały tego zresztą wszystkie walczące armie. Dużym utrapieniem były wszy i pchły, których trudno było się pozbyć z kufajek. W następstwie tej plagi pojawiał się m.in. tyfus plamisty, z którym słabo sobie radzono. Na drzwiach domów, które nawiedziła ta zakaźna choroba, radzieckie służby sanitarne wypisywały cyrylicą ostrzeżenie „tif”. Ktokolwiek dojrzał taki napis, omijał oznaczone nim zabudowanie. Poza żołnierzami na tyfus zapadły też dziesiątki Pszczyniaków, zwłaszcza w południowej części obecnego powiatu. Niektórych z nich od marca 1945 r. leczono w Pszczynie, gdzie za budynkiem szpitala Joannitów istniał specjalny dla nich barak. Zmarłych tyfuśników grzebano na cmentarzu parafialnym Wszystkich Świętych.

Wehrmacht i Czerwona Armia miały w bliskiej odległości od linii frontu szpitale polowe. W większości przypadków należałoby je nazwać punktami pierwszej pomocy. Zajmowano na nie większe budynki, zwłaszcza szkolne, a na dalsze leczenie wysyłano rannych do szpitali w miastach.

Liczba rannych żołnierzy gwałtownie zwiększyła się, gdy w marcu rozgorzały krwawe boje na linii Żory – Pawłowice – Strumień. Szpital miejski nie pomieścił wszystkich, dlatego rozmieszczono ich także w pszczyńskich szkołach, nie wyłączając budynku liceum. Na lazaret przeznaczono także część pszczyńskiego pałacu.

Warunki w tych lazaretach były kiepskie. Przede wszystkim nie było w nich wystarczającej liczby personelu, zwłaszcza chirurgów. Brakujących lekarzy zastępowano medykami średniego stopnia, czyli felczerami. W szpitalu Joannitów pracowało w połowie marca czterech chirurgów, a roboty było dla co najmniej dziesięciu⁹⁷. Poza tym nie starczało lekarstw.

96 Znany był gwałt zbiorowy na kobietach, które spędzono w marcu do kopania frontowych okopów w Warszawicach – relacja Ludwika Czerwińskiego z Kryn, milicjanta w owym czasie.

97 Relacja dr. Witolda Antesa spisana w 1969 r.

Najgorzej wyglądała jednak sytuacja w lazaretach przyfrontowych, z którymi ranni mieli pierwszy kontakt. Tu brakowało nawet zwykłych bandaży. Często sporządzano je z prześcieradeł, zaś użyte poddawano przepiercie z użyciem nadmanganianu potasu⁹⁸. Suma niekorzystnych wojennych okoliczności i warunków powodowała, że śmiertelność w tych lazaretach była wysoka. Na marginesie dodajmy, że w radzieckich szpitalach nie stosowano jeszcze wtedy penicyliny, która pod koniec drugiej wojny pojawiła się w lecznictwie zachodnim i uratowała tam życie niejednemu rannemu żołnierzowi.

• • •

Nieśmiertelniki. W czasie walk frontowych czerwonoarmistów grzebano w miejscu, gdzie polegli. Z reguły czynili to ich koledzy, aczkolwiek regulaminowo zadanie to należało do członków orkiestry wojskowej. W czasie walk na terenie pszczyńskim żołnierze sowieccy nie posiadali nieśmiertelników, z których zrezygnowano w 1942 r. Uprzednio były to ebonitowe fiolki, do których wkładano dwie identycznie zapisane kartki pergaminu z nadrukiem. Nieśmiertelnik taki należało przechowywać w specjalnej kieszeni spodni (po prawej stronie poniżej pasa), istniała także wersja tego przechovalnika ze specjalnym uchem do noszenia na szyi. Zwłoki przed pochówkiem bywały często ograbiane z odzieży, a zwłaszcza butów. Stwierdzono to na naszym terenie w czasie ekshumacji. I jeszcze jedno, brak nieśmiertelników utrudniał identyfikację zwłok. Stąd m.in. na pszczyńskim cmentarzu żołnierskim najczęstszym napisem są dwie litery: NN, czyli Nazwisko Nieznane – niezwiastne. Więcej o pszczyńskim cmentarzu piszemy w aneksach.

• • •

Erkennungsmarke. Żołnierz niemiecki miał nieśmiertelnik w postaci metalowej blaszki. Był noszony na szyi. Składał się z dwóch połówek, na których znajdowały się identyczne dane żołnierza: nazwa pierwszej jednostki (najczęściej w skrócie), do której żołnierz został wcielony zaraz po wstąpieniu do wojska i jego numer ewidencyjny w aktach jednostki. W późniejszym okresie podawano także grupę krwi.



Niemiecki nieśmiertelnik.

W przypadku śmierci żołnierza nieśmiertelnik przełamywano i jedną część wkładano między zęby i zaciskano na szczęki. Wówczas istniała większa szansa na zachowanie blaszki przy zwłokach. Pozwalało to po wojnie, podczas porządkowania cmentarzy polowych na identyfikację żołnierza.

5. Oddziały karne i zaporowe

Sztrafbaty i sztrafroty. W Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej – taka była do 1946 r. pełna oficjalna nazwa sowieckich wojsk – oprócz podstawowej masy żołnierskiej walczyli także czerwonoarmiści, którzy z różnych powodów znaleźli się w oddziałach karnych. Utworzono je po ukazaniu się stalinowskiego rozkazu nr 227 z 27 sierpnia 1942 r.

W każdym radzieckim zgrupowaniu wojskowym zwanym Frontem, istniało kilka karnych batalionów (*sztrafbaty*) po ok. 800 oficerów, natomiast w każdej podległej Armii istniało 5-10 kompanii karnych (*sztrafroty*) po 200 szeregowych i podoficerów w każdej. Do sztrafbatu wysyłał dowódca dywizji, natomiast do sztrafroty dowódca pułku. Ukarani pozbawiani byli odznaczeń i stopni. Odzyskiwali je po odbyciu kary, którą wyznaczano im na 1-3 miesięcy.

⁹⁸ Relacja Róży Sinka – Wojtasowej z Kryr, którą wraz z okolicznymi kobietami skierowano w marcu do posługi w przyfrontowym lazarecie umieszczonym w majątku książęcym w Mizerowie.

Okres ten mógł być skrócony za wyjątkowy wyczyn bojowy. Karę anulowano, jeśli sztrafnik odniósł rany, które trzeba było leczyć szpitalnie.

Rozkaz nr 227 nakazywał:

„Sztrafników, by dać im możliwość odkupienia krwią swoich wykroczeń wobec ojczyzny, wysłać na najniebezpieczniejsze odcinki frontu”.

Sztrafnikom powierzano zatem najtrudniejsze, często samobójcze misje. Śmierć otaczała ich wtedy ze wszystkich stron. Z przodu raziły karabiny wroga, z tyłu na wycofujących się czekały kulomioty oddziałów zaporowych. Żołnierzowi oddziału karnego w przypadku ucieczki z pola walki, względnie niewykonanie rozkazu lub próbę dezercji, groziło rozstrzelanie na miejscu. Na dochodzenia i sąd nie tracono czasu. Straty oddziałów karnych były zatrważające.

Oficjalnie podaje się, że przez oddziały karne przewinęło się 428 tysięcy czerwonoarmistów, zaś liczbę więźniów, którym zamieniono łagier na kompanie karne ocenia się na 1,5 miliona ludzi.

Do sztrafkompanii kierowano także byłych jeńców, którzy wcześniej dostali się do niemieckiej niewoli i zdołali z niej zbiec lub też zostali z niej wyzwoleni. W większości traktowano ich jak deztererów, zwłaszcza tych drugich, „bo dali się wziąć do niewoli zamiast umrzeć”.

O sposobie traktowania sztrafników świadczy cyniczna wypowiedź marszałka Żukowa, który po obejrzeniu amerykańskich czołgów saperskich powiedział, że nie zna lepszej metody na rozminowywanie, niż przemarsz kompanii karnej przez pole minowe.

W 60. Armii, gdy ta walczyła na ziemi pszczyńskiej na odcinku Pszczyna – Żory, istniało 6 kompanii karnych (nr 250, 251, 252, 253, 254, 255). Z kolei w 38. Armii, prowadzącej w marcu boje na odcinku Żory – Pawłowice, znaleźliśmy numery pięciu sztrafkompanii (115, 116, 117, 153, 316)⁹⁹.

Ciekawostką, sygnalizowaną także na innych stronach, było istnienie karnych eskadr lotniczych. Odnotowano je w 1942 r. w 8. Armii Lotniczej, a więc tej, która w 1945 r. walczyła na ziemi pszczyńskiej.

Nie dotarliśmy do szczegółowszych materiałów źródłowych, które wyjaśniłyby, gdzie na ziemi pszczyńskiej użyto powyższych oddziałów. Na pewno wielokrotnie wchodziły one do boju na najtrudniejszych odcinkach frontu, by walką rozpoznać siłę i dyslokację sił nieprzyjaciela. Analiza wydarzeń nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że uczestniczyły one w zaciętych walkach o opanowanie kompleksu leśnego między Kryrami i Baranowicami (Chłopskie Goje, Baraniok), w zdobywaniu rozwidlenia dróg na Borkach (przysiółek Mizerowa) oraz przy zajmowaniu rejonu szkoły w Rudziczce, gdzie niezwykle zacięte starcia kończono walką wręcz. Po opanowaniu Borek z radzieckiej kompanii pozostało zaledwie kilkunastu ludzi¹⁰⁰.

W opracowaniach sowieckich zarzuca się gen. Moskalence, że przed rozpoczęciem 10 marca 1945 r. nawały ogniowej nie wykorzystał oddziałów karnych celem sprawdzenia sytuacji na niemieckiej linii.

Oddziały zaporowe. Dla uzupełnienia wspomnijmy jeszcze o wojskowych tzw. oddziałach zaporowych (nie mylić z podobnymi oddziałami NKWD). Utworzono je na mocy cytowanego już rozkazu Stalina nr 227. „Zagraditelnyje otriady”, liczące po ok. 200 dobrze uzbrojonych żołnierzy, istniały praktycznie w każdej dywizji piechoty. Ich zadanie: „...rozstrzeliwać na miejscu panikarzy i tchórzy uciekających z pola walki”¹⁰¹.

⁹⁹ <http://liewar.ru/content>

¹⁰⁰ Relacja świadka boju, Jana Dużego z Borek, spisana w r. 1967.

¹⁰¹ Zagraditeliynyje otriady, <http://liewar/content/view/79/4>

Służba w takich oddziałach była bezpieczniejsza niż w pierwszej linii. Jeśli ktoś z tych „zagradzielników” nie sprawdzał się, był przesuwany do oddziałów liniowych, czego starali się oni – co zrozumiale – uniknąć. Dowództwo dywizji mogło liczyć na ich dużą subordynację i bezwzględność.

5. Dezercja, maruderzy – żołnierz może umrzeć, dezterter musi umrzeć

Dezercje, zjawisko znane już w starożytnych armiach, nie ominęło w czasie drugiej wojny światowej również Armii Czerwonej. Karano je śmiercią. Podobnie postępowali w tym czasie Niemcy, którzy zbiegłych żołnierzy i cywilów włączonych do tzw. Volkssturmu rozstrzeliwali lub wieszali na miejscu. Postępowano bezwzględnie, zgodnie z maksymą Hitlera: („Der Soldat kann sterben, der Deserteur muss sterben”, czyli żołnierz może umrzeć, dezterter musi umrzeć).

Dezterter sowiecki, nim go złapano, był na tyłach frontu niebezpiecznym przestępcą. Uwolniwszy się od jakiegokolwiek nadzoru, dopuszczał się na ludności rabunków i gwałtów. Wiejska milicja nie potrafiła rozróżnić tych bandytów od czynnych żołnierzy, którzy na przykład z rozkazu dowództwa dokonywali „urzędowych” rekwizycji. Jedni od drugich nie różnili się i z tego powodu milicjanci w większości przypadków zachowywali się wobec nich biernie, co złoczyńców jeszcze bardziej rozzuchwalało. Dowódcy radzieccy zdawali sobie sprawę z tego, że wyczyny tych przestępców zaliczane są przez ludność na karb regularnego wojska, przez co traci ono już i tak lichą reputację. Maruderowi wymierzano więc z reguły najwyższą karę.

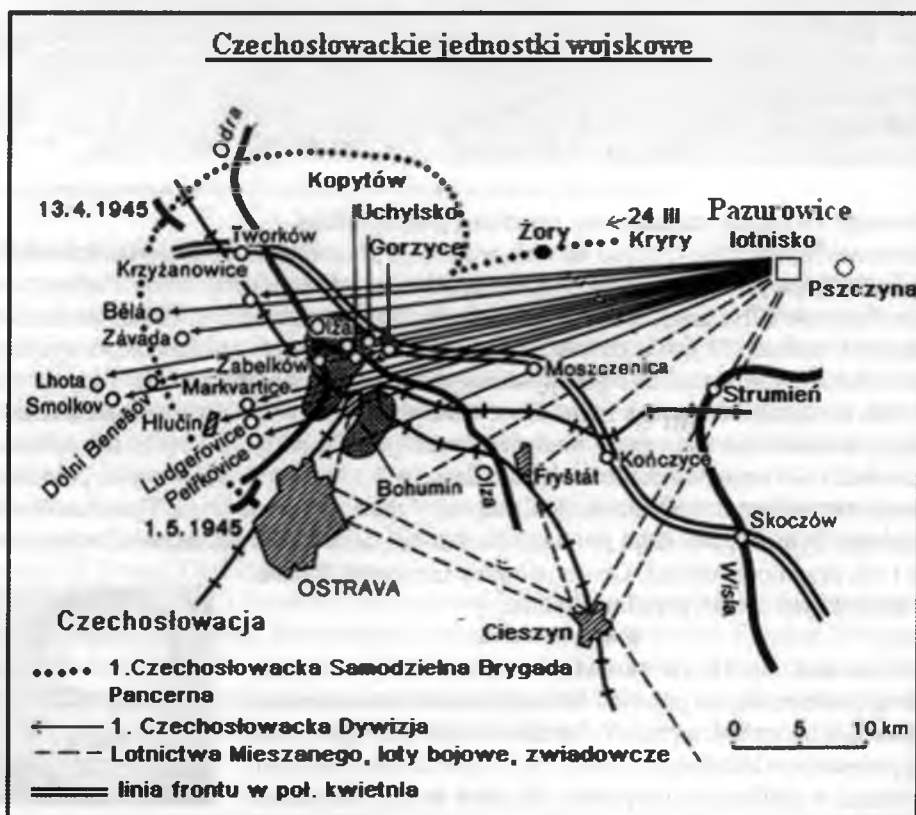
9. Czechosłowackie wojsko na ziemi pszczyńskiej¹⁰²

Wydarzenia militarne i polityczne sprawiły, że w ostatnich tygodniach drugiej wojny światowej w południowej części Górnego Śląska pojawiły się dwie czechosłowackie jednostki wojskowe. Była to całość sprawnych sił czechosłowackich będących naówczas u boku Armii Czerwonej. I chociaż ich udział i dokonania w walkach nie były znaczące, to ze względu na fakt, że skoncentrowano je w okolicy Pszczyzny, zasługują tu na odrębne omówienie.

Oto te jednostki:

- 1. Czechosłowacka Samodzielna Brygada Pancerna
- 1. Czechosłowacka Dywizja Lotnictwa Mieszanego

Obie wchodziły w skład 4. Frontu Ukraińskiego, dokładniej mówiąc, w sprawach operacyjnych podlegały 38. Armii gen. K. Moskalkeni oraz 8. Armii Lotniczej gen. Żdanowa. Oba wymienione związki taktyczne uczestniczyły w drugiej fazie operacji ostrawskiej. Brygada Pancerna włączyła się do walki 24 marca, natomiast Dywizja Lotnicza 14 kwietnia¹⁰³. Szlak bojowy tych jednostek przedstawia poniższa mapa.



¹⁰² Rozdział opracowano w oparciu o materiały czechosłowackiego archiwum wojskowego w Pradze (Vojensky historický archiv), gdzie kwerendę autor prowadził w 1974 i 1975 r. Inne źródła podano w przypisach. W przygotowaniu jest odrębna szczegółowa publikacja zwarta o roboczym tytule *Czechosłowackie wojska na Górnym Śląsku w 1945 r.*

¹⁰³ W publikacjach często mylnie podaje się, że 1. Czechosłowacka Dywizja Lotnictwa Mieszanego uczestniczyła w bojach już od 10 marca.

1. Czechosłowacka Samodzielna Brygada Pancerna

(1 československá samostatná tanková brigáda)

Brygada została utworzona 10 sierpnia 1944 r. w Kiwercach na bazie 1. Czechosłowackiego Samodzielnego Pułku Pancernego. Wchodziła w skład I Czechosłowackiego Korpusu Armijnego pod dowództwem gen. Ludvika Svobody walczącego u boku Armii Czerwonej¹⁰⁴.

• • •

Brygada na przełomie września i października 1944 roku brała udział w krwawych walkach o przełęcz dukielską, po których przestała praktycznie istnieć. Dzięki wysiłkom gen. Ludvika Svobody została odtworzona i w Kieżmarku na Słowacji oczekiwała na dalsze rozkazy. Liczyła w tym czasie 1,5 tys. żołnierzy, posiadała 52 czołgi T-34/85, 12 czołgów T-34/76, a ponadto czołg lekki T-70, dwa średnie działa pancerne SU-85 i kilka transporterów opancerzonych typu Carrier.

- 1. Batalion Pancerny
- 2. Batalion Pancerny
- 3. Batalion Pancerny
- zmechanizowany batalion karabinów maszynowych
- kompania zwiadowcza
- kompania dowódcza
- kompania saperów
- kompania łączności
- kompania obrony przeciwlotniczej (VKPL)

I. Dlaczego Brygada znalazła się na ziemi pszczyńskiej

Odtworzonej Brygady nie rzucono do walk w Słowacji. Początkiem 1945 r. w bardzo trudnych warunkach zimowych przebazowano ją nieoczekiwanie przez góry na teren Podhala, a stąd w rejon Wadowic (Chocznia). Następnym miejscem jej koncentracji była Ligota (na zachód od Czechowic-Dziedzic). Brygada czekała na ofensywę 38. Armii gen. Moskalenki, w wyniku której miał zostać wyzwolony przemysłowy okręg ostrawski. Przebazowanie Brygady na Górny Śląsk było pociągnięciem politycznym. Chodziło o wyprzedzenie Polaków w zajmowaniu Zaolzia, czego polska strona zdawała się wtedy nie dostrzegać. Na marginesie tej sprawy dodajmy, że w wyzwolaniu Górnego Śląska nie uczestniczyła w 1945 r. żadna jednostka wojska polskiego.

Powojenne zabiegi o utrzymanie Zaolzia przy Polsce, czynione przez Tymczasowy Rząd RP i kolejny Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, aczkolwiek intensywne, były już spóźnione i nie przyniosły efektu. Czechosłowacy utrzymali Zaolzie, gdyż mieli w tym sporze poparcie Stalina.

• • •

Po załamaniu się 10 marca radzieckiej ofensywy w rejonie Pawłowic, postanowiono ponowić operację morawsko-ostrowską w rejonie Żor i w związku z tym 1. Czechosłowacką Brygadę Pancerną przesunięto bliżej tego miasta. Od 19 marca była ona skoncentrowana w podległym przysiółku Branica (wtedy przysiółek Kryr, dziś Suszka). Jednostką dowodził mjr Vladimir Janko¹⁰⁵.



Mjr Vladimir Janko

104 Podobną nazwę nosiła inna czechosłowacka brygada pancerna (1. Czechosłowacka Brygada Pancerna, ang. 1st Czechoslovak Armoured Brigade) służąca u boku wojsk brytyjskich. Od października 1944 do 9 maja 1945 r. uczestniczyła w oblężeniu bronionej przez Niemców Dunkierki. Po zakończeniu wojny przybyła do Pragi.

105 Vladimir Janko, gen.bryg, 1950-1956 dowódca wojsk pancernych ČSRS, 1958 – 68 gen. płk wiceminister obrony, 14 marca 1968 r. śmierć samobójcza.



Lidice, jeden z czechosłowackich czołgów T-34 przed wyruszeniem do boju.

II. Udział w żorskiej ofensywie

24 marca pod Żorami doszło do wznowienia operacji morawsko – ostrawskiej (tzw. II faza). Czechosłowacy mieli wesprzeć radziecką piechotę na południu od Żor. Ranem – jak już pisaaliśmy – Brygada ruszyła z Suszca i przez Rudziczkę oraz przysiółek Dąbie skierowała się połączoną drogą w kierunku Baranowic. Na granicy z tą wsią część czołgów ugrzęzła w błotnistym terenie i spóźniła się ze wsparciem czerwonoarmistów. Tymczasem Niemcy po zakończeniu radzieckiej nawały ogniowej zdołali zorganizować obronę i sowieckie natarcie w rejonie Baranowic – Osin, wspierane przez spóźnione czołgi, dało niewielki efekt. Front zamiast kilkunastu, przesunął się tego dnia zaledwie o niespełna dwa kilometry. Tak więc początek II fazy operacji morawsko-ostrawskiej nie był udany, za co odpowiedzialną utratą stanowiska dowódca IV Frontu Ukraińskiego.

Następnego dnia 2. i 3. batalion czechosłowackich czołgów wyzwalał dwie pszczyńskie wioski: Borynię i Szeroką. Pierwszym z wymienionych, dowodził Bohater Związku Radzieckiego kpt. J. Brušik, zaś dowódcą trzeciego batalionu był škpt. Emanuel Šramek. Do końca kwietnia Brygada, ponosząc duże straty, walczyła na terenie wodzisławsko-raciborskim, jej resztki 30 kwietnia (1 sprawny czołg) wkroczyły u boku Armii Czerwonej do Ostrawy.



W 30. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej odsłonięto w Żorach pomnik upamiętniający walki o to miasto w 1945 r. Na postumencie ze stosowną tablicą informacyjną umieszczono czołg T-34. Jednakże na fali antykomunistycznych wystąpień usunięto go 20 maja 1991 r. Po kilkunastu latach, kiedy emocje opadły, próbowano go przywrócić na stare miejsce. Jego nowy właściciel, Zbigniew Osiński z Kleszczowa, na którego posesji znajduje się obecnie ta maszyna, zdecydowanie odmówił jej odsprzedaży.



Żorski T-34 u Zbigniewa Osińskiego.

2. Czechosłowackie lotnictwo

u schyłku II wojny światowej na ziemi pszczyńskiej

I. Powstanie Czechosłowackiej Dywizji Lotnictwa Mieszanego¹⁰⁶

(*1. československá smíšená letecká divize*)

Czechosłowacja w czasie II wojny światowej, oprócz kilku dywizjonów w Wielkiej Brytanii, miała również swoje lotnictwo na froncie wschodnim, to znaczy u boku armii radzieckiej. Nie były to imponujące siły, wystarczyły jednak, by 25 stycznia 1945 roku utworzyć z nich w Przemyśle jedną dywizję. Składała się z dwóch pułków myśliwskich i jednego szturmowego. Ze względu na tę niejednorodność jednostka nosiła miano Dywizji Lotnictwa Mieszanego. Czechosłowaków nie było wówczas stać na utworzenie odrębnych dywizji myśliwskich i szturmowych.

Jednostka składała się z trzech pułków, lecz do końca wojny w lotach bojowych uczestniczyły tylko dwa: myśliwski i szturmowy. Jeden pułk nadal doposażono i doszkalano.

II. Przebazowanie na Śląsk

Pod względem operacyjnym Dywizja, dowodzona przez ppłk. Ludvika Budina, podlegała radzieckiej 8. Armii Lotniczej gen. Żdanowa, walczącej w ramach 4. Frontu Ukraińskiego¹⁰⁷. O sprawach organizacyjnych decydował dowódca czechosłowackiego Korpusu Armijnego w ZSRR, zaś kwestie personalne były w gestii czechosłowackiego ministra obrony w rządzie emigracyjnym w Londynie.

Dnia 6 kwietnia Dywizja otrzymała od gen. Żdanowa rozkaz przesunięcia się z rejonu Przemyśla do Katowic, co nastąpiło między 7 a 11 kwietnia. Nowe lotnisko polowe okazało się jednak nieodpowiednie dla ciężkich samolotów Il-2, a i odległość do linii frontu była zbyt duża. W tej sytuacji gen. Żdanow zaproponował Czechosłowakom pięć innych lotnisk,

¹⁰⁶ Więcej w: Zygmunt Orlik: *Opowieści ziemi pszczyńskiej*, Mikołów 2009.

¹⁰⁷ Fot. gen. L. Budina nadesłana 3 IV 2009 przez Vojenský ústřední archiv PRAHA.

bliżej frontu. Ppłk L. Budin wybrał lądowisko położone ok. 10 km na zachód od Pszczyny, w sąsiedztwie Brzeźc i Poręby.

W dniach 12 i 13 kwietnia przyleciała tu całość sił Dywizji, a więc oba pułki. Niedoświadczony personel skierowano na zapasowe lotnisko w Jedlinie k. Bojszów, na którym znajdowały się już od 3 marca radzieckie samoloty szturmowe. Natomiast dowództwo Dywizji poszukało sobie wygodnych lokali i kwater w budynkach wokół pszczyńskiego kościoła parafialnego.



Ppłk L. Budin

III. Polowe lotnisko na Pazurowicach

Lotnisko, które od 12 kwietnia zajmowała Dywizja, znajdowało się po północnej stronie szosy Pszczyna-Pawłowice na Pazurowicach – ówczesnym przysiółku Kobielic. Dziś teren ten należy do sołectwa Brzeźce. Północno – wschodni koniec pasa startowego dochodził do pół Poręby, drugi koniec znajdował się w sąsiedztwie zabudowań Pazurowic. Sztab mieścił się w zachowanym do dziś samotnym domu przy obecnej ul. Jana Pawła II. Posesja ta należała do Pani Świerkot. W północnym sąsiedztwie tego domu zbudowany był solidny duży drewniany schron, a od południa domu postawiono niewielki barak. Samoloty gromadzono w sąsiedztwie przysiółka, w którego domostwach rozlokowali się lotnicy. Niektóre służby znalazły lokum w Brzeźcach i Kobielicach. Przy lotnisku ważnym miejscem było gospodarstwo pazurowickiego gospodarza Skowronka, w którego zabudowaniach był podręczny magazyn amunicji do broni pokładowej oraz rakiety dla szturmowców. W zacynowanych skrzynkach były w smarze pociski, które przed załadowaniem do broni pokładowej czyścili chłopcy z sąsiednich wsi, między innymi cytowany już Antoni Masny. Główny skład amunicji znajdował się w schronie w pobliżu lasku Dąbrowa. Dołączona mapka pokazuje rozlokowanie służb Dywizji.

W dokumentach i późniejszych publikacjach pazurowickie lotnisko niepoprawnie umiejscawia się w Porębie (w czeszczyźnie Poremba). Dziś trudno powiedzieć dlaczego. Pas startowy zbudowany został przez radziecki 479. Batalion Obsługi Lotnictwa (479.BAO), którym dowodził mjr Demiczenko. Mniej skomplikowane roboty ziemne wykonała ludność cywilna okolicznych wsi oraz przywiezieni tu pod przymusem robotnicy z okolic Katowic.

Pasy startowe miały długość 1 km, szerokość 100 m. Utwardzono je przez wałowanie zoranego pola. Lotnisko nie cieszyło się u lotników dobrą opinią. Gdy autor niniejszego szkicu rozmawiał po latach z żyjącymi jeszcze lotnikami, usłyszał na jego temat wiele negatywnych uwag. Piloci narzekali, iż pas startowy miał niekorzystne siodło, a jego nawierzchnia była bardzo podła i w czasie opadów utrudniała start, zaś w okresie suszy wznosiły się nad nią tumany kurzu.

Logistyka i obrona przeciwlotnicza należały do personelu radzieckiego. Doradcy i instruktorzy również byli radzieccy.

IV. Skład i uzbrojenie Dywizji

Jak już wspomniano, czechosłowacka DLM posiadała tylko dwa pułki przygotowane do lotów bojowych (400 osób). Każdy z nich liczył po 33 samoloty. Samoloty myśliwskie bazowały bliżej szosy do Wodzisławia, szturmowy w głębi lotniska, bliżej Kobielic.

Pułk myśliwski na pamiątkę udziału jesienią 1944 r. w powstaniu słowackim nosił miano „Zwoleńskiego” (od miasta Zwolen na Słowacji). Był wyposażony w nowe samoloty Ła-5*, czyli popularne ławoczki. Dzielił się na trzy eskadry. Posiadał 41 pilotów: 18 w pełni przygotowanych do akcji bojowych, 22 zaznajomionych z ławoczkinami. Większość z nich była

Słowakami, aczkolwiek w Dywizji służyli również Czesi z Wołynia (w okolicy Łucka było sporo wsi osadników czeskich), Ukraińcy z tzw. Rusi Zakarpackiej, która przed wojną należała do Czechosłowacji oraz Rosjanie. Byli również piloci z zachodniego frontu przysłani tu przez rząd emigracyjny. Dowódcą tego pułku był mjr František Fajtl, przerzucony tu z Wielkiej Brytanii¹⁰⁸.

Pułk szturmowy złożony z trzech eskadr posiadał 33 samoloty typu Il-2*. Kabiny pilotów w tych maszynach były opancerzone. Jego dowódcą był mjr Mikulaš Guljanič.



Gen. František Fajtl, 2000 r.

Samoloty, o których mowa w artykule:

* / Il – 2 (model 3) (*konstruktor Iliuszyn*). Radziecki samolot szturmowy. Od 1943 wersja dwuosobowa. Ogółem wyprodukowano w różnych wersjach 36 tys. tych maszyn. Jeden silnik o mocy 1750 KM, rozpiętość 14,6 m, długość 11,65 m, ciężar bez amunicji 4320 kg, prędkość 45 km/h, pułap 6500 m, zasięg 765 km. Uzbrojenie: 1 nkm 12,7 mm, 2 działka 23 mm lub 37 mm, 8 rakiet lub 400 kg bomb.

**/ Ła – 5 (*konstruktor Siemion Ławoczkin*). W latach 1942 – 1945 wyprodukowano w ZSRR ok. 10000 tych jednoosobowych samolotów myśliwskich. Silnik 1850 KM, rozpiętość 9,67 m, długość 8,71, ciężar 3230 kg, maks. Prędkość 648 km/h, pułap 11 km, zasięg 640 km. Uzbrojenie: 2 działka 20 mm, 6 pocisków rakietowych lub 200 kg bomb. Wersja Ła – 7 miała prędkość 680 km/h i zasięg 700 km oraz posiadała działko 37 mm zamiast rakiet.

V. Loty bojowe

Gdy 13 kwietnia 1945 r. na lotnisku w Pazurowicach znalazły się oba pułki bojowe Czechosłowackiej Dywizji Lotnictwa Mieszanego, kilka samolotów wystartowało na rozpoznanie obszaru nieprzyjaciela. Wyniki obserwacji wykorzystano następnego dnia w czasie nalotu na niemieckie punkty oporu.

Chrzest bojowy Dywizji nastąpił 14 kwietnia. O godzinie 1615 wystartowało 8 Ilów-2 i 9 samolotów myśliwskich Ła-5. Poczynania Czechosłowaków obserwował przysłany tu z Gierałtowic radziecki mjr Starczenko¹⁰⁹. Z kolei drugiemu nalotowi w tym dniu towarzyszył mjr Kozłowski. W wyniku tego nalotu zniszczono w rejonie wsi Olza 3 baterie dział oraz 4 czołgi.

Radzieccy oficerowie udzielili czechosłowackim pilotom sporo praktycznych wskazówek, które miały zlikwidować zaobserwowane błędy. Pogłębiano znajomość stosownej instrukcji armijnej¹¹⁰. W następnych dniach, o ile pozwalała pogoda, naloty kontynuowano. Ich kierunki ukazano na mapce.

108 Frantisek Fajtl (*1912 +2006). W 1939 r. przekradł się do Polski, następnie w 1940 jako pilot walczył w obronie Francji, a po jej upadku w Bitwie o Anglię. W 1944 r. czechosłowacki rząd emigracyjny skierował go do organizowania 1.Czechosłowackiego pułku myśliwskiego u boku Armii Czerwonej. Walczył w powstaniu słowackim, w kwietniu 1945r. w czasie operacji morawsko-ostrowskiej, startując z lotniska w Porębie, dowodził lotami bojowymi dowodzonego przez siebie pułku. W 1948 r. zwolniony przez komunistów z wojska, zdegradowany i więziony. Zrehabilitowany w 1989, następnie awansowany do stopnia gen. por. Autor wielu powieści o tematyce lotniczej. Zmarł w 2006 r.

109 http://victory.mil.ru/lib/books/memo/romanov_ma/05.html

110 <http://www.airpages.ru/dc/doc13.shtml>



1. pułk myśliwski



Brzeźce-Pazurowice. Z tego chłopskiego domu dowodził dywizją płk. Budin. Budynek istnieje do dziś przy drodze Brzeźce-Kobielice.

Dnia 24 kwietnia na pokładzie Douglasa przyleciał wizytować Dywizję min. Obrony, gen. Ludvik Svoboda¹¹¹. Między innymi towarzyszył mu wtedy wicepremier Klement Gottwald¹¹².

111 Ludvik Svoboda (1895 – 1979). Uczestnik I w. światowej, w okresie międzywojennym ppłk w armii czechosłowackiej, w 1939r. dowódca złożonego z uchodźców czeskich Legionu Czecho – Słowackiego w Polsce, 17 września internowany w Rosji, od 1942 dowódca jednostek czechosłowackich tworzonych u boku Czerwonej Armii (w przypadku polskim podobną rolę pełnił gen. Berling). Awans na gen. bryg. w 1943, gen. dywizji od maja 1945, gen. armii od sierpnia 1945. Od kwietnia 1945 minister obrony, od 1959 na emeryturze, w latach 1968 – 1975 prezydent Republiki.

112 Klement Gottwald (1896-1953), działacz komunistyczny i współzałożyciel KPCz, 1945-1946 wicepremier, 1946 – 1948 premier, od 1948 r. prezydent Republiki.

W czasie powietrznych bojów Dywizja straciła dwa Ily-2, co trzeci był uszkodzony. Kilku samolotów po powrocie na lotnisko nie kalkułowano się naprawiać. Po zakończeniu wojny rozebrała je na złom okoliczna ludność.

Zdarzały się również nieszczęśliwe krakusy na samym lotnisku. Między innymi 20 kwietnia w czasie startu zginął ogólnie lubiany i szanowany nawigator pułku myśliwskiego, npor. Michał Minka. Jego mogiła do dziś znajduje się na cmentarzu w Brzeżcach.

Po raz ostatni do boju wystartowano 2 maja. Wtedy Ily – 2 zbombardowały linię



Płyta nagrobna M. Minki w Brzeżcach.



25 kwietnia 1945 r. Na polowym lotnisku w Porębie. Gen. Ludvik Svoboda, min. Obrony CSR, wita się z oficerami wizytowanej Dywizji. Od lewej: pplk Frantisek Rypl – zastępca Dowódcy Dywizji, mjr Frantisek Fajtl – dowódca 1. P. myśliwskiego, mjr Ivan Haluzický – dowódca 2. P. myśliwskiego, mjr Mikulas Guljanec – dowódca 3. P. szturmowego.



Na pierwszym planie dakota, którą przyleciał z Gótwaldem na inspekcję min. Gen. Ludvik Svoboda.

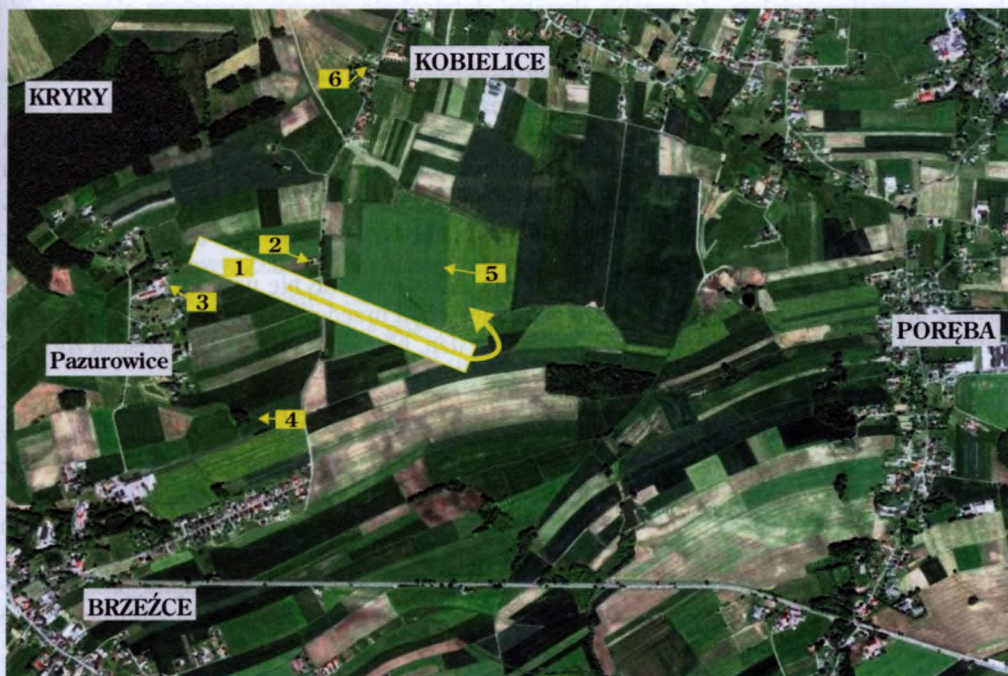
kolejową w Cieszynie; w tym dniu upadł Berlin. Nazajutrz wojska niemieckie opuściły dotychczasowe pozycje na Śląsku Cieszyńskim oraz w północnych Morawach i loty wstrzymano.

VI. Dokonania

Do końca wojny Dywizja wykonała z porębskiego lotniska 567 lotów w łącznym czasie 515 godzin. Wychodzi na to, że jeden lot bojowy trwał przeciętnie 50 minut. W czasie tych akcji zrzucono 3700 bomb o sumarycznej wadze 90 ton, zużyto 125 ton amunicji do działek i karabinów maszynowych, samoloty szturmowe odpaliły ok. 600 rakiet. Utracono przy tym kilkanaście maszyn, w tym także poza placem boju, a więc w czasie startów, lądowań i w toku szkolenia.

Piloci oraz pozostały personel zebrali sporo odznaczeń bojowych. O ich rodzaju i liczbie decydowały wykonane przez danego lotnika loty, zestrzelenia etc. Krzyży Walecznych przyznano 38, Medali za Bohaterstwo 120, oraz 180 Medali za Zasługi I i II.

Polowe czechosłowackie lotnisko wojskowe w IV/1945 r. na mapie z 2010 r.



Według relacji Antoniego Masnego oraz Klary i Jadwigi z d. Skowronek

1. pas startowy 100 x 1000m
2. dowództwo (dom Świerkotowej)
3. skład amunicji (stodoła Skowronkowa)
4. skład paliwa i smarów (lasek)
5. obrona przeciwlotnicza
6. kuchnia, jadalnia (Masny, Kobielice)



Nadszedł 9 maja – dzień kapitulacji Niemiec. Nad lotniskiem rozbłysły różnymi kolorami rakety świetlne, rozległa się bezładna palba z broni ręcznej. Okoliczna ludność podziwiała tę feerię ognia i wspólnie z żołnierzami przeżywała radość z zakończenia wojny.

Następnego dnia Czechosłowacy zaczęli opuszczać pazurowickie lotnisko. Samoloty przebieśli się do Albrechtic koło Ostrawy.

10. Trudne pofrontowe czasy

1. Zawiedzione nadzieje władz

Górny Śląsk, zwłaszcza mieszkańcy Katowic i sąsiadujących miast, przeżywał w pierwszych powojennych miesiącach spore kłopoty aprowizacyjne.

Nowe władze wojewódzkie były przekonane, że w Pszczynie, centrum majątków księcia pszczyńskiego, zachowały się duże rezerwy żywności i dlatego bezpośrednio po zajęciu miasta i okolicy przysłano tu kpt. Stanisława Mrowczyka, by zabezpieczył je przed grabieżą. Z wizytacji tej zachował się raport, którego fragment przytaczamy:

..Pszczyna zajęta właściwie w sobotę 10 lutego. Miasto prawie nie uszkodzone (zniszczone kolonie urzędnicze). Starosta pszczyński ob. Panek objął urzędowanie natychmiast po zajęciu i rozpoczął formowanie poszczególnych referatów (tzn. biur starostwa - Z.O.). Została zorganizowana Milicja Obywatelska.

Pszczyna nie posiada prądu elektrycznego z powodu przerwania przewodów łączących elektrownię w Łaziskach, która prawdopodobnie już pracuje. Transformator w porządku, przewody mogą być w ciągu dwóch tygodni naprawione. Został uszkodzony, żelbetonowy zbiornik wody. Naprawa potrwa również dwa tygodnie, potrzebny prąd dla uruchomienia pomp. Gazownia prawie nie uszkodzona posiada cztery wagony i maszyny w 80% w porządku. Produkcja gazu, jako materiału mniej potrzebnego, została odłożona na plan dalszy.

Wspaniały zamek księcia pszczyńskiego nie uszkodzony, zdemolowany jedynie przez żołnierzy. Na razie nie zajęty. Stawiam wniosek, aby zamek wraz z parkiem zająć na Muzeum i nie pozwalać kwaterować w nim oddziałom wojskowym.

Sytuacja aprowizacyjna przedstawia się fatalnie. Wielkie spichrze księcia pszczyńskiego zostały przez Niemców wywiezione, co gorsza, Niemcy przed wyjazdem wybrali nawet zakopcowane ziemniaki i wywieźli w ostatniej chwili, tak że Pszczyna, na której pomoc aprowizacyjną, jako centrum majątków księcia pszczyńskiego liczono, sama potrzebuje natychmiastowej pomocy...

2. Wyżywienie mieszkańców

Niemcy, opuszczając tutejsze strony, opróżnili magazyny żywności, a z wiosek zabrali większość inwentarza żywego. Odszedł Wehrmacht, nadeszła Armia Czerwona, która również karmiła żołnierzy dzięki konfiskatom. Wojna – zgodnie ze starą zasadą – żywiła się sama.

Dla cywilnej ludności w pofrontowym czasie zdobycie bochenka chleba stanowiło nie lada problem. Jeszcze gorzej było z tłuszczami. Jeśli pojawiła się gdzieś np. słonina, trzeba było wydać ok. 400 ówczesnych złotych za jeden kg, co stanowiło równowartość połowy miesięcznych poborów urzędnika w miejscowym magistracie. W kłopotcie żywyieniowym znaleźli się także nauczyciele wiejscy, zwłaszcza ci, którzy tuż po przejściu frontu wracali na swe przedwojenne stanowiska. Starosta wydał wójtom polecenie, by ich wyżywieniem zajęli się kolejno gospodarze wiejscy (tzw. okółka). Z wielorakich przyczyn zarządzenie to było jednak rzadko realizowane.

Do połowy XX w. prawie każde gospodarstwo wiejskie było pod względem wyżywienia samowystarczalne. Inaczej przedstawiało się to po zakończeniu walk frontowych. W niektórych z nich, zwłaszcza na terenie wyzwolonym po 29 stycznia, jedynym uratowanym artykułem żywnościowym zdarzały się ziemniaki i brukiew. A jeśli u kogoś zachowało się co nieco zboża i uratowały się żarna, to z uzyskanej mąki wypiekano podplomyki czy gruboziarnisty chleb. Jeśli chodzi o inwentarz żywy, zdarzało się, że w niektórych zagrodach udało się uratować nieco inwentarza, niekiedy nawet konia. Warto tu podać ciekawostkę – siłę pociągową czerwonoarmistów na ziemi pszczyńskiej stanowiły także azjatyckie wielbłądy – dromadery.

3. Ludzka zaradność i solidarność

W znacznie większym stopniu niedostatek jedzenia odczuwały rodziny robotnicze w śląskim okręgu przemysłowym. Wygłodniali ludzie wędrowali zatem do wiosek i tam szukali żywności. Wracali, ciągnąc za sobą ręczne wózki z workiem ziemniaków czy nieco zboża. Nie gardzili też mięsem koni wojskowych zabitych w czasie walk dnia poprzedniego czy jeszcze wcześniej. Sporo takich zabitych zwierząt leżało w marcu na poboczach dróg w południowej części powiatu.

Wcześniej już wspomniano, że w powojennych miesiącach odczuwano powszechny brak tłuszczów. Sytuacja poprawiła się, gdy z nastaniem żniw zaczęto domowym sposobem tłoczyć olej rzepakowy. Ziarno było zazwyczaj kradzione z księżących pól. Wykorzystywano moment, gdy snopki rzepaku czekały na polu na wyschnięcie i sprzątniecie. Żłodziejaszki w ciszy podjeżdżali nocą pod takie pole i rozkładali na ziemi płachtę. Teraz wystarczyło tylko odwrócić rower do góry kołami i punkt omłotowy był gotowy. Jeden z rowerzystów ręcznie kręcił korbą, drugi wsuwał snopki rzepaku w szprychy kręcącego się koła. Był to sposób niezwykle prosty, a przy tym bardzo wydajny. Po pięciu czy dziesięciu minutach płachtę z rzepakiem zwijano w pytel, wsiadano na rowery i znikano. Teraz pozostało już tylko zawieźć tę zdobycz do kogoś, kto miał prasę do tłoczenia oleju (prymitywne ręczne tłocznie wykonywali „na lewo po szychcie” znajomi ślusarze mieszkający „na hutach”). Za wykonaną usługę z reguły płacono częścią uzyskanego oleju.

Milicja organizowała zasadzki na złodziei rzepaku, którym następnie urządzano gromadne i pokazowe rozprawy sądowe. O winie i karze orzekał zespół, w którym decydujący głos miał aktyw społeczno – polityczny wytypowany przez lewicowy PPR. Chcąc podkreślić swą proletariacką solidarność z biedotą, nieomal wszystkich oskarżonych z reguły uwalniano od kary.



Podobnie radzono sobie z brakiem cukru. Wiosną w majątkach i w znacznej części gospodarstw chłopskich zasiano buraki cukrowe. Z nich produkowano, przez gotowanie i odparowywanie, syropy. Otrzymany produkt nie był jednak poddawany dalszej rafinacji i zawierał zanieczyszczenia. Tym jednak w owym czasie niewiele się przejmowano.

Domowym sposobem wytwarzano kawę zbożową. Prażono ją z ziaren jęczmienia, rzadziej pszenicy czy żyta. Następnie mielono w młynkach do kawy. W późniejszych czasach dodawano do tego jeszcze cykorię.

Gospodarczym sposobem produkowano nawet skrobię ziemniaczaną, w gwarze „szkróbek”. Sposoby jej wytwarzania były pamiętane przez starsze pokolenie. Warzono też bimber, chociaż w mniejszym zakresie niż może się to obecnie komuś wydawać.

4. Magistrat podporządkowany radzieckiemu komendantowi

Magistrat – mimo szczerych chęci – nie mógł jednak zbyt wiele zdziałać, gdyż o każdej ważniejszej decyzji trzeba było powiadamiać radzieckiego komendanta wojskowego miasta i uzyskiwać jego zgodę. Najpoważniejszym problemem, jaki stanął przed nowymi władzami Pszczyny, była sprawa aprowizacji mieszkańców powracających z ewakuacji. Mimo niesamowitych kłopotów, udało się władzom miejskim zorganizować darmową stołówkę.



Wiele udręki sprawiały pola minowe oraz liczne okopy. I tu Czytelnik będzie zapewne zaskoczony wiadomością, że radziecki komendant miasta, mjr Hricej, zakazał zasypywania okopów. Takie miał polecenie dowództwa 4. Frontu Ukraińskiego. Przypomnieć tu należy, że południowo – zachodnie skrawki powiatu znajdowały się do 2 maja w strefie przyfrontowej. „W razie niemieckiej kontrofensywy – aczkolwiek wówczas już mało realnej – okopy i pola minowe mogą się jeszcze przydać” – tłumaczył komendant.

Transporty wojskowe zniszczyły podmiejskie ulice. Zastępca Hriceja, lejtenant Miszatkin, rozkazał wójtom podmiejskich wsi, by drogi te niezwłocznie naprawić. W razie opieszałości groził wywózkami na Syberię. Groźbę tę traktowano bardzo serio, bowiem do Rosji wywieziono już wielu mieszkańców, nawet pierwszego powojennego wójta Starej Wsi, Witolda Hajdę, przedwojennego policjanta. Z braku mężczyzn do robót remontowych zapędzano więc kobiety, małoletnich oraz starców. Najbardziej uszkodzone fragmenty dróg wykładano w poprzek kłódami drewna. Nawierzchnię taką ironicznie zwano u nas „ruskim asfaltem”. Gromady pszczyniaków kopaly także okopy w pobliżu frontu, innych kierowano do budowy polowego lotniska w Porębie. Bezwzględny obowiązek pracy przymusowej objęte były rodziny z tzw. mniejszości niemieckiej.

W świetle mnogości poważnych problemów zdumiewa narzucana przez Komitet Powiatowy PPR tematyka pierwszych powojennych posiedzeń Zarządu Miejskiego. O ile magistrat głowił się nad sprawami bytowymi mieszkańców, władze polityczne wiele uwagi poświęcały sprawom zupełnie drugorzędnym i nieistotnymi dla życia ludności. Ważną priorytetową sprawą dla lokalnych polityków okazała się np. zmiana przedwojennych nazw ulic i dzielnic. Poświęcono jej wiele godzin narad.

5. Konfiskowanie mienia

Mimo odsunięcia się w marcu linii frontu w kierunku Zebrzydowic i Wodzisławia, w obrębie Pszczyny i południowej części powiatu czerwonoarmiści nadal konfiskowali chłopom inwentarz. Wówczas wielu Pszczyniaków, by uniknąć tych grabieży, zaopatrywała się w miejscowych gminach w stosowne dwujęzyczne zaświadczenia. Niewiele to jednak pomagało, zwłaszcza gdy konfiskantami byli nikomu nie podlegający liczni maruderzy.

Sprawozdań z konfiskat i zwykłych rabunków można by podać dziesiątki. W naszej książeczce ograniczamy się do opisanie pewnego wydarzenia, które jest dobrą ilustracją tego, jak okradano Pszczyniaków nawet po wielu tygodniach po „wyzwoleniu” miasta. Umieściliśmy go w aneksach.

6. Wywózka Pszczyniaków do Rosji

Za liniowymi oddziałami do naszych miejscowości wkraczali funkcjonariusze NKWD. Ich zadaniem było wyłapywanie ukrywających się Niemców oraz tych Polaków, którzy byli potencjalnymi wrogami przyszłego ustroju komunistycznego w Polsce. Przy okazji brano Bogu ducha winnych młodzieńców, których Niemcy nie wzięli do wojska ze względu na niepełnoletność. Wysyłano ich na Ukrainę lub za Ural, by tam pracowali na budowach i przemyśle. Z obszaru dawnego powiatu wywieziono setki osób, przeżyła co trzecia z nich. Ich losy są badane i czekają na kompleksowe opracowanie. W naszej publikacji /aneksu/ ograniczyliśmy się chwilowo do umieszczenia tylko jednej przykładowej relacji.

7. Pożegnanie komendanta wojennego, transporty radzieckie

22 czerwca 1945 roku odbyła się w Pszczynie okazała uroczystość. Żegnano odjeżdżającego do ZSRR komendanta wojennego i jego pomocników. Były pożegnalne przemówienia, na schodach prowadzących do ratusza wykonano pamiątkowe zdjęcie. Widzimy na nim radzieckiego komendanta wojennego Pszczyny z zastępcą, starostę oraz burmistrza¹¹³.

¹¹³ Zdjęcie wykonane przez fotografa Michała Świącha, znajdowało się w albumie Urzędu Miejskiego, który zaginął po r. 1990.

Nazajutrz po tym wydarzeniu starosta wydał polecenie, by nie wydawać wojskom radzieckim żywca ani żadnych jadalnych tłuszczów.

Tymczasem przez ziemię pszczyńską nadal przejeżdżały radzieckie transporty z wracającym do ZSRR wojskiem, które w znacznej części kierowano następnie na Daleki Wschód do walki z Japonią. Przejeżdżały też pociągi z różnymi dobrami, zwłaszcza z niemieckimi urządzeniami fabrycznymi, które jako trofeum wojenne wieziono do ZSRR. Przepędzano też duże stada bydła zdobytego w Niemczech, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Trafiło ono do wyniszczonych radzieckich kolchozów. W czasie postępu zwierzęta wypuszczano na popas gdzie popadło, nawet w parku pszczyńskim. Nieliczni czerwonoarmiści konwojujący te stada nie potrafili sobie z niesforemnym bydłem poradzić, dlatego zabierano do pomocy młodych pszczyńiaków. Niektórzy z nich, jeśli po paru dniach nie uciekli konwojentom, do domu wrócili dopiero po tygodniach, a zdarzyło się, że i po latach¹¹⁴.

Ostatnim większym oddziałem radzieckim, który dłuższy czas po zakończeniu wojny przebywał w Pszczynie, był eszelon szkoły podoficerskiej. Elewi kwaterowali w 53 wagonach ustawionych na boczniczy kolejowej. Przez kilka tygodni wałęsali się po mieście i okolicy. Energetycy skarżyli się 1 września, że Rosjanie bez ich zgody podłączyli się do odremontowanej sieci i bez skrupowania kradną z niej prąd elektryczny. Ludność żaliła się na ich rabunki i rozboje.

Przejazdy wojsk radzieckich przez ziemię pszczyńską ustały dopiero w grudniu. W styczniu 1946 roku burmistrz Pszczyny mógł zawiadomić wojewodę, że w mieście i okolicy nie ma już żadnych żołnierzy radzieckich.

8. Powitanie wojska polskiego

Pod koniec sierpnia 1939 r. z pszczyńskich koszar do Wrześniowych bojów wyszedł 3. szwadron ułanów i więcej już tam nie powrócił. Ponownie regularny oddział wojska polskiego pojawił się tu dopiero w lipcu 1945 r., a więc po dwóch miesiącach od zakończenia drugiej wojny światowej. Była to 4. Brygada Artylerii Przeciwpancernej.

W sierpniu 1943 r. w Sielcach nad Oką powstał 4. pułk artylerii przeciwpancernej. W maju następnego roku w Sumach na Ukrainie utworzono dwa dalsze pułki ppanc. Po ich połączeniu powstała 4. Brygada Artylerii Przeciwpancernej. Dowodził nią do 8 kwietnia 1945 r. płk Piotr Dejnechowski. Jednostka dotarła w ramach 1. Armii Wojska Polskiego aż do Łaby. Po dwumiesięcznej służbie okupacyjnej na terenie Niemiec powróciła do kraju i dotarła do Pszczyny. Jako pierwsze w tym mieście znalazły się 4. i 19. pułk artylerii przeciwpancernej, ostatni przybył 20. pułk. Brygada miała ponad tysiąc żołnierzy (etat przewidywał 1439), a na jej uzbrojeniu były 72 armaty: 24 armaty ZiS 3 o kalibrze 76 mm oraz 48 armat przeciwpancernych ZiS 2 o kalibrze 57 mm¹¹⁵. W Pszczynie zakończyły się dzieje tej Brygady, gdyż to tu do 18 października prowadzono jej rozformowanie i demobilizację żołnierzy¹¹⁶.

W środę 11 lipca zatrzymały się na Strzelnicy oddziały 4. Brygady Artylerii Przeciwpancernej. Nazajutrz, punktualnie o 12-tej, do udekorowanego i zapełnionego ludźmi rynku,

¹¹⁴ Przypadek Huberta Kotasa (Masnego) z Kryn.

¹¹⁵ http://pl.wikipedia.org/wiki/4_Brygada_Artylerii_Przeciwpancernej

¹¹⁶ Jednym ze zdemobilizowanych, który zamieszkał na stałe w Pszczynie był znany w mieście podoficer tej Brygady, Bazyli Biały. Jego syn Jan, podobnie jak ojciec, został artylerzystą i do 1991 r. jako pułkownik dypl. dowodził 23. Śląską Brygadą Artylerii w Zgorzelcu.

ulicą Piastowską krokiem defiladowym zaczęły zbliżać się pododdziały Brygady. Po blisko sześcioletniej przerwie na pszczyńskim rynku znowu pojawili się żołnierze z piastowskim orłem na rogatywkach i z bronią w ręku¹¹⁷.

W serdecznych słowach powitał ich starosta pszczyński Emil Kwaśny, następnie burmistrz Domagalski oraz przedstawiciele organizacji politycznych i młodzieży szkolnej¹¹⁸.

Rozformowanie Brygady zakończyło się w październiku. Do tego czasu jej pododdziały rozlokowane były w poksiążęcych majątkach. Dzięki temu można było urządzić w nich pierwsze powojenne żniwa i przygotować pola pod nowe zasiewy.



A oto fotografie z pamiętnej defilady i powitania polskiego wojska na Rynku 12 lipca.



117 Wydarzenie opisał Fr. Szczepańczyk. W opisie jednostki wojskowej znalazły się u niego nieścisłości.

118 Zdjęcia z albumu b. ZbWiD Pszczyna. Uwaga: do 1957 r. kpt. WP miał trzy gwiazdki.



9. Zniszczenia i bieda

Blisko trzy miesiące trwające walki o wyzwolenie ziemi pszczyńskiej oraz stacjonowanie odwodów walczących wojsk przyniosły wsi pszczyńskiej poważne straty. Co czwarta zniszczona w naszym województwie zagroda była zagrodą właśnie chłopów pszczyńskich. Największe spustoszenie dotknęło południowo – zachodni skrawek powiatu, który ponad dwa miesiące znajdował się w strefie frontowej. Znacznie mniej ucierpiały miejscowości w północnej części ówczesnego powiatu, gdzie walki trwały tylko kilka dni.

Kilkanaście południowo – zachodnich wiosek pszczyńskich przedstawiało po zakończeniu wojny widok nader opłakany. Same Pawłowice zostały zdewastowane w 80%, a sąsiednie wioski niewiele mniej. Zniszczeniu uległy nie tylko zabudowania gospodarstw chłopskich, ale i obiekty użyteczności publicznej, jak szkoły i kościoły. Te ostatnie, jeśli ich wieże górowały nad okolicą i mogłyby czerwonooarmistom służyć jako punkty obserwacyjne, zostały przez Wehrmacht wysadzone. W rejonie Pawłowic destrukcją tą zajmowała się grupa saperska oberleutnanta Liedtke'go¹¹⁹. Obiekty szkolne, zwłaszcza w Pawłowicach i Warszowicach, były zrujnowane, zaś w Pielgrzymowicach budynek nowej szkoły został zupełnie zrównany z ziemią i trzeba było pół wieku, by wioska dorobiła się nowego.



Kiedy końcem stycznia 1945 r. do ziemi pszczyńskiej zbliżyła się Armia Czerwona, władze hitlerowskie nakazały ludności cywilnej ewakuację. Podporządkowali się temu napływowi Niemcy pełniący w powiecie różne funkcje, a także niektórzy mieszkańcy z mniejszości niemieckiej. Wśród tych drugich byli obawiający się zbliżającego się „Iwana” rolnicy. Wówczas to swe gospodarstwa opuściła znaczna część chłopów z Golasowic i Warszowic, jak się okazało, na zawsze. Druga faza bezwzględnie przymusowej ewakuacji nastąpiła w lutym i marcu, gdy linia frontu na całe tygodnie utrzymała się w rejonie Pawłowic. Rosjanie wyrzucali z frontowych wsi ludność cywilną na swe zaplecze, czyli do wcześniej wyzwolonych wiosek pszczyńskich¹²⁰. Niemcy postąpili podobnie, tyle że ich ewakuanci powędrowali w przeciwnym kierunku, na zachód.

Opuśzczone przez właścicieli domostwa zostały kompletnie splądrowane. Po zakończeniu działań wojennych przed wracającymi gospodarzami – niektórzy pojawili się dopiero po tygodniach od zakończenia wojny – stały trudności wprost nie do pokonania. Zastali gospodarstwa zniszczone i do cna rozgrabione, pola rozorane wybuchami bomb i pocisków, wałające się niewypały i spirale Bruno, pola minowe, brak siły pociągowej i w ogóle inwentarza żywego, brak materiału siewnego i żywności.

Dużym zagrożeniem w wioskach były wspomniane niewypały, niewybuchy, a zwłaszcza pola minowe. Te ostatnie były szczególnie groźne, gdyż zamaskowane. W miejscach komunikacyjnych rozbrajały je, ponosząc przy tym straty, nieliczne grupy radzieckich saperów. Resztą miały zająć się miejscowe władze. Starosta pszczyński wydał więc zarządzenie, by wójtowie przysłali po kilku mężczyzn z gminy celem przeszkolenia ich w rozbrajaniu min. Mimo tych wysiłków w powiecie zginęło kilkanaście osób cywilnych, w tym także owi ekspresowo przeszkoleni „saperzy”.

119 F. Serafin: *Wieś śląsko-dąbrowska po wyzwoleniu*. [w:] *Studia i materiały z dziejów województwa katowickiego w Polsce Ludowej*. Katowice 1967, t. II, s. 162.

120 Przykładowo: Mieszkańcy wschodniej części Pawłowic, przede wszystkim z tzw. Koźła, zostali ewakuowani do niedalekich Kryr, zaś ludzie z utrzymanej przez Niemców zachodniej części Pawłowic znaleźli się na Morawach, Austrii i nawet w Bawarii.



O dramatycznej sytuacji ludności wspomina w relacji rolnik i działacz społeczny, poseł na Sejm RP ostatniej przedwojennej kadencji, Józef Pisarek I z Pawłowic:

...Nasze ówczesne położenie trudno opisać. Gdyśmy po powrocie z ewakuacji zrobili zebranie wiejskie, tośmy wszyscy płakali nad naszym położeniem. Wszędzie ruina, pustka i cisza, bo i dzwony kościelne leżały w gruzach. Jak żeśmy się wyplakali nad swoim losem, braliśmy się do roboty. Wszystkiego nam brakowało /.../. Nie było gdzie żalu utulić, bo i kościół leżał w gruzach, ocalała tylko niewielka zakrystia. W niej, na przewróconej szafie zrobiono ołtarz i na Wielkanoc 9 kwietnia celebrował ks. kanonik Jochemczyk ofiarę mszy św. A my na zwalonych gruzach modliliśmy się. Byliśmy podobni do Żydów przy jerozolimskiej ścianie płaczu, lamentując na ich podobieństwo: >>Za grzechy nasze i przodków naszych my tu stoimy i płaczemy...¹²¹.



Radość z zakończenia wojny i nadzieja na lepsze jutro podwajały siły tych ludzi. W „Ogniach” tak wtedy napisano:

... W tej części powiatu praca była trudna. Ludzie zaprzęgali się do pługów i bron, by uprawić ziemię, bo zwierząt pociągowych nie było ...¹²².

Nie czekając więc na pomoc władz, które nie były zresztą w stanie jej wówczas udzielić, pomagając sobie po sąsiedzku, mozolnie przez miesiące, a nawet lata likwidowano skutki wojny.

10. Repatrianci

Wiosną 1945 r. nastało na wsi pszczyńskiej nowe zjawisko. Przybywać zaczęły polskie rodziny, w większości chłopskie, wyrzucone z terenów zabużańskich, które przyłączono po wojnie do ZSRR. Tych tzw. repatriantów osadzano nie tylko na opuszczonych gospodarstwach poniemieckich, ale i na tych, które nadal zajmowali chłopi wywłaszczeni przez powojenną władzę z racji posiadania II grupy niemieckiej listy narodowościowej.

W Pszczyńskim akcją osiedleńczą kierował Powiatowy Oddział Urzędu Repatriacyjnego, którego pierwszym kierownikiem był J. Kędzior, a następnie Władysław Bloch. W pracy tej PUR znalazł pomocnika w Powiatowym Urzędzie Ziemskim, na czele którego stał wówczas inż. Paweł Kaim¹²³. Największe możliwości osiedleńcze istniały w Golasowicach, Warszowicach, Krzyżowicach, Studzionce. W tych to miejscowościach było sporo gospodarstw poniemieckich. Przybyli w te strony repatrianci wywodzili się z powiatów: Żółkiew, Grodno, Równe, Sarny i Czortków. Najbardziej bodaj zwartą grupę tworzyli w Golasowicach. Pochodzili ze Skorodynec, pow. Czortków w Tarnopolu i osiedli tu w liczbie kilkudziesięciu rodzin. W końcowym efekcie 36 otrzymało urzędowe akty nadania gospodarstw o łącznym areale 165 ha. Od tamtych czasów pojawiły się i utrwaliły w Pszczyńskim takie m.in. nazwiska: Harmatiuk, Podruczny, Chmieluk, Solecki, Stachowicz, Wasilewski (w Golasowicach), Wierzyński, Brzozowski, Kuzia (w Studzionce), Rawski, Gorzko, Siciński (w Warszowicach).

Pierwsze dni i miesiące nie były dla repatriantów łatwe. Przybywszy do powiatu, nie posiadali, podobnie jak ludność miejscowa, wystarczającej ilości inwentarza, materiału siewnego i żywności. Władze starały się przyjść im z pomocą. Początkowo były to niewielkie zasiłki

¹²¹ Z. Orlik: *Opowieści ziemi pszczyńskiej*, Tychy 2009, s. 221.

¹²² „Ogniwa” nr 3 z 18 maja 1945 r.

¹²³ WAP-OT Pszczyna, StP Pszczyna – 10, Sprawozdanie Referatu Ogólno-Organizacyjnego.

pieniężne, a następnie kredyty Banku Rolnego. Przydzielono im także kilkadziesiąt krów i koni, co w pewnym stopniu pomogło im w ich trudnej sytuacji¹²⁴.

Stosunki między ludnością miejscową i napływową układały się początkowo niezbyt dobrze. Przyczyny były wielorakie, w pierwszym rzędzie kulturowe. Ponadto autochtoni byli przekonani, że przybysze nastawieni są prosowiecko, „bo przybyli ze wschodu”. Trzeba było wiele czasu, by przyznać, że się mylili. Te dawne animozje należą do bezpowrotnej przeszłości, zaś młodsze pokolenie nawet nie wie, że kiedykolwiek one istniały.

Stabilna była sytuacja repatriantów osadzonych na gospodarstwach, których właściciele uciekli na zachód w chwili przybliżenia się Armii Czerwonej. Była jednak spora grupa gospodarzy, którzy nie opuścili wtedy schedy, aczkolwiek z racji posiadania II grupy przynależności do narodowości niemieckiej zostali wywłaszczeni. Jednakże zgodnie z ówczesnym prawem mogli oni w tzw. procesie rehabilitacyjnym zabiegać o przywrócenie im polskiego obywatelstwa, co skutkowało odzyskaniem gospodarstwa. Z reguły byli rehabilitowani i odzyskiwali utracone nieruchomości, na których od roku czy dwóch władzili już repatrianci. Przybysze zza Bugu musieli od nowa szukać nowych siedlisk na Ziemiach Odzyskanych, a tam dostały im się najgorsze gospodarstwa, gdyż lepsze były już wcześniej rozdzielone.

11. Parcelacja

Innym ważnym wydarzeniem w roku 1945 na wsi pszczyńskiej była realizacja dekretu o reformie rolnej. Nazajutrz po wyzwoleniu powstał w Pszczynie urząd do spraw reformy, na czele którego stanął Jan Golda. Bezrolnym i małorolnym chłopom zaczęto przydzielać większe lub mniejsze działki ziemi dotąd obszarniczej. A dzielić było co. Same majątki b. księcia pszczyńskiego Hochberga zajmowały 40% ówczesnego powiatu, co stanowiło z górą 42 tys. ha. Spore były także majątki barona von Reitzensteina z Pawłowic. Do końca roku rozdzielono w powiecie 3971 ha. Akcja ta trwała i w roku następnym¹²⁵.

12. Przymusowe dostawy płodów rolnych

Po żniwach rolnicy, jeśli oddali państwu określony kontyngent zboża, mogli z resztą pojechać do młyna i z uzyskanej maki wypieć chleb w domowym „piekaroku” lub wiejskiej piekarni. W tym drugim przypadku rola piekarza ograniczała się do samego wypieku, gdyż gospodynie dostarczały mu w „słomionkach” gotowe ciasto. Ten sposób praktykowano u nas jeszcze w siedemdziesiątych latach XX w.



Dziś, po upływie 60 lat od opisywanych wydarzeń, przejeżdżając przez wieś pszczyńską, widzi się ją nieporównanie ładniejszą i nowocześniejszą. Już tylko najstarsze pokolenie pamięta stare chałupy, kryte często snopkami. Jedynie w pszczyńskim skansenie oglądać można jeszcze zagrodę wsi pszczyńskiej taką, jaka tu i ówdzie istniała jeszcze do połowy XX wieku.

124 Tamże, Sprawozdanie Referatu Ogólno-Organizacyjnego.

125 Tamże, Sprawozdanie powiatowego Komisarza Ziemskiego.

11. Powojenne władze powiatowe i gminne

1. Odrodzenie władz miasta

Już w okresie okupacji, na długo przed wyzwoleniem miasta, miejscowi działacze konspiracyjni o prolondyńskim nastawieniu rozpatrywali powojenną obsadę władz w mieście i powiecie¹²⁶. Według Franciszka Szczepańczyka, starostą miał zostać ponownie dr. Lerch, który pełnił tę funkcję w latach 1922 – 1926. Przymiarki te na nic się zdały z chwilą wkroczenia na ziemię pszczyńską Armii Czerwonej, polscy komuniści mieli na te stanowiska własnych kandydatów.



Odcisk pieczęci z marca 1945 r.

Więcej osiągnął Jan Szłapa, przedwojenny prezes Związku Powstańców Śląskich w Pszczynie. Na kilka dni przed wyzwoleniem miasta skontaktował się w wyzwołonych Jankowicach z radzieckimi władzami wojskowymi, które upoważniły go do tworzenia administracji miejskiej. Na zwołanym zebraniu zapadła decyzja, by stanowisko burmistrza powierzyć wielce zasłużonemu dla regionu doktorowi Teofilowi Golusowi. Był on znany miejscowemu społeczeństwu jako ofiarne działacze niepodległościowy okresu powstań i społeczny czasu międzywojennego, poseł i senator II RP. Niestety, nominata nie było w Pszczynie i w tej sytuacji funkcję tę objął Jan Szłapa. Jego zastępcą został Paweł Gaża, zaś stanowisko

sekretarza magistratu powierzono Janowi Kuczii¹²⁷. Początkowo dysponowano tylko jedną poniemiecką maszyną do pisania. Brak było nawet poprawnej pieczęci. Posługiwano się zatem starą pieczęcią z nieważnym od 1936 r. godłem¹²⁸.

2. Nowe władze powiatowe

Komuniści zupełnie nie brali pod uwagę kandydatury dr. Lercha na stanowisko starosty. Ważniejsze posady obsadzali „swoimi” ludźmi i to przeważnie z Czerwonego Zagłębia. W ostatnim dniu stycznia gen. Aleksander Zawadzki, pełnomocnik rządu do spraw Śląska, wręczył komuniście Michałowi Pankowi, pochodzącemu z Kazimierza k. Sosnowca, nominację takiej oto treści:

Mianuję Ob. Panka Michała pełniącym obowiązki starosty na powiat pszczyński. Polecam natychmiast przystąpić do zorganizowania urzędu starostwa, jak też urzędów gminnych. Polecam zabezpieczyć mienie wszystkich przedsiębiorstw tak państwowych, jak i niemieckich na terenie miasta Pszczyny i powiatu oraz wszystkich majątków ziemskich.

**Pełnomocnik Rządu Tymczasowego na województwo śląskie
gen. Aleksander Zawadzki**

¹²⁶ Szczepańczyk w swych pamiętnikach wspomina, że grupą tą kierował Chodakowski i Klein.

¹²⁷ F. Serafin: Początki władzy ludowej w powiecie pszczyńskim [w:] Studia i materiały z dziejów województwa katowickiego w Polsce Ludowej, t. VI, Katowice 1972, s. 158.

¹²⁸ Była to polska pieczęć używana od 1922 do 1936 r. W polu miała dwupolowe godło nadane Pszczynie w 1917 r. przez Wilhelma II. Od 1936 r. godłem miasta był już piastowski orzeł i dotychczasowa pieczęć stała się nieważna.

Przez pierwsze dwa tygodnie władza Michała Panka rozciągała się wyłącznie na północną część powiatu, a więc na obszar wyzwolony 26 – 29 stycznia przez czerwonoarmistów. Do Pszczyny Michał Panek przybył ze swym zastępcą mgr. Jerzym Szafarczykiem oraz pomocniczą ekipą nazajutrz po jej opuszczeniu przez Niemców, 11 lutego. Pierwszą sprawą, jaką się zajęto, było zabezpieczenie mienia społecznego i poniemieckiego oraz zapewnienie środków aprowizacji dla mieszkańców miasta. W tym czasie w wyzwolonych wsiach, w sposób samorządny zaczęły powstawać samorządy wiejskie. W większości przypadków wracali na swe stanowiska przedwojenni wójtowie. M. Panek docierał do nich rowerem i wręczał im urzędowe mianowania. W tamtych czasach każda wioska stanowiła odrębną gminę.

Panek był przedwojennym działaczem komunistycznym w Zagłębiu Dąbrowskim. Legitymował się zaledwie podstawowym wykształceniem. W otoczeniu Zawadzkiego miał wielu przeciwników, którzy spowodowali odwołanie go ze stanowiska z dniem 15 lutego. W starostwie urzędował jeszcze kilka dni do czasu przybycia następcy¹²⁹.

Wakujące stanowisko starosty ówczesny wojewoda Jerzy Ziętek powierzył Emilowi Brudysowi z Łazisk Średnich, przedwojennemu kapepecowi i członkowi PPR. Ale i ten odszedł z dniem 23 kwietnia. Trzecim z kolei włodarzem powiatu został Emil Kwaśny, nauczyciel z zawodu. Stanowisko to, ku wielkiemu pożytkowi dla ziemi pszczyńskiej, pełnił do 1 października roku następnego¹³⁰.

W tym czasie starosta był równocześnie przewodniczącym Wydziału Powiatowego – zarządzającego i wykonawczego organu Powiatowego Związku Samorządowego. Sekretarzem tegoż Wydziału był Brunon Pustelnik, a następnie Karol Gogol¹³¹.

Wydział Powiatowy posiadał bardzo skromne dochody własne, które absolutnie nie wystarczały na zapłacenie kosztów prac, jakie trzeba było wykonać w tym pofrontowym czasie. A było ich wiele. W pierwszej kolejności zabrano się do remontu zdewastowanych dróg powiatowych, a także do odbudowy mostów, które zniszczył wycofujący się okupant. Nie czekając na zgromadzenie własnych pieniędzy, zaciągnięto na ten cel pożyczkę państwową. Do najpilniejszych prac włączono także rolników, którzy w tym czasie zobowiązani byli do świadczenia nieodpłatnej robocizny na rzecz państwa, tzw. szarwark. Przy naprawie dróg i odbudowie mostów pracowali także urzędnicy Wydziału Powiatowego. Ponadto wyjeżdżali oni do kopalń w Murckach, Kostuchnej i Łędzinach, by pomóc niekompletnym załogom górniczym w wydobywaniu węgla. Z kronikarskiego obowiązku należy dodać, że płace ówczesnego urzędnika państwowego, zresztą i innych pracowników, były niezwykle skromne. Pierwsze pensje miesięczne były często równoważne wartości 2 kg słoniny.

Powiatową Radę Narodową powołano dopiero w październiku. Radni pochodzili z mianowania. Na pierwszej sesji 13 października wybrano przewodniczącego Rady, którym został sekretarz PK PPS Stefan Curyło. Funkcję zastępcy powierzono wówczas Alojzemu Oraczowi — sekretarzowi KP PPR¹³².

3. Powstanie rad narodowych

Bodaj najwcześniej na terenie dzisiejszego powiatu ukonstytuował się zarząd gminy w Woli, którą wojska radzieckie zajęły już 27 stycznia. Tu funkcję wójta, po ponad pięcioletniej okupacyjnej przerwie, ponownie zaczął sprawować Tomasz Niesyto, weteran powstań śląskich.

129 Następane lata Panka to praca w UB w Rybniku i późniejsze kierowanie UB w powiecie pszczyńskim. Był funkcjonariuszem, który osobiście nie dopuścił się nadużyć. Więcej o nim w: Zygmunt J. Orlik: *Opowieści ziemi pszczyńskiej*. Mikołów 2009, *passim*.

130 WAP-OT Pszczyna, St.P-10.

131 Tamże, sygn. Powiatowa Rada Narodowa – 95., Księga protokołów Wydziału Powiatowego.

132 WAP-OT w Pszczynie: StPPszczyna – 10, Wydział Powiatowy.

Podobnie było w Bojszowach Nowych (Józef Drozdek), Suszcu (Paweł Godziek), Brzeżcach (Ludwik Paszek), Kryrach (Paweł Czembor) i wielu innych miejscowościach. Z kolei w Goczałkowicach stanowisko wójta objął Józef Burek, syn miejscowego przedwojennego działacza PPS, a w Wiśle Małej Walenty Morcinek¹³³.

Najpóźniej samorządy tworzyły się w zachodnich wioskach ziemi pszczyńskiej, gdyż te wyzwolono dopiero w marcu. W Golasowicach urząd wójta powierzono Wiktorowi Doleżykowi, w sąsiednich Pielgrzymowicach Pawłowi Pukowcowi.

Praca urzędników gminnych napotykała na mnóstwo utrudnień. Brakowało należycie przygotowanej kadry, maszyn do pisania, papieru i przede wszystkim pieniędzy. Ba, nie było nawet tak prozaicznych, a jednocześnie ważnych atrybutów władzy, jakimi są pieczęcie. Przykładem tego są zachowane w pszczyńskim archiwum dokumenty wystawione przez naczelnika z Suszca, Józefa Dziurosza (następca Pawła Godźka), sporządzone na odwrocie okupacyjnych blankietów i zaopatrzone odciskiem pieczęci. Przedziwna to była pieczęć. Wykonano ją systemem „gospodarczym” z gumowej podeszwy buta. W otoku miała napis gmina SUSZEC, ale sporządzono go nieuważnie. Odwrotnie wycięto litery N i S. W polu pieczęci umieszczono godło, które tylko z grubsza przypominało naszego piastowskiego orła¹³⁴.



W czerwcu wszystkie miejscowości pszczyńskie posiadały rady narodowe, natomiast w Pszczynie Miejska Rada Narodowa ukonstytuowała się nieco później, bo 17 lipca¹³⁵.

Stosunkowo późne powstanie MRN nie przeszkodziło w rozwijaniu działalności urzędowi miejskiemu. Mimo niezliczonych kłopotów organizacyjnych już od lutego zaczęły funkcjonować referaty: ogólny, aprowizacji, mieszkaniowy, opieki społecznej, budowlano-drogowy, ewidencji ruchu ludności, handlowy, finansowy i pośrednictwo pracy. Uruchomiono także kuchnię dla dożywiania ludności oraz dom noclegowy dla powracających z prac przymusowych w Niemczech i obozów koncentracyjnych.

4. Likwidacja gmin jednowioskowych i utworzenie gmin zbiorczych, październik 1945 r.

We wrześniu, zgodnie z zarządzeniem Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego, przystąpiono do reorganizacji administracji stopnia podstawowego¹³⁶. Z dniem 1 października przestały istnieć gminy wiejskie a w ich miejsce powstały gminy zbiorcze. Oto, jak wyglądał ten nowy podział na obszarze dzisiejszego powiatu: **1) m. Pszczyna**, **2) Pszczyna Wieś** (Czarków, Poręba, Ćwiklice, Jankowice, Łąka, Piasek, Studzienice), **3) Goczałkowice** (Goczałkowice, Rudołtowice), **4) Kobiór** (sam Kobiór), **5) Bojszowy** (Bojszowy, Bojszowy Nowe, Jedlina, Międzyrzecze, Świerczyniec, Wola), **6) Golasowice** (Golasowice, Bzie Dolne, Bzie Górne, Bzie Zameckie, Jarząbkowice, Pielgrzymowice), **7) Miedźna** (Miedźna, Frydek, Gilowice, Góra, Grzawa), **8) Pawłowice** (Pawłowice, Borynia, Krzyżówka, Pniówek, Szeroka, Warszawice)¹³⁷, **9) Suszec** (Suszec, Kobielice, Kryry, Mizerów, Radostowice, Rudziczka), **10) Wisła Wielka** (Wisła Wielka, Wisła Mała, Brzeźce, Studzionka). Wcześniej, bo już 4 sierpnia

¹³³ Składnica akt ZBoWiD w Pszczynie, posyty „Gminy pszczyńskie 1945 r.”

¹³⁴ WAP-OT Pszczyna, St.P. Pszczyna – 11.

¹³⁵ WAP-OT Pszczyna, St.P.Pszczyna – 10, sprawozdanie miesięczne z 20 lipca.

¹³⁶ Śląsko-Dąbrowski Dziennik Wojewódzki Nr 34 z 1945, poz. 454.

¹³⁷ W 1954 r. od powiatu pszczyńskiego odłączono i dołączono do nowo powstałego powiatu wodzisławskiego: Bzie Górne, Zameckie i Dolne, zaś do powiatu rybnickiego przeszła Szeroka i Borynia.

zlikwidowano samodzielną gminę jednostkową Stara Wieś, włączając ją w organizm miasta Pszczyny. W powstałych gminach zbiorczych powołano wójtów i podwójtów, w wioskach sołtysów i podsołtysów.

5. Milicja Obywatelska

Warto także wspomnieć o początkach milicji w naszym regionie. Na dwa dni przed wyzwoleniem Pszczyny, w sąsiednich oswobodzonych już Jankowicach, powstał złożony z ochotników załóżek pszczyńskiej milicji. Komendantami powstałych wówczas pięciu grup milicyjnych zostali: Stanisław Łęczek, Emanuel Pała, Augustyn Skapczyk, Konrad Szczepaniak, Władysław Zupok.

Już 11 lutego około 15.00 do miasta wkroczyła w zwartym szyku licząca około 50 osób kolumna milicji i zaczęła pełnić w nim służbę porządkową. Członkowie pszczyńskiej Polskiej Milicji Obywatelskiej służyli w ubraniach cywilnych. Wyróżniała ich jedynie noszona na lewym ramieniu opaska o barwach narodowych oraz przewieszony przez ramię karabin. Z reguły był to niemiecki kbk Mauser, łatwy do osiągnięcia na okolicznych pobojuwiskach.

Niemniej liczne grupy milicji powstawały w wyzwolonych wioskach pszczyńskich i tak na przykład grupa suszecka liczyła blisko pół setki ochotników. Podobnie było w Goczałkowicach, gdzie komendantem został Jan Smolorz. W Mizerowie posterunek organizował Jan Wilczek, w Łące Stanisław Duleba, w Rudziczce były powstaniec śląski Jan Dźwigoł, w Golasowicach Paweł Barchański, zaś w Wiśle Wielkiej Augustyn Sławiński. Zasadniczym ich zadaniem było zabezpieczenie dobra państwowego i prywatnego mieszkańców. W przyfrontowych miejscowościach była to praca niezwykle trudna i niebezpieczna, o czym piszemy w innym miejscu.

Wspomniani milicjanci, których stosowniej byłoby nazwać wartownikami wiejskimi, pełnili służbę społecznie. Po kilku miesiącach grupy tych społeczników rozwiązano, a funkcje policyjne powierzono etatowym posterunkom Milicji Obywatelskiej z powołanymi przez komunistów komendantami na czele.

6. Partie polityczne

I. Polska Partia Robotnicza. Pierwszą organizacją polityczną w powiecie, która natychmiast po wyzwoleniu przystąpiła do działalności, była komunistyczna Polska Partia Robotnicza. Po wyzwoleniu północnej części powiatu, członkowie konspiracyjnych komórek PPR w Kosztowach, Łędzinach, Łaziskach Średnich i Dolnych przeszli do legalnej działalności. Kilka dni po wyzwoleniu, 15 lutego, rozpoczął działanie w Pszczynie załóżek Komitetu Powiatowego. Jego pierwszym sekretarzem został stary KPP-owiec, konspiracyjny działacz Komitetu Dzielnicowego i więzień oświęcimski, Karol Musioł z Łędzin. Pszczyńska PPR, jako organizacja komunistyczna, była początkowo pod opieką miejscowego radzieckiego komendanta wojennego. W następnych miesiącach, kiedy miała już na swych usługach aparat UB, jej siła jeszcze bardziej wzrosła.

W przedwojennym okresie ruch komunistyczny na ziemi pszczyńskiej był słaby. Jego stunkowo nieliczni zwolennicy występowali na północy rozległego powiatu, a więc w jego uprzemysłowionej części. Natomiast na rolniczym południu, to znaczy na obszarze dzisiejszego powiatu, działalność ruchu komunistycznego nie była widoczna.

Dnia 4 marca 1945 r. odbyła się pierwsza powiatowa konferencja partyjna, na której dokonano wyboru powiatowych władz PPR. W ich wyniku skład osobowy Egzekutywy przedstawiał się następująco: Karol Musioł – I sekretarz KP PPR, Franciszek Oracz – II sekretarz, Alojzy Oracz – kierownik Wydziału Przemysłowego, Czesław Polus – kierownik Wydziału Propagandy, Wilhelm Sapeta – kierownik Wydziału Rolnego, Emil Kwaśny – członek

(starosta pszczyński), J. Kamiński – członek (z-ca komendanta powiatowego MO), A. Król – członek (prezes Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej SCH)¹³⁸.

W pierwszych pofrontowych miesiącach Komitet Powiatowy PPR, stosując różne zabiegi, z trudem zorganizował kilka komórek, które w sumie liczyły kilkadziesiąt członków. W marcu na terenie dzisiejszego powiatu istniały one w Pszczynie (sekr. F. Mrozek), w Łące (sekr. A. Jarczok), Goczałkowicach (sekr. J. Smolorz), Studzienicach (sekr. A. Doliczalski), Ćwiklicach (sekr. L. Wieczorek), Kobiórze (sekr. F. Klima), w Miedźnej (sekr. N. Nowakowski)¹³⁹.

II. Polska Partia Socjalistyczna. Poważne miejsce w powojennym życiu politycznym ziemi pszczyńskiej zajmowała odrodzona Polska Partia Socjalistyczna, ideowo zbliżona do PPR. Powiatowy Komitet PSS utworzono 1 maja 1945 r., zaś 17 lipca odbyła się w Pszczynie pierwsza jego powiatowa konferencja. Wówczas przewodniczącym PK PPS został Herman Kabela, sekretarzem Stefan Curyło, a od lipca Bolesław Górak. Ruch socjalistyczny miał w Pszczynie, szczególnie w Goczałkowicach, gdzie przed wojną działał PPS-owiec Jan Burek, pewne osiągnięcia, co znacznie ułatwiało rozrost organizacyjny.

PPR uważała tę partię za swego potencjalnego sojusznika i starała się ją od siebie uzależnić. A trzeba wiedzieć, że w ówczesnym czasie, by otrzymać jakiekolwiek stanowisko, należało przede wszystkim należeć do PPR, ewentualnie do PPS. Ci drudzy mogli jednak liczyć raczej na drugorzędne funkcje. Wielu Pszczyniaków, którzy chcieli osiągnąć jakiś awans, a nie chcąc należeć do niepopularnego u nas PPR, zapisywała się do mniej komuniżującej PPS. Wybieg ten uzyskiwał w społeczeństwie aprobatę jako mniejsze zło, ale władze PPR doprowadzał do pasji. Między członkami peperowcami i pepesowcami (nie chcącymi uznać pierwszeństwa „wiodącej” PPR) dochodziło w różnych instytucjach do ostrych spięć. Wyraźnie zaznaczyło się to wśród pracowników pszczyńskiego starostwa. W 1947 i 1948 r. komuniści, dysponując aparatem UB, rozprawili się z „bratnią” PPS. Nielojalnych im pepesowców wyrzucono z ich partii za tzw. odchylenie prawicowe, co automatycznie pociągało za sobą pozbawienie wszelkich kierowniczych funkcji w administracji i zakładach pracy¹⁴⁰. Pozostali pepesowcy zostali w 1948 r. włączeni do powstałej wtedy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

III. Stronnictwo Ludowe. Stosunkowo późno na arenę polityczną ziemi pszczyńskiej wkroczyło Stronnictwo Ludowe. Ruch ludowy nie miał na tutejszym terenie większych tradycji. Istniały tu wprawdzie z końcem lat dwudziestych komórki PSL-Piast, ale zostały one unicestwione w 1930 r. przez władze sanacyjne. W okresie okupacji funkcjonowało kilka „trójek Rocha” o nastawieniu prołondyńskim, a wiodącą z nich była trójka w Brzeźcach. Przewodził jej Ludwik Paszek, który zaraz po zakończeniu wojny organizował koła SL PPR nie sprzeciwiało się temu, a nawet w pewnym stopniu wspierało tę inicjatywę, gdyż w jej zamiarach było uczynienie z tego Stronnictwa swej wasalnej partii chłopskiej.

Pierwsze takie koło SL powstało w Kobielicach¹⁴¹.

IV. Polskie Stronnictwo Ludowe. 28 czerwca 1945 r. na podstawie porozumienia zawartego na konferencji w Moskwie pomiędzy komunistami polskimi a częścią polityków emigracyjnych skupionych wokół Stanisława Mikołajczyka powstał Tymczasowy Rząd Jedności

138 Zygmunt Orlik: Proces tworzenia się ludowej administracji terenowej w powiecie pszczyńskim [w:] „Z lat wojny, okupacji i odbudowy”, t. V, Warszawa 1974.

139 Tamże, s. 449.

140 Relacja kier. PGR-u w Mizerowie Alfonsa Treli, który za „prawicowe odchylenie” wraz z kilkadziesiąt innymi został usunięty z PPS i pozbawiony stanowiska.

141 Archiwum Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach (dalej AKW), sygn. 1/IV/413. Sprawozdanie KP. PPR Pszczyna za grudzień 1945 r..

Narodowej. Komuniści zgodzili się wówczas także na utworzenie w kraju opozycyjnego im Polskiego Stronnictwa Ludowego, któremu przewodził Stanisław Mikołajczyk.

W naszym powiecie PSL zorganizowało się w miesiącach wakacyjnych. Miało ono oblicze antykomunistyczne i jako takie szybko zyskało zwolenników. W pierwszych dniach września odnotowano istnienie kół PSL w Łące, Mizerowie, Brzeźcach, Porębie, Pawłowicach, Warszowicach, Suszcu, Kobielicach, Miedźnej, Frydku. Przechodzili do tego stronnictwa dotychczasowi członkowie kół SL. Utworzony został Powiatowy Zarząd PSL ze wspomnianym już wyżej Ludwikiem Paszkim z Brzeźca na czele. Zastępcą prezesa został znany działacz społeczny z Suszca, Paweł Godziek. Stronnictwo to, stojąc w opozycji do tzw. bloku demokratycznego (komunistycznego) działało w Pszczyńskim ponad rok czasu. W środowisku wiejskim górowało liczebnie nad PPR-em, co zmobilizowało komunistów do jego unicestwienia. W październiku 1946 r. władze bezpieczeństwa, pod zmyślnym pretekstem, że niektórzy członkowie PSL współpracują ze zbrojnym podziemiem antykomunistycznym, zawiesiły jego działalność. Ludwik Paszek został wówczas na jakiś czas aresztowany przez Państwowy Urząd Bezpieczeństwa. Rozbitego i zawieszonego pszczyńskiego PSL nie dopuszczono do udziału w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947. Zresztą L. Paszka w tym czasie aresztowano.

W listopadzie 1949 r. połączono szczątkowe prokomunistyczne Stronnictwo Ludowe z uległymi peperowcom resztkami PSL i tak powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które uznało dominację PZPR¹⁴².



Stronnictwo Pracy. W roku 1945 nie działało jeszcze na tutejszym terenie Stronnictwo Demokratyczne. Istniało natomiast prołondyńskie Stronnictwo Pracy, w którym u nas przevažali dawni członkowie Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, zwolennicy Korfanteo. Aktywistą struktur centralnych w czasie okupacji był znany pszczyński działacz plebiscytowy i powstańczy, Jan Kędzior.

W grudniu 1945 r. utworzono w Pszczynie Tymczasowy Zarząd Powiatowy SP. Prezesował mu Władysław Bloch, pełniący przy starostwie funkcję kierownika Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego. SP posiadało znaczne wpływy w zakładach przemysłowych Bierunia Starego, Kostuchnej, Murcek. Nie dostrzegano natomiast działalności stronnictwa w południowej rolniczej części powiatu. Podobnie jak PSL, działacze SP znajdowali się w opozycji do bloku demokratycznego i byli przez komunistów prześladowani. Pszczyńskie struktury SP przestały istnieć w końcu 1946 r. Niektórzy jego członkowie wstąpili w 1950 r. do SD – satelickiej partii uznającej hegemonię PZPR.

7. Związki młodzieżowe¹⁴³

Związek Walki Młodych. Wspomnieć należy także o organizacjach młodzieżowych. Najsilniejszą z nich był Związek Walki Młodych, utworzony w połowie roku. Była to młodzieżowa przybudówka PPR. Organizacja rekrutowała swych członków w środowisku robotniczym. Współpracowała z powiatową instancją PPR i stamtąd też otrzymała poparcie i pomoc w rozwiązywaniu problemów organizacyjnych. W 1948 r. ZWM weszło do nowo utworzonego Związku Młodzieży Polskiej, w którym zetnuemowcy stanowili wiodącą siłę.

Związek Młodzieży Wiejskiej. Z początkiem drugiej połowy roku powstawać zaczęły koła Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Wyżej wspomniano już, że ruch ludowy nie posiadał w Pszczyńskim tradycji. Tym samym tradycji takich nie posiadała

¹⁴² Z. Orlik: [w:] Opowieści ziemi pszczyńskiej.

¹⁴³ AKW, Wydział Organizacyjny, 1/VI/413. Sprawozdanie KP PPR za X 1945 r.

jego przybudówka ZWM RP „Wici” i stąd efekty pracy tej organizacji były w powiecie w 1945 r. nikłe. Jej rozwój liczbowy nastąpił dopiero w 1946 roku. ZMW podzielił losy PSL, a niektórzy jego członkowie weszli w 1948 r. do prokomunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. **Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.** Trzecią organizacją młodzieżową, przybudówką Polskiej Partii Socjalistycznej, była OMTUR. W 1945 r. istniały zaledwie dwa jej koła w północnej części powiatu, a więc poza granicami terenu, który jest tu omawiany. W 1948 r. OMTUR włączono do ZMP. /75/.

8. Inne organizacje społeczne

Po wyzwoleniu reaktywowało lub też rozpoczęło swą działalność wiele przedwojennych organizacji społecznych. Najlichnieszą był Związek Samopomocy Chłopskiej. Pod koniec roku niemal w każdej miejscowości istniało koło tej społeczno-zawodowej organizacji rolniczej. W jej ramach powstały Gminne Spółdzielnie (GS ZSch), które po likwidacji prywatnych sklepów przejęły cały handel wiejski.

Dnia 25 kwietnia utworzono także Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego prezesem powiatowym został ówczesny starosta Emil Kwaśny. Rozwój kół tego Towarzystwa forsowany był przez powiatową instancję PPR. Wpisywano do tej organizacji ludzi zatrudnionych w zakładach pracy, mimo że większość z nich nie była zainteresowana przynależnością do tej organizacji.

Ożywioną działalność rozpoczęły także: Związek byłych Więźniów Politycznych, Związek byłych Uczestników Walk o Niepodległość Polski, Związek Weteranów Powstań Śląskich, a więc organizacje, które po połączeniu utworzyły w 1949 r. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Powstała także Liga Kobiet zrzeszająca w końcu 1945 r. w kilku kołach 110 członkiń. Zorganizowano również lokalne komórki związków zawodowych, w tym Związek Pracowników Umysłowych. Jesienią odtworzyły się Koła Polskiego Związku Zachodniego. W latach międzywojennych była to liczna organizacja o obliczu antyniemieckim, broniąca polskich praw, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Związek został zlikwidowany w 1950 r.

Jako ciekawostkę warto także podać, że osiedlony w gminie Suszec repatriant ppłk Radziłło-Radzielewicz usiłował zorganizować w powiecie związek repatriantów. Organizacja miała dbać o interesy kilkudziesięciu rodzin, które wysiedlono z Kresów Wschodnich i osiedlono u nas na gospodarstwach poniemieckich. Władze powiatowe początkowo akceptowały zamiar utworzenia takiego związku, ale niebawem zmieniły zdanie, twierdząc, że rozbijałby on środowisko wiejskie, a przez to przyniósłby więcej strat niż pożytku i odmówiły jego rejestracji¹⁴⁴.

Po roku 1948 wymienione organizacje i stowarzyszenia podlegały politycznemu nadzorowi PZPR.

144 WAP – Ot Pszczyna. Powiatowy Oddział Urzędu Repatriacyjnego w Pszczynie, sprawozdanie za okres styczeń – luty 1946 r.

1981-1982

[illegible]

W tym celu należy przede wszystkim wyodrębnić z ogólnych zasad i wytycznych, które dotyczą ogólnie polityki gospodarczej państwa, te, które dotyczą konkretnie polityki budżetowej. W tym celu należy przede wszystkim wyodrębnić z ogólnych zasad i wytycznych, które dotyczą ogólnie polityki gospodarczej państwa, te, które dotyczą konkretnie polityki budżetowej.

W tym celu wyżej wymienionym rozkazem z dnia 20 października 1945 r. nastąpiła przesła dostali znowy listy łącz. społeczny z Susza. Ponieważ nie otrzymaliśmy dotychczas odpowiedzi do tego listu do dotychczasowego listu łącz. społeczny z dnia 20 października 1945 r. z dnia 20 października 1945 r.

© 2004 Blackwell Publishing Ltd, *Journal of Internal Medicine* 255: 111–118

zawiesił jego działalność, a także Pasterka znowu wzięli do rąk i ponownie go aresztowali. Wkrótce Pasterka przetransportowano do więzienia w Warszawie, gdzie przebywał do 1945 r.

Wpływ zmian w strukturze wydatków na wydatki na badania i rozwój

głównym powodem rezygnacji z NSL i tak powstałe Zjednoczone Chłopskie (ZCh) pozbawiało

[illegible]

10

W ramach międzynarodowych wydarzeń organizowanych przez Wydział Historii i Kultury Uniwersytetu Warszawskiego, w dniach 15-16 października 2010 roku, w siedzibie Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, odbył się międzynarodowy seminarium naukowy poświęcony 100. rocznicy powstania Państwa Polskiego. W ramach seminarium, w dniach 15-16 października 2010 roku, w siedzibie Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, odbył się międzynarodowy seminarium naukowy poświęcony 100. rocznicy powstania Państwa Polskiego.

Wieloletni doświadczenia w dziedzinie zarządzania i kierownictwa zespołami, w tym wdrażanie i realizacja projektów, w tym wdrażanie i realizacja projektów, w tym wdrażanie i realizacja projektów.

bioRxiv preprint doi: <https://doi.org/10.1101/000000>; this version posted January 1, 2016. The copyright holder for this preprint (which was not certified by peer review) is the author/funder, who has granted bioRxiv a license to display the preprint in perpetuity. It is made available under aCC-BY-NC-ND 4.0 International license.

[illegible]

W PPR
- wydział ds. kulturalnych

przewidywana PFR. Organizacje zarządcze są wyjątkowo silnie zaangażowane

Washed, ground, and oven-dried (60°C for 24 h) PPS-*b*-SMA and PPS-*b*-SMA-*b*-PAA copolymers were characterized by ¹H NMR, IR, and GPC. The PPS-*b*-SMA-*b*-PAA copolymer was characterized by ¹H NMR, IR, and GPC. The PPS-*b*-SMA-*b*-PAA copolymer was characterized by ¹H NMR, IR, and GPC.

Zusatz: Mit dem 1. März 2014 wird die Steuerbefreiung für die Veräußerung von Anteilen an Kapitalgesellschaften, die in der Lage sind, die Steuerbefreiung zu beantragen, auf die Veräußerung von Anteilen an Kapitalgesellschaften, die in der Lage sind, die Steuerbefreiung zu beantragen, ausgedehnt.

1911-1912-1913-1914-1915-1916-1917-1918-1919-1920-1921-1922-1923-1924-1925-1926-1927-1928-1929-1930-1931-1932-1933-1934-1935-1936-1937-1938-1939-1940-1941-1942-1943-1944-1945-1946-1947-1948-1949-1950-1951-1952-1953-1954-1955-1956-1957-1958-1959-1960-1961-1962-1963-1964-1965-1966-1967-1968-1969-1970-1971-1972-1973-1974-1975-1976-1977-1978-1979-1980-1981-1982-1983-1984-1985-1986-1987-1988-1989-1990-1991-1992-1993-1994-1995-1996-1997-1998-1999-2000-2001-2002-2003-2004-2005-2006-2007-2008-2009-2010-2011-2012-2013-2014-2015-2016-2017-2018-2019-2020-2021-2022-2023-2024-2025-2026-2027-2028-2029-2030-2031-2032-2033-2034-2035-2036-2037-2038-2039-2040-2041-2042-2043-2044-2045-2046-2047-2048-2049-2050-2051-2052-2053-2054-2055-2056-2057-2058-2059-2060-2061-2062-2063-2064-2065-2066-2067-2068-2069-2070-2071-2072-2073-2074-2075-2076-2077-2078-2079-2080-2081-2082-2083-2084-2085-2086-2087-2088-2089-2090-2091-2092-2093-2094-2095-2096-2097-2098-2099-2100-2101-2102-2103-2104-2105-2106-2107-2108-2109-2110-2111-2112-2113-2114-2115-2116-2117-2118-2119-2120-2121-2122-2123-2124-2125-2126-2127-2128-2129-2130-2131-2132-2133-2134-2135-2136-2137-2138-2139-2140-2141-2142-2143-2144-2145-2146-2147-2148-2149-2150-2151-2152-2153-2154-2155-2156-2157-2158-2159-2160-2161-2162-2163-2164-2165-2166-2167-2168-2169-2170-2171-2172-2173-2174-2175-2176-2177-2178-2179-2180-2181-2182-2183-2184-2185-2186-2187-2188-2189-2190-2191-2192-2193-2194-2195-2196-2197-2198-2199-2200-2201-2202-2203-2204-2205-2206-2207-2208-2209-2210-2211-2212-2213-2214-2215-2216-2217-2218-2219-2220-2221-2222-2223-2224-2225-2226-2227-2228-2229-2230-2231-2232-2233-2234-2235-2236-2237-2238-2239-2240-2241-2242-2243-2244-2245-2246-2247-2248-2249-2250-2251-2252-2253-2254-2255-2256-2257-2258-2259-2260-2261-2262-2263-2264-2265-2266-2267-2268-2269-2270-2271-2272-2273-2274-2275-2276-2277-2278-2279-2280-2281-2282-2283-2284-2285-2286-2287-2288-2289-2290-2291-2292-2293-2294-2295-2296-2297-2298-2299-2300-2301-2302-2303-2304-2305-2306-2307-2308-2309-2310-2311-2312-2313-2314-2315-2316-2317-2318-2319-2320-2321-2322-2323-2324-2325-2326-2327-2328-2329-2330-2331-2332-2333-2334-2335-2336-2337-2338-2339-2340-2341-2342-2343-2344-2345-2346-2347-2348-2349-2350-2351-2352-2353-2354-2355-2356-2357-2358-2359-2360-2361-2362-2363-2364-2365-2366-2367-2368-2369-2370-2371-2372-2373-2374-2375-2376-2377-2378-2379-2380-2381-2382-2383-2384-2385-2386-2387-2388-2389-2390-2391-2392-2393-2394-2395-2396-2397-2398-2399-2400-2401-2402-2403-2404-2405-2406-2407-2408-2409-2410-2411-2412-2413-2414-2415-2416-2417-2418-2419-2420-2421-2422-2423-2424-2425-2426-2427-2428-2429-2430-2431-2432-2433-2434-2435-2436-2437-2438-2439-2440-2441-2442-2443-2444-2445-2446-2447-2448-2449-2450-2451-2452-2453-2454-2455-2456-2457-2458-2459-2460-2461-2462-2463-2464-2465-2466-2467-2468-2469-2470-2471-2472-2473-2474-2475-2476-2477-2478-2479-2480-2481-2482-2483-2484-2485-2486-2487-2488-2489-2490-2491-2492-2493-2494-2495-2496-2497-2498-2499-2500-2501-2502-2503-2504-2505-2506-2507-2508-2509-2510-2511-2512-2513-2514-2515-2516-2517-2518-2519-2520-2521-2522-2523-2524-2525-2526-2527-2528-2529-2530-2531-2532-2533-2534-2535-2536-2537-2538-2539-2540-2541-2542-2543-2544-2545-2546-2547-2548-2549-2550-2551-2552-2553-2554-2555-2556-2557-2558-2559-2560-2561-2562-2563-2564-2565-2566-2567-2568-2569-2570-2571-2572-2573-2574-2575-2576-2577-2578-2579-2580-2581-2582-2583-2584-2585-2586-2587-2588-2589-2590-2591-2592-2593-2594-2595-2596-2597-2598-2599-2600-2601-2602-2603-2604-2605-2606-2607-2608-2609-2610-2611-2612-2613-2614-2615-2616-2617-2618-2619-2620-2621-2622-2623-2624-2625-2626-2627-2628-2629-2630-2631-2632-2633-2634-2635-2636-2637-2638-2639-2640-2641-2642-2643-2644-2645-2646-2647-2648-2649-2650-2651-2652-2653-2654-2655-2656-2657-2658-2659-2660-2661-2662-2663-2664-2665-2666-2667-2668-2669-2670-2671-2672-2673-2674-2675-2676-2677-2678-2679-2680-2681-2682-2683-2684-2685-2686-2687-2688-2689-2690-2691-2692-2693-2694-2695-2696-2697-2698-2699-2700-2701-2702-2703-2704-2705-2706-2707-2708-2709-2710-2711-2712-2713-2714-2715-2716-2717-2718-2719-2720-2721-2722-2723-2724-2725-2726-2727-2728-2729

ANEKSY

A. Podstawowe informacje o niemieckich oraz sowieckich związkach operacyjnych i taktycznych na ziemi pszczyńskiej oraz w jej bezpośrednim sąsiedztwie, styczeń – marzec 1945 r.

Ten rozdział opracowano z myślą o tych Czytelnikach, którzy chcieliby poszerzyć swą wiedzę o organizacji obu walczących wojsk. Wymieniamy tu zatem związki operacyjne (*armie*), ważniejsze związki taktyczne (*korpusy, dywizje, brygady*), jak również niektóre oddziały (*pulki*). Przy okazji nadmienimy, że przynależność organizacyjna niektórych zgrupowań bojowych do związku wyższego rzędu ulegała częstym zmianom. Aneksy w pierwotnym założeniu, zwłaszcza w części wojskowej, były dwukrotnie obszerniejsze.

Niemiecka 17. Armia

W 1945 r., w czasie styczniowego natarcia Armii Czerwonej, **Górnego Śląska, w tym ziemi pszczyńskiej**, broniła niemiecka 17. Armia. W następnym etapie, tzn. od lutego do majowej kapitulacji jej dywizje nie walczyły już na naszym terenie lecz na Dolnym Śląsku, w zachodniej części Górnego Śląska (Opolszczyzna) i północnych Czechach.



Dowódcy:

Karl Friedrich (Fritz) Wilhelm Schulz urodził się w 1897 r. we wsi Polnisch-Nettkow (w 1937 r. przemianowano ją na Schlesische Nettkow, dziś Nietków) w powiecie Zielona Góra. Stopień ppor. uzyskał w wieku 19 lat w czasie pierwszej wojny światowej. W okresie 1942 do 1944r. awansował od gen. majora do gen. piechoty. 17. Armią dowodził od 1944 r. 25 marca 1945r. został pod Lubaniem ranny i wówczas dowodzenie Armią przejął generał infanterii Wilhelm Hasse. Gen. Schulza po wyjściu ze szpitala skierowano na front włoski. Od 8 maja 1945 do 1946 r. przebywał w niewoli amerykańskiej. Zmarł 30.11.1976 w Freudenstadt / Schwarzwald ¹⁴⁵.

Dywizje 17. Armii walczące na ziemi pszczyńskiej, koniec stycznia 1945 r.:

(związki taktyczne walczące o utrzymanie „korytarza pszczyńskiego”)



8. Panzer-Division

(8. Dywizja Pancerna)

Dywizja została sformowana w październiku 1939 roku, w grudniu 1939 roku została przerzucona do Nadrenii, a w maju 1940 r. wzięła udział w walkach we Francji. W czasie najazdu na ZSRR walczyła na terenie Litwy, Łotwy a następnie pod Leningradem. W grudniu 1942 r. uczestniczyła w bojach pod Smoleńskiem, zaś w lipcu 1943 r. na łuku kurskim. W 1943 r. walczyła w południowej Ukrainie, w październiku 1944 r. na Słowacji, a już w styczniu uczestniczyła w obronie Budapesztu. Gdy Armia Czerwona zagroziła Górnemu Śląskowi, Dywizję przewieziono

koleją do Rybnika¹⁴⁶ i bezzwłocznie skierowano ją przeciwko 3. Gwardyjskiej Armii Pancernej w rejon Gliwic. W tym czasie Dywizja, podobnie jak 1. DNarc, była jeszcze w pełni sił bojowych. W ramach 48. Korpusu Pancernego stawiała opór radzieckim czołgom. Dnia 28 stycznia odrzuciła natarcie sowieckiego 7. Korpusu Pancernego na odcinku Orzesze – Woszczyce. Po tym czasie walczyła na Czeskim Śląsku. Jej resztki skapitulowały 8 maja pod Brnem.

Z chwilą przerzucenia Dywizji do Rybnika dowództwo nad nią sprawował płk Heinrich Hax, od 1 kwietnia 1945 r. generał major. H. Hax ur. się 1900 r. w Berlinie. Z niewoli radzieckiej powrócił w 1955 r. W następnym roku podjął służbę w jednostkach pancernych Bundeswehry. Na emeryturze od 1961 r. Zmarł w 1969 r. w Koblenj¹⁴⁷.

20. Panzer-Division¹⁴⁸

20. Dywizja Pancerna

Dywizja została sformowana w 1940 roku. Walczyła na froncie wschodnim: Mińsk, Smoleńsk, pod Moskwą, Łuk Kurski, Briansk, Mohylew, Witebsk.

W 1944 roku początkowo walczyła w rejonie Witebska, a następnie Bobrujska. W czasie tych walk poniosła duże straty i w maju 1944 roku została wycofana z linii frontu, i skierowana do Rumunii, skąd w październiku przerzucono ją do Prus Wschodnich, a w grudniu na Węgry. Stamtąd pod koniec stycznia 1945 roku przewieziona na Śląsk w skład 17 Armii. Ciężkie straty poniosła 26 stycznia w obronie Gliwic – 30 czołgów, w dniu następnym na odcinku Przyszowice – Śmiłowice utraciła dalszych 20 maszyn¹⁴⁹.

Pod koniec stycznia sztab dywizji mieścił się w Rybniku.

W kwietniu 1945 roku Dywizja wzięła udział w bitwie pod Budziszynem. Jako ciekawostkę podajmy, że rozbiła wtedy 16. Brygadę Pancerną 2. Armii Wojska Polskiego. Dnia 6 maja wycofała się do Czech. Część Dywizji poszła do sowieckiej niewoli w Tęplicach-Sanovie k. Pragi. Pozostali żołnierze poddali się Amerykanom w Rokycanach k. Plzna, ale zostali przekazani Armii Czerwonej¹⁵⁰.

Ostatnim dowódcą tej Dywizji był **gen. mjr Hermann von Oppeln-Bronikowski** (ur. 2 stycznia 1899 r., Berlin, zm. 18 września 1966 r., Gaissbach, Bawaria)¹⁵¹. Pochodził ze starego polsko-niemieckiego rodu szlacheckiego, którego przedstawiciele służyli jako oficerowie kolejno w armii szwedzkiej, pruskiej, niemieckiej.

W wieku lat 17 jako ochotnik (chorąży) wstąpił do 10. Pułku Ułanów. W roku 1917 wraz z nim stacjonował w Warszawie w oddziałach armii okupacyjnej, potem walczył na froncie wschodnim, pod koniec wojny w Szampanii.



Po zakończeniu wojny zajmował się szkoleniem kawalerii. W roku 1936 jako rotmistrz zdobył na olimpiadzie ze swą drużyną złoty medal w dyscyplinie jeździectwa tresurowego.

Po wybuchu II wojny światowej początkowo w kawalerii, następnie w oddziałach pancernych. Mianowany 30 stycznia 1945 r. generałem-majorem dowodził 20. Dywizją Pancerną, która walczyła na Węgrzech, Górnym i Dolnym Śląsku oraz na Łużycach, gdzie brała udział we wspomnianej bitwie pod Budziszynem.

Po 8 maja 1945 r. Oppeln-Bronikowski dostał się do niewoli amerykańskiej. Przekazany Brytyjczykom, został postawiony przed sądem jako zbrodniarz wojenny. Uniewinniony i zwolniony w r. 1947, pracował po wojnie jako nauczyciel jazdy konnej, zaś przed olimpiadą w Tokio (1964) jako trener drużyny kanadyjskiej. Żonaty od 1931 z Edelgard von Kleist (ur. 1911 r.) ze znanej rodziny arystokracji pruskiej.

146 <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Panzerdivisionen/8PD.htm> – nazbyt skrócone i nieprecyzyjne treści

147 <http://www.geocities.com/~orion47/>

148 [http://en.wikipedia.org/wiki/20th_Panzer_Division_\(Germany\)](http://en.wikipedia.org/wiki/20th_Panzer_Division_(Germany))

149 Henryk Stańczyk, *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*, Warszawa 1998, s. 229. Dołączona fot. z: Krystyna Grodóń: *Trzy dni z dziejów Przyszowic, Przyszowice* 2006.

150 Zgodnie z ustaloną zasadą „z kim walczyłeś, tego jesteś jeńcem”.

151 http://pl.wikipedia.org/wiki/Hermann_von_Oppeln-Bronikowski



W polskich publikacjach powiela się błędną wiadomość, jakoby w styczniu 1945 r. dowódcą 20. Panzer Division był Generalmajor Hyanzinth Graf *Strachwitz*, hrabia, właściciel dóbr w Kamieniu Śląskim¹⁵².

Skład Dywizji:

- 21. pułk pancerny (Panzer-Regiment 21)
- 59. pułk grenadierów pancernych (Panzer-Grenadier-Regiment 59)
- 112. pułk grenadierów pancernych (Panzer-Grenadier-Regiment 112)
- 92. pułk artylerii pancernej (Panzer-Artillerie-Regiment 92)
- 20. pancerny batalion rozpoznawczy (Panzer-Aufklärungs-Abteilung 20)
- 295. dywizjon artylerii przeciwlotniczej (Heeres-Flak-Artillerie-Abteilung 295)
- 92. dywizjon przeciwpancerny (Panzerjäger-Abteilung 92)
- 92. pancerny batalion pionierów (Panzer-Pionier-Bataillon 92)
- 92. pancerny batalion łączności (Panzer-Nachrichten-Abteilung 92)

Monografia Dywizji: Rolf Hinze: *Hitze, Frost und Pulverdampf – Der Schicksalsweg der 20. Panzer-Division*. Meerbusch 1991



97. Jäger Division

97. Dywizja Strzelców

Niemieckie dywizje strzelców (Jäger-Divisionen) były związkami taktycznymi pośrednimi między standardowymi dywizjami piechoty i dywizjami strzelców górskich. W czasie drugiej wojny światowej powstało w Wehrmachcie 14 takich związków, w większości z przekształcenia dywizji lekkich (leichte Infanterie-Divisionen). Tak również powstała 6 lipca 1942 r. 97. Jäger-Division, o której tu mowa.

Dywizje strzeleckie były przeznaczone do walk w terenie górzystym, ale niższym niż ten, na którym walczyły dywizje strzelców górskich (Gebirgs-Division). Dywizje Strzelców (Jäger-Division) miały własny emblemat – trzy liście dębu wraz z żołędziem – który noszono na prawym rękawie i na lewej stronie czapki. Z kolei w dywizjach strzelców górskich (Gebirgs-Division) emblematem była szarotka. 97. Dywizja Strzelców miała też własne godło – orle pióro¹⁵³.



Od 25 stycznia 97. Dywizja będąca w składzie 48. KPanc powstrzymywała napór sił radzieckich, które usiłowały zamknąć tzw. korytarz pszczyński. To dzięki 48. KPanc, który przez trzy dni przeciwstawił się zwarcie szeregów radzieckiego okrążenia, zasadnicze siły 17. Armii, uniknąwszy kołtła, zdołały przedostać się z górnośląskiej aglomeracji na południe.

„Korytarz pszczyński” przestał istnieć, gdy 28 stycznia idące z zachodu czołgi radzieckiej 3. Armii Pancernej spotkały się w rejonie Mikołowa z jednostkami radzieckiej 60. Armii nacierającej od wschodu. Wtedy 97.

Dywizja Strzelców przedarła się w nocy z 27 na 28 stycznia na południe.

Stanowisko dowodzenia mocno osłabionej 97. Dywizji mieściło się wtedy w **Kobiórze** (szkoła, plebania?). Dnia 29 stycznia resztki Dywizji leśnymi drogami dotarły w rejon Susza i chwilowo zajęły tu fragment linii obronnej Pszczyzna – Żory – Rybnik. Linia ta utrzymała się do 10 – 11 lutego.

Z innych rozbitych jednostek tworzone grupy bojowe¹⁵⁴. W godzinach wieczornych 28 stycznia w okolicach Panewnik i Tych powstały Kampfgruppe „Zegler” oraz „Mergen”¹⁵⁵.

Dnia 26 stycznia 97. Jäger-Division liczyła 7 tys. żołnierzy, a więc połowę składu etatowego, natomiast w ostatnim dniu tego miesiąca miała już tylko ok. 4 tysiąca żołnierzy. Wówczas składała

152 Paweł Dubiel: *Wyzwolenie Śląska w 1945 roku*, Katowice 1969, s. 66-67, podobnie Henryk Stańczyk, s. 227.

153 <http://www.feldgrau.com/emblems/97jg.jpg>

154 Henryk Stańczyk, s. 22.

155 BA-MA Freiburg, RH 24 – 48/191



się z niekompletnych: Jäger-Regiment 207, Artillerie-Regiment 81, Divisionseinheiten 97. W marcu Dywizja walczyła przeciw 38. i 60. Armii, a jej resztki skapitulowały przed wojskami radzieckimi w rejonie Ołomuńca 9 maja 1945 r. W czasie całej wojny utraciła 13949 żołnierzy (polegli, zaginieni)¹⁵⁶.

Dowódca

Generał leutnant **Friedrich Rabe von Pappenheim**, hrabia, ur. 1894 roku w arystokratycznej rodzinie w Münster. Ppor. w czasie I wojny światowej. W 1943 r. gen. major, w 1944 r. gen. leutnant. Od 1943 r. do marca 1945 dowódca 97. Dywizji Strzelców (97. Jäger Division). Za sprawne dowodzenie Dywizją udekorowany 30 kwietnia 1945 r. Krzyżem Rycerskim. W rejonie Ołomuńca w dniu kapitulacji 8 maja 1945 r. dostał się do niewoli rosyjskiej, z której wrócił po dziesięciu latach. Zmarł w 1977 r. w Monachium¹⁵⁷.

Publikacja: Ernst Ott: Jäger am Feind. Geschichte und Opfergang der 97. Jäger-Division 1940-1945. München, Kameradschaft der Spielhahnjäger e. V., 1966.



W 97. Dywizji Strzelców służyło sporo Górnolązaków, w tym również Pszczyniaków. Kiedy 28 stycznia część Dywizji znalazła się w Kobiórze, kilkunastu z nich postanowiło oddać się do niewoli. Na nadejście czerwonoarmistów czekali całą grupą w budynku robotników leśnych, czyli w starej siłarni przy ul. Promnickiej. Dalsze wydarzenia miały tragiczny przebieg. NKWD po przesłuchaniu w bestialski sposób rozstrzelała ich na drodze przed siłarnią. Wśród zamordowanych znajdował się Alojzy Rzepka (ur. 1904 r.) z sąsiedniego Zgonia. Zwłoki zamordowanych kobiórzanie pogrzebali w zbiorowej mogile przy ulicy Promnickiej. Po latach nastąpiła ekshumacja i przeniesienie szczątków na cmentarz żołnierzy Wehrmachtu w Siemianowicach¹⁵⁸.

Inne oddziały 48. KPanc.

H. Stańczyk podaje, że poza wymienionymi czterema dywizjami gen. Edelsheim dysponował dodatkowo¹⁵⁹:

- 300. i 311. brygadami dział szturmowych
- 88. pułkiem dział przeciwpancernych
- sztabem 602. Dywizji
- 786. pułkiem do zadań specjalnych
- 16. i 19. bateriami pomiarów artyleryjskich. Poświęćmy im tu kilka słów wyjaśnienia:

300. i 311. brygada dział szturmowych stanowiły dla Korpusu gen. Edelsheima poważne wzmocnienie. Miały duży wkład w powstrzymaniu na G. Śląsku 3. Gwardyjskiej Armii Pancernej i 60. Armii zmierzających końcem stycznia do zamknięcia niemieckiej 17. Armii w kotle górnośląskim. Na wyposażeniu obu brygad były działa pancerne Sturmgeschütz IV (StuG IV, SdKfz 167). Charakteryzowały się one dobrymi warunkami trakcyjnymi, sprawdzonym działem kalibru 75 mm oraz niską sylwetką, co sprawiało, że były bardzo groźnym przeciwnikiem. Obie brygady poniosły w dniach 26 do 28 stycznia olbrzymie straty (ok. 70%). Wraki ich maszyn można było dostrzec jeszcze w wiele miesięcy po zakończeniu wojny nie tylko w okolicy Gliwic i Rybnika, ale także nieomal w każdej miejscowości obecnego powiatu mikołowskiego. Z meldunku z 28 stycznia dowiadujemy się, że wieczorem tego dnia w 300. brygadzie było już tylko 5 sprawnych StuG – ów, w 311. brygadzie więcej, bo 16 sztuk¹⁶⁰.

156 <http://images.google.pl/imgres?imgurl=http://www.rk-pfronten.de/images/>

157 <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/R/RabevPappenheim.htm>

158 Z. Orlik: Nad Korzeńcem, Katowice 1996, s. 57.

159 H. Stańczyk: Od Sandomierza..., s. 227.

160 H. Stańczyk: Od Sandomierza..., s. 228.



StuG IV



28/9 stycznia resztki ocalałych brygad oderwały się od nieprzyjaciela i znalazły się za nową linią frontu Pszczyna – Żory – Rybnik – Racibórz. W następnych miesiącach walczyły na Opolszczyźnie.

• • •

W obronie „korytarza pszczyńskiego” uczestniczył także przydzielony do 20. DPanc „schwere Heeres Panzerjäger Abteilung 88” (s.H.Pz.Jg.Abt. 88)¹⁶¹. W polskich publikacjach zwany często mylnie 88. pułkiem. Wehrmacht miał sześć takich oddziałów, w każdym od 30 do 46 maszyn. Były to ciężkie niszczyciele czoł-

gów Hornisse (szerszeń) i później ulepszone Nashorn (nosorożec). Niszczyciel był uzbrojony w armatę przeciwpancerną kalibru 88 mm (zapas amunicji 18 szt.) oraz 1 karabin maszynowy MG 34.

Znakomite, dalekonośne i skuteczne działo, pozwalające na zniszczenie przeciwnika na znacznej odległości, rekompensowało poniekąd słabe strony tego pojazdu, jakimi było cienkie opancerzenie (15 – 30 mm) i dość wysoki profil (265 cm). Niepotwierdzonym rekordem jest zniszczenie koło Grodkowa przez Nashorna rosyjskiego czołgu z odległości 4600 m.

27 stycznia 1945 r. w rejonie Przyszowic Pz.Jg.Abt. 88 walczył z radzieckimi czołgami u boku 21. pułku czołgów ze składu 20. Panz. W tym



Niszczyciel czołgów „Nashorn”

¹⁶¹ <http://www.feldgrau.net/forum/viewtopic.php?f=24&t=7697>

rejonie odrzucono radzieckie natarcie, uzyskując korzyści terenowe. Kilka maszyn pod. dowództwem por. Wojatzkiego powstrzymywało w Halembie radzieckie czołgi, które parły w kierunku Rybnika. Pz.Jg.Abt. 88 działał jako tylna straż dla wycofujących się niemieckich oddziałów 17. Armii¹⁶². Wobec przygniatającej przewagi radzieckich ciężkich czołgów, ponosząc straty, wycofano się w bojach do Mikołowa i 28 stycznia, podobnie jak wcześniej opisane StuGi IV, resztki oddziału przedostały się w rejonie Żor na nową linię obrony. W tym czasie 48. KPanc utracił ostatnie czołgi z liczby 81, natomiast Pz.Jg.Abt. 88 w bojach o utrzymanie pszczyńskiego korytarza postradał kilkanaście maszyn, wyprowadził 24¹⁶³. W następnych miesiącach jednostka walczyła na Opolszczyźnie. Skapitulowała po 8 maja przed Armią Czerwoną w okolicy Pragi.

• • •

Dywizja z. b.V. 602¹⁶⁴



Gen. Max von Hartlieb

Dywizja 602. była przypisana do 48. KPanc i chociaż w nazwie miała pretenjonalne określenie „zur besonderen Verwendung” – do specjalnych zadań (w skrócie: Division z.b.V. 602), praktycznie nie przedstawiała żadnej wartości. Składała się ze sztabu, a jej zadaniem było tworzenie oddziałów z różnej „zbieroty”, które następnie można by wykorzystać w walkach. W styczniu oprócz sztabu miała szczątkowy 25.pułk policji SS.

Dowódcą Division z.b.V. 602 był gen. Max von Hartlieb (1883 – 1959)¹⁶⁵. Ostatnie miesiące wojny przebywał z „Dywizją” w Skoczowie, gdzie Niemcy utrzymali się do końca kwietnia. Dnia 8 maja dostał się do radzieckiej niewoli, z której wypuszczono go nie po 10 latach, jak to z reguły było z pozostałymi generałami, lecz już w 1947 r.

• • •

O 786. pułku do zadań specjalnych oraz 16. i 19. baterii pomiarów artyleryjskich, poza tym że istniały, dostępne źródła milczą.

• • •



Gen. por.
Georg hr. Rittberg

Niektóre polskie i sowieckie publikacje podają, że w strefie walk 48. KPanc dostał się do niewoli dowódca 88. DP. gen. Georg Ritterberg

Wiadomość ta zawiera mylną sugestię, jakoby na Górnym Śląsku walczyła 88. DP¹⁶⁶. Tymczasem dwa tygodnie wcześniej została ona kompletnie zniszczona, zaś jej formalne rozwiązanie nastąpiło 27 I 1945 r.¹⁶⁷ Gen. por. Georg hr. Rittberg (1898 – 1973) dowódcą tej Dywizji był tylko do 8 stycznia. Gen. Rittberg był bez przydziału (nie miał czym dowodzić) i 28 (27?) stycznia, przypuszczalnie w okolicy Murcek, dostał się na dziesięć lat do niewoli sowieckiej.

162 <http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=2&t=122976>

163 H.Stańczyk:Od Sandomierza..., s. 228.

164 <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/DivisionsnzbV/602zbV-R.htm>

165 <http://www.geocities.com/~orion47/>

166 H.Stańczyk: Od Sandomierza..., s.231.

167 <http://www.axishistory.com/index.php?id=1628>

Niemiecka 1. Armia Pancerna, która zastąpiła w lutym 17. Armie



Znak jednostek.

Od lutego 1945 do początków maja 1945 Armia Czerwona usiłowała zdobyć morawsko-ostrowski okręg przemysłowy. Walki toczono na terenie **dzisiejszego powiatu cieszyńskiego, wodzisławskiego, raciborskiego i na południowo-zachodnim odcinku powiatu pszczyńskiego**. Obszaru tego broniły niemieckie jednostki 1. Armii Pancernej, na którą nacierały sowieckie wojska 4.V Frontu Ukraińskiego (38. Armia, 1. A.Gw., 60. Armia). Przypomnijmy, że 17. Armia, która w końcu stycznia broniła aglomeracji górnośląskiej, przesunęła się na zachód i od lutego była lewym sąsiadem 1. Armii Pancernej.



Gen. Wilhelm Hasse

Dowódcy 1. Panzer Armee w 1945 r.:

Generaloberst Gotthard Heinrich

od 15 sierpnia 1944 r. do 19 marca 1945 r.

General der Panzertruppe *Walther Nehring*,

od 19 marca do 3 kwietnia 1945 r.

General der Infanterie Wilhelm Hasse, ostatni dowódca,

od 3 kwietnia 1945 r. do 8 maja 1945 r.

Gen. Hasse ur. 24 listopada 1894 r. w Nysie na Górnym Śląsku. Zmarł w obozie jenieckim 21 maja 1945 r. w czeskim Pisku.

Dywizje 1. Armii Pancernej uczestniczące w ostatniej fazie walk na ziemi pszczyńskiej lub w jej najbliższym sąsiedztwie, luty – maj 1945.

3. Gebirgs Division,

3 Dywizja Górską¹⁶⁸

/od lutego 1945 w składzie XXXIX Korpusu Armijnego 1. Armii Pancernej/



3. Dywizja Górską sformowana została na początku kwietnia 1938 r. w Grazu z oddziałów 5. i 7. Dywizji Austriackiej. We wrześniu 1939 roku, po wyruszeniu ze Słowacji, walczyła na terenie Polski z 10. Brygadą Kawalerii, jednakże niebawem wysłano ją na front zachodni, by tu broniła granicy przed ewentualnym natarciem Francuzów. Następnie w 1940 roku wzięła udział w kampanii norweskiej i walczyła w bitwie o Narwik, między innymi z naszymi Podhalańczykami.

¹⁶⁸ <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Gebirgsdivisionen/3GebD-R.htm>

Po wybuchu wojny z ZSRR próbowała zdobyć Murmańsk, ale została stamtąd odrzucona przez czerwonarmistów. Po przerzuceniu nad Wołgę uczestniczyła w bezskutecznych próbach odblokowania sił Paulusa pod Stalingradem. W końcu 1944 r. walczyła na Węgrzech i Słowacji, zaś w lutym 1945 r. przesunięto ją z Tatr na odcinek Bielsko-Żywiec (p. foto). Walczyła głównie w pasie natarcia 1. Armii Gwardii gen. A. Greczki. W lutym przejściowo uczestniczyła w kontrnatarciach pod Strumieniem (Golasowice, Jarząbkowice). Po raz wtóry rzucono ją na ten odcinek w marcu. W ciężkich walkach na Śląsku Cieszyńskim poniosła duże straty. Pod koniec wojny wycofała się z rejonu wioski Olza pod Nowy Jičín, a 7 maja 1945 r. jej resztki skapitulowały we wsi Kostelec w pobliżu Hawliczkowego Brodu (Havlíčkův Brod, Deutsch Brod, okolice Ołomuńca) i poszły do niewoli radzieckiej.

Przed wejściem do walk na Górnym Śląsku Dywizja miała dwa pułki strzelców górskich (138. oraz 144. Gebirgs Jäger Regiment), 112. pułk artylerii górskiej oraz bataliony: saperów, przeciwpancerny, zwiadu, służb dywizyjnych.



Gen. Paul Klatt

Dowódca

Paul Klatt urodził się 6 grudnia 1896 w Kroppen, koło miasteczka Hoyerswerda (pol. Wojrowice) w dzisiejszym powiecie Bautzen (Budziszyn). W czasie pierwszej wojny światowej porucznik. Stopień generała majora (polski odpowiednik: gen. brygady) uzyskał w lutym 1944 r., zaś generała leutnanta (pol. odpowiednik: gen. dyw.) 15 stycznia 1945 r. Od lipca tego roku do czasu kapitulacji dowodził 3. Dywizją Górską. Do niewoli radzieckiej dostał się 16 maja 1945 r.¹⁶⁹ Przebywał w niej 10 lat. Do Niemiec zachodnich wrócił w październiku 1955 r. Spod jego pióra wyszła monografia Dywizji (Paul Klatt: Die 3. Gebirgsdivision 1939-1945, Podzun-Pallas-Verlag, Friedberg 1958). Zmarł 3 lipca 1973 r. w Olching koło Monachium.

4. Gebirgs-Division

4. Dywizja Górską



Dywizję utworzono w październiku 1940 r. Do marca 1941 r. przebywała na poligonach, następnie przerzucono ją do Jugosławii. Po inwazji Niemiec na ZSRR walczyła w południowej części Rosji i doszła do Kaukazu. W Dywizji służyło wielu przedwojennych alpinistów, nic więc dziwnego, że niektórzy z nich postanowili „przy okazji” zdobyć najwyższy szczyt tego pasma – Elbrus (5642 m n.p.m.). Dokonali tego 21 sierpnia 1942 r., co rozwścieczyło Hitlera, który uważał, że zadaniem strzelców jest walczyć, a nie popisywać się wyczynami sportowymi¹⁷⁰. Jako ciekawostkę dodajmy, że pierwszym Polakiem, który zdobył Elbrus (rok 1956), był Jerzy Rudnicki, inżynier z Huty Łaziska¹⁷¹, zaś w 2006 r. pszczyńianka Renata Piszczek.

Po stalingradzkiej klęsce szlak bojowy Dywizji wiódł przez Kubań, Krym, Rumunię, Węgry i Słowację. W lutym 1945 r. znalazła się na Górnym Śląsku i broniła okręgu morawsko – ostrawskiego przed 1. Armią Gwardii. Była wtedy składową Korpusów Armijnych: XXXIX (luty), LIX (kwiecień) i z powrotem XXXIX (maj). Wymienione Korpusy należały do 1. Armii Pancernej. Elementy Dywizji walczyły też w rejonie Pielgrzymowic. W kwietniu poniosła duże straty w obronie rejonu Opawy. Kapitulacja jej resztek nastąpiła w rejonie Ołomuńca.

Skład Dywizji:

- 13. Pułk Strzelców Górskich
- 94. Zmotoryzowany Batalion Rozpoznawczy
- 94. Batalion Uzupełnień
- 94. Batalion Łączności
- 91. Pułk Strzelców Górskich
- 94. Górski Pułk Artylerii
- 94. Batalion Pionierów
- Oddziały dywizyjne

169 <http://www.geocities.com/~orion47/>

170 http://www.flamesofwar.com/Default.aspx?tabid=108&art_id=193

171 http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Rudnicki



Generalleutnant Friedrich Breith

Ostatni dowódca – Generalleutnant Friedrich Breith¹⁷²

Urodził się 25 maja 1892 r. w Palatynacie. Oficer z I wojny światowej. Pierwszy stopień generalski uzyskał 1 kwietnia 1942 r., na gen. leutnanta awansowano go równy rok później.

4. Dywizją Górską dowodził z krótką przerwą od 1 lipca 1944 r. do 6 (8?) maja 1945 r. W niewoli sowieckiej do 6 października 1955 r. Dożył sędziwego wieku. Zmarł 9 lipca 1982 r. w Monachium.

68. Infanterie Division

68. Dywizja Piechoty¹⁷³

Chrzest bojowy Dywizja przeszła w kampanii wrześniowej 1939 r. i do wiosny następnego roku stacjonowała na terenie Polski. W maju i czerwcu 1940 r. walczyła na froncie francuskim, zaś od czerwca 1941 r. do września 1944 r. toczyła boje na froncie wschodnim, po czym na Słowacji. Od stycznia do maja następnego roku walczyła na Górnym Śląsku w pasie natarcia sowieckiej 60., następnie 38. Armii. W tym czasie wchodziła w skład LIX 1. Pz. Armee.

Oto skład Dywizji, (1943-1945)¹⁷⁴:

Grenadier-Regiment 169
Grenadier-Regiment 196
Artillerie-Regiment 168
Panzerjäger-Abteilung 168
Feldersatz-Bataillon 168

Grenadier-Regiment 188
Füsiliier-Bataillon (A.A.) 68
Pionier-Bataillon 168
Nachrichten-Abteilung 168
Versorgungseinheiten 168



W czasie walk na Górnym Śląsku 68. ID zasłynęła skuteczną obroną okolicy Żor (luty – marzec 1945). Szczególnie uporczywie kontrnatarcia prowadziła końcem lutego i w pierwszej połowie marca w rejonie baranowicko-kryńskiego kompleksu leśnego (pogranicze powiatu pszczyńskiego z rybnickim). Mimo niskich stanów osobowych swych oddziałów Dywizja skutecznie powstrzymywała znacznie silniejszą 38. Armie gen. Moskalenki, a uległa jej dopiero 24 marca w czasie ofensywy na Żory (II etap operacji morawsko – ostrawskiej). Osłabiona Dywizja zepchnięta została w kierunku Wodzisławia.



Gen. leutnant Paul Scheuerpflug

Ostatnią bitwę resztki tej Dywizji stoczyły 5 – 6 maja w pogranicznym czeskim Krnowie (niem. Jägerndorf, polski Karniów).

Ostatni dowódca

Ostatnim dowódcą 68. ID był gen. leutnant Paul Scheuerpflug. Urodził się 3 lipca 1896 r. w Netphen-Siegen (Westfalia). W czasie pierwszej wojny leutnant. Oficer Wehrmachtu. Dnia 1 stycznia 1944 r. awans na gen. mjr., od sierpnia tego roku gen. leutnant. 68. Dywizją Piechoty dowodził od 24 października 1943 r. do 8 maja 1945 r.. Za skuteczną obronę odcinka żorskiego odznaczony w marcu Krzyżem Rycerskim z Liśćmi Dębu. Wraz z resztkami swej Dywizji dostał się do niewoli 8 maja 1945 r. w okolicy Krnowa (niem. Jägerndorf, st. polski Karniów,

172 <http://www.geocities.com/~orion47/>

173 http://www.axishistory.com/fileadmin/user_upload/h/heer-logo-inf-div-68.jpg&imgrefur

174 <http://www.axishistory.com/index.php?id=1465>

na pd. od Głubczyc). Jako jeńiec znalazł się w Oświęcimiu, gdzie Sowietci w barakach byłego KL Auschwitz – Birkenau urządzili punkt zborny dla jeńców i uwięzionych przez nich cywilów, których następnie wywożono do ZSRR. Gen. Paul Scheuerpflug zmarł tam 8 sierpnia na tyfus.

78.Volks-Sturm-Division

78. Ludowa Dywizja Szturmowa

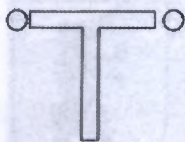


Uprzednio była to 78. Dywizja Grenadierów Ludowych, 1 stycznia 1945 r. roku przemianowana została na 78. Ludową Dywizję Szturmową i na terenie Górnego Śląska, Czech i Moraw walczyła w składzie 1. Armii Pancernej (Grupa Armii Środek) przeciwko sowieckiej 38. Armii. Dywizji tej nie należy kojarzyć z Volkssturmem – pospolitym ruszeniem, gdyż była to regularna jednostka Wehrmachtu. Końcem stycznia i w lutym 1945 r. przeciwstawiała się 38. Armii (4.Front Ukraiński) w rejonie Czechowic, Dziedzic, następnie w tzw. Żabim Kraju. Najcięższe straty, zwłaszcza w sprzecie, poniosła na terenie Zarzecza. Jej elementy walczyły następnie m.in. w rejonie Pielgrzymowic. 8 maja 1945 roku resztki Dywizji dostały się w okolicach Olomuńca do niewoli radzieckiej.

Dowódca: Generalmajor Wilhelm Nagel, luty 1945 r. – 1 maja 1945 r.

253. Infanterie Division

253. Dywizja Piechoty



Jednostka powstała w 1939 r. W składzie Dywizji: trzy pułki grenadierów po dwa bataliony w każdym (453, 464, 473), 253 p. art., 253. batalion fizylierów, 253. oddział ppanc, 253. oddział łączności, 253. oddział kwatermistrzowski. Dnia 10 marca powstrzymała ofensywę 38. Armii w rejonie Strumień-Golasowice.

Emblemat 253.ID.

Dowódca



Carl Becker urodził się 16 stycznia 1895 r. w Varel koło Oldenburga. Oficer czasu I i II wojny światowej, od 1943 generał. Od grudnia 1944 r. do maja 1945 r. dowodził 253. Dywizją Piechoty (253 Infanterie Division). Dnia 5 maja dostał się do radzieckiej niewoli, z której wrócił w 1955 r. Zmarł 24 marca 1966 r. w Heidelbergu.

Gen. Carl Becker

Literatura:

Clemens Frhr. von Boenninghausen – 253. Infanterie Division: Weg und Ende einer rheinisch westfälischen Division im Osten 1941-1945

B/Radzieckie wojska na ziemi pszczyńskiej w 1945 r.

Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona (Рабоче-Крестьянская Красная Армия – Robotniczo – Chłopska Armia Czerwona) została powołana do życia 28 stycznia 1918 r. Potocznie zwano ją w skrócie Armią Czerwoną. W przededniu wojny z Niemcami w 1941 r. liczyła około 5,7 mln żołnierzy. Podczas II wojny światowej pod broń powołano około 15 – 20 mln osób, z czego poległo, zmarło wskutek odniesionych ran i chorób lub zginęło w niewoli 7 – 10 mln. W maju 1945 roku, w czasie kapitulacji

Niemiec, RKKA liczyła 11 milionów 400 tysięcy żołnierzy. W 1946 r. RKKA przemianowana została na Armię Radziecką.



W czasie wojny, żeby sprawnie dowodzić milionowymi wojskami, dzielono je na grupy operacyjne (po kilka armii w każdej). W niemieckim wojsku nazywano je „grupami armii” (np. Grupa Armii „Środek”), natomiast w terminologii radzieckiej odpowiednikiem tego był „front” (np. 1. Front Białoruski). Na Górnym Śląsku walczyły dwa Fronty: 1. Front Ukraiński (jego lewe skrajne skrzydło), 4. Front Ukraiński.

1. Front Ukraiński

Skład w styczniu – lutym 1945:

3. i 5. Armia Gwardii, 6, 13, 21, 52, 59, 60. Armie, 3. i 4. Armia Panc., 2. Armia Lotnicza, 1. Korpus Kawalerii, 4, 7, 25, i 31. Korpus Pancerny i Korpus Zmechanizowany

Dowódca 1. Frontu Ukraińskiego Koniew Iwan (1897-1973), radziecki dowódca wojskowy, marszałek. Od 1918 r. w partii komunistycznej, w 1934 r. ukończył Akademię Wojskową. W czasie II wojny światowej dowodził m.in.: Frontem Zachodnim, Frontem Północno-Zachodnim, Frontem Stepowym, przemianowanym na 2. Front Ukraiński. Od 15 maja 1944 r. dowodząc 1. Frontem Ukraińskim uczestniczył w wyzwaniu terenów południowej i środkowej Polski. W latach 1945-1946 dowódca Centralnej Grupy Wojsk Radzieckich i Wysoki Komisarz w Austrii. W następnych latach sprawował stanowiska naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego (1955-1960), od sierpnia 1961 r. naczelnego dowódcy grupy wojsk sowieckich w NRD (Niemcy), od 1962 r. generalnego inspektora w Ministerstwie Obrony ZSRR.



Marsz. Iwan Koniew

Lewe skrzydło 1. Frontu Ukraińskiego na ziemi pszczyńskiej

59. Armia

Armia składała się z 3 korpusów piechoty (43,115,93), w sumie 8 dywizji. Do tego dochodził 4. Korpus Pancerny gen. P. Połubojarowa. W dniach 26 – 28 stycznia północno – wschodni skrawek dawnego powiatu (Dzieckowice, Kosztowy, Krasowy, Wesoła, Murcki) zajął 4. KPanc.

Dowódcą tej Armii był Iwan Tierientjewicz Korownikow

(1902-1976) – generał pułkownik Armii Czerwonej, honorowy obywatel miasta Sosnowca w Zagłębiu Dąbrowskim. 59. Armia wspólnie z 21. Armią 26 –19 (od stycznia do?) zajmowały Zagłębie Dąbrowskie i GOP.

60. Armia

W okresie 27 stycznia do końca marca zajęła centralną część powiatu pszczyńskiego. Składała się z trzech korpusów: 15., 28., 106. po trzy dywizje w każdym. Na początku kwietnia przekazana do 4. Frontu Ukraińskiego

Dowódcą 60. Armii był Paweł Aleksiejewicz Kuroczkin (1900 – 1989), gen. płk.

Uczestnik szturmów na Pałac Zimowy w czasie rewolucji październikowej. Od 1917 r. w wojsku. W 1932 r. ukończył Akademię Wojskową, a w 1940 r. Akademię Sztabu Generalnego. Jako oficer uczestniczył w wojnie przeciw Finlandii (1939-1940 r.). Od 1944 r. dowodził 60. Armią stanowiącą lewą skrajną flankę 1. Frontu Ukraińskiego pod dowództwem Iwana Koniewa. W marcu 1945 r. podporządkowany 4. Frontowi Ukraińskiemu.



Gen. Kuroczkin

Po wojnie Kuroczkin był zastępcą szefa administracji wojskowej w radzieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech, następnie zastępcą dowódcy wojsk radzieckich na Dalekim Wschodzie. W latach 1954 – 1967 komendant Akademii Wojskowej.

4. Front Ukraiński

Był to jeden ze słabszych Frontów, liczył zaledwie trzy armie lądowe i jedną armię lotniczą. Utworzony 5 sierpnia 1944 r., rozformowany 31 maja 1945 r. Dnia 6 kwietnia 4. FU wzmocniono go 60. Armią ze składu 1. FU.



Gen. Pietrow

Dowódcy Frontu:

Pierwszym dowódcą został gen. Iwan Jefimowicz Pietrow (*1896 +1958). W czasach carskich ukończył seminarium nauczycielskie, zaś po rewolucji październikowej odbył studia wojskowe. Po ich ukończeniu pełnił w armii różne funkcje.

W lutym 1944 r., z powodu nieudolnego dowodzenia tzw. Armią Morza Czarnego został zdegradowany do stopnia gen. płk. i zwolniony do rezerwy. Gdy utworzono 4. Front Ukraiński, ponownie powołano go do wojska i mianowano dowódcą tego zgrupowania. Między innymi w styczniu 1945 r. poprowadził główne uderzenie w kierunku na Nowy Sącz i Kraków.

Stalin zarzucał mu nieudolność w dowodzeniu 4. Frontu w walkach w zdobywaniu morawsko – ostrawskiego okręgu przemysłowego (fiasko pierwszej ofensywy w ramach tzw. operacji morawsko – ostrawskiej 10 marca pod Pawłowicami i drugiej ofensywy 24 marca pod Żorami) Stalin usunął go 26 marca ze stanowiska dowódcy 4. Frontu Ukraińskiego i przekazał do prac sztabowych w 4. FU.

• • •

Następcą gen. Pietrowa został gen. Andriej Jeremienko (*1892 +1970). Polakom znany jest z tego, że 17 września 1939 r. w czasie najazdu Armii Czerwonej na Polskę dowodził korpusem czerwonoarmistów zajmujących kresy wschodnie. Jest odpowiedzialny za mordy na polskiej ludności cywilnej Grodna. W czasie wojny zasłynął z obrony Stalingradu.

W przeciwieństwie do Pietrowa, który dowodził Frontem z kwatery znajdującej się 140 km(!) za linią walk, gen. Jeremienko stale przebywał w pobliżu walczących wojsk, poznawał teren i lustrował wojska. Niewiele to jednak pomogło. Odległa o kilkadziesiąt kilometrów Morawska Ostrawa, która miała być zdobytą jeszcze w marcu, została opanowana dopiero na przełomie kwietnia i maja, zaś Cieszyn stał się wolny 3 maja. Dzień wcześniej skapitulował Berlin.



Gen. Andriej Jeremienko



Jeremienko za „pan brat” z niemieckimi oficerami, wrzesień 1939, Białystok

Front ukraiński dzielił się na cztery armie, a te z kolei na Korpusy. Na ziemi pszczyńskiej w ramach operacji morawsko-ostrowskiej walczyły:

1. Armia Gwardii

W czasie walk w marcu 1945 r. składała się:

- z trzech korpusów (osiem dywizji)
- jednego korpusu piechoty górskiej (trzy dywizje)
- jednego lekkiego korpusu piechoty górskiej (trzy brygady)
- do tego dochodziły pułki moździerzy i artylerii, w tym pułki artylerii pancernej



Gen. Greczko

Dowódca gen. Andriej Greczko. Urodził się 17 października 1903 r. we wsi Gołodajewka w rodzinie chłopskiej. Do Armii Czerwonej wstąpił w 1919 r., uczestniczył w wojnie domowej w składzie 11 dywizji kawalerii I Armii Konnej Budionnego. Ukończył Oficerską Szkołę Kawalerii w 1926 r., Akademię Wojskową im. Michaiła Frunzego w 1936 i Akademię Sztabu Generalnego w 1941 r. W czasie wojny dowodził między innymi 1. Armią Gwardii, która w 1945 r. walczyła w Beskidzie Śląskim, na terenie cieszyńskim i zachodnim skraju ziemi pszczyńskiej (między innymi w rejonie Pielgrzymowic, Jarząbkowic, Bzia).

Od 12 kwietnia 1967 r. minister obrony ZSRR. Pochowany pod murem kremłowskim na Placu Czerwonym w Moskwie. Krytycznie oceniany przez gen. Jeremienkę.

38. Armia

Walczyła w lutym i marcu o zachodnie skrawki powiatu pszczyńskiego. W jej skład 26 marca 1945 r. wchodziło 5 korpusów, a w nich 15 dywizji i brygad piechoty:

- 126. lekki korpus piechoty gen. Sołowjewa, w sumie 3 brygady piechoty
- 127. lekki korpus piechoty gen. Żukowa, jw. 3 brygady
- 95. korpus piechoty gen. Mielnikowa, w sumie 3 dywizje – 101. korpus piechoty gen. Bondariewa, jw.
- 52. korpus piechoty gen. Buszewa, jw.



Gen. Moskalenko

Dowódca gen. Kirył Moskalenko.

(ur. 11 maja 1902 we wsi Griszczino k. Doniecka, zm. 17 czerwca 1985 r. w Moskwie) – radziecki dowódca wojskowy, Marszałek Związku Radzieckiego (1955 r.), głównodowodzący Strategicznych Sił Rakietowych ZSRR, wiceminister obrony ZSRR, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego (1943 r., 1978 r.) i Bohater Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej (1969 r.).

W latach 1917–1919 uczył się w szkole rolniczej. W sierpniu 1920 r. wstąpił w szeregi Armii Czerwonej. W 1939 r. ukończył Akademię Wojskową im. Feliksa Dzierżyńskiego.

W czasie II wojny światowej – od października 1943 r. do końca wojny – dowodził 38. Armią, która wyparła hitlerowców z Ukrainy, następnie z południowej Polski i Czechosłowacji. Dowodził m.in. podczas bitwy pawłowskiej i następnie żorskiej. Krytycznie oceniany przez gen. Jeremienkę.

Dnia 11 marca 1955 r. otrzymał stopień Marszałka Związku Radzieckiego.

Zmarł 17 czerwca 1985 r. w Moskwie i został pochowany na Cmentarzu Nowodziewiczym.

8. Armia Lotnicza

Armia wspierała działania 4. Frontu Ukraińskiego. Składała się z dwu korpusów: 8. korpusu lotnictwa szturmowego, 10. korpusu lotnictwa myśliwskiego. Wiosną 1945 r., w czasie operacji morawsko – ostrawskiej, liczyła 620 samolotów: 295 myśliwskich, 192 szturmowych, 96 bombowców, 37 maszyn zwiodowczych. Na Śląsk przebazowała się z lotnisk krakowskich 6 marca¹⁷⁵. Zajęła lądowiska w Bielsku, Gliwicach, Gierałtowicach, Katowicach, Jedlinie oraz Porębie.



Gen. Sawicki

Dowódcą 8. Armii Lotniczej był gen. Wasilij Żdanow. Wraz ze swym sztabem 30 marca 1945 r. usadowił się w Tychach i stąd dowodził Armią. Podporządkowano mu też dywizję czechosłowacką, która w kwietniu objęła lotnisko polowe w Pazurowicach k. Kobielic (w literaturze niepoprawnie podaje się Porębę) i częściowo w Jedlinie. (Niektóre radzieckie, a za nimi i polskie opracowania mylnie podają, że Czechosłowacy byli w „Porębę” już w marcu).

Do najbardziej znanych pilotów 8. AL należał gen. Jewgienij Sawicki, dwukrotny bohater ZSRR.

Jako ciekawostkę dodajmy, że dokumenty z 1942 r. podają, iż w 8. AL istniała karna eskadra Il-2. O ile można wyobrazić sobie istnienie karnych oddziałów w piechocie, to w przypadku lotnictwa bojowego jest to absolutnie niezrozumiałe. W materiałach z lat późniejszych nie wymienia się już w 8.AL. eskadry strażników.

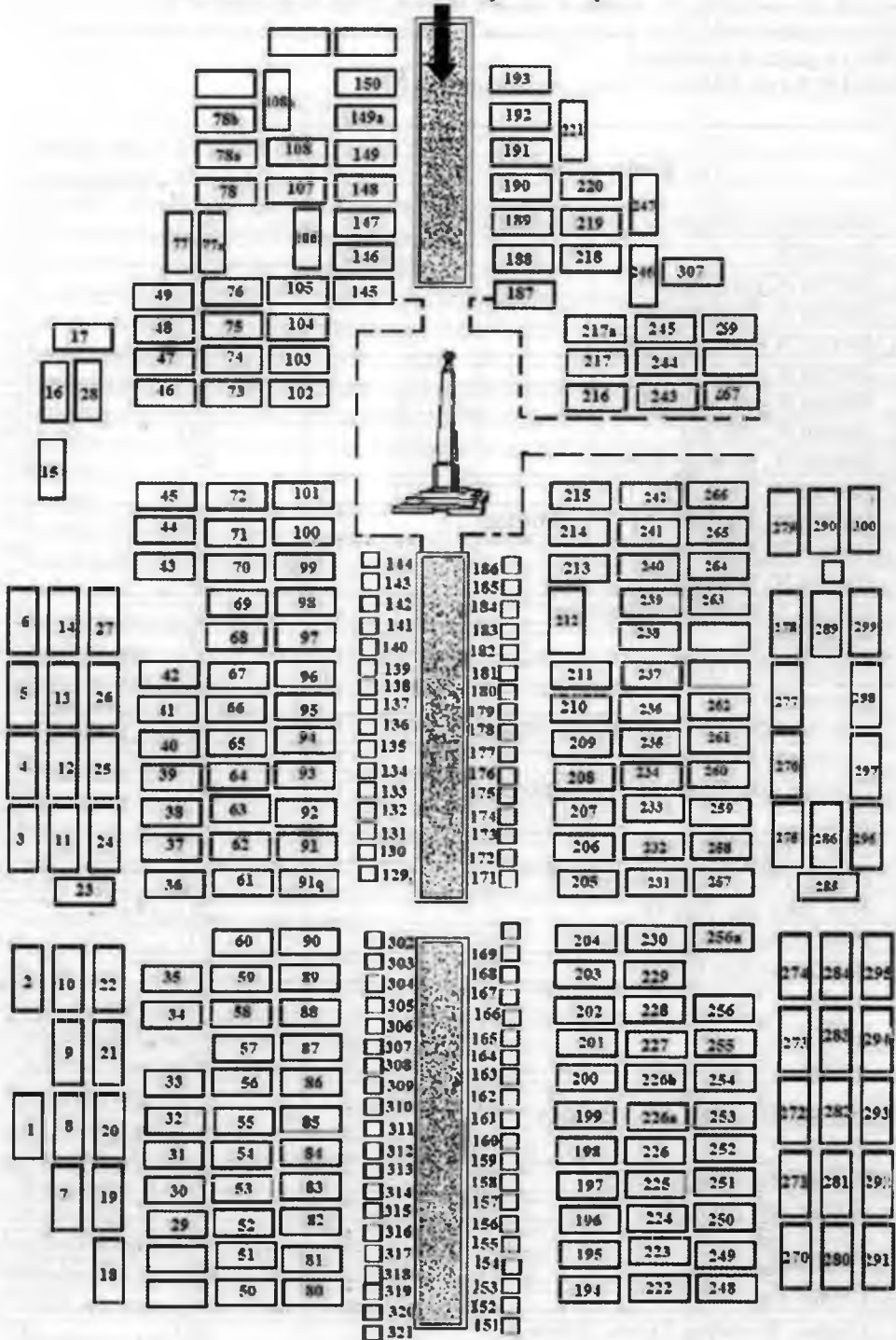
C. Cmentarz radziecki



Pomnik na cmentarzu czerwoarmistów w zimowej scenierii.

¹⁷⁵ http://victory.mil.ru/lib/books/h/gubin_kiselev/04.html

Cmentarz Armii Czerwonej w Pszczynie



Poniżej podano miejscowości i liczbę przywiezionych żołnierskich szczątków oraz numer grobu zbiorowego do którego zostały złożone. Cmentarz żołnierzy radzieckich w Pszczynie jest trzecim miejscem ich pochówku (1/ mogiła w miejscu śmierci, 2/ po ekshumacji w 1948 r. bratnie mogiły w gminach zbiorczych, 3/ po kolejnej ekshumacji szczątki te pogrzebano na cmentarzu zbiorowym [1952 r.] w parku w Pszczynie).

Ponad 90 % z ok. dziesięciu tysięcy pochowanych to NN.

Miejscowość	Liczba zwłok	Nr. grobu zbiorowego
Adamowice, Przyszowice, Gierałtowice	49	201
Bieruń N.	37	241
Bieruń N. par., Imielin	54	208
Bieruń N., Pawłowice	54	92
Bieruń N., Pszczyna par.	109	211, 214
Bieruń N.	73	219
Bieruń N. par., Sikowiec	30	61
Bieruń N., cm. par.	25	90
Bieruń N., Imielin, Murcki	42	234
Bieruń N., Leszczyny, Łyski	115	1,2
Bieruń N., Pawłowice PGR, Sikowiec	35	206
Bieruń N., Sikowiec	55	106
Bieruń N., Ściernie	16	75
Bieruń, Mikołów, Przyszowice	80	88
Boguszowice	14	293
Boguszowice cm. par.	51	274
Borowa Wieś	163	146, 147
Borowa Wieś par., Imielin par., Mikołów par.	56	145
Borowa Wieś, Mikołów	64	77
Brzeźce szk., Pawłowice, Studzionka par.	144	108a
Bzie Z.	59	66
Bzie Z. par, Wisła W. par.	43	60
Bzie Z. Par., Jarząbkowice PGR	51	6
Bzie Zam. par, 3-24 IV	31	35
Bzie, Jarząbkowice, Pawłowice	141	93
Bzie Zameckie, Chybie	21	80
Chybie	49	81
Chybie	56	223, 224, 226a
Chybie	94	248-250
Chybie (z pojedynczych mogił)	20	109-119, 151-158, 131, 163
Chybie (dziś gospoda GS)	49	277
Chybie cm. par.	32	277
Chybie par.	84	27, 28, 29,
Chybie par.	89	51,52,53
Chybie par.	69	192-195
Chybie, Bestwina, Ligota, Zabrzeg	44	237

Chybie par.	13	79
Chybie, Zabrzeg	6	7?
Chybie, Mnich	103	236
Cieszyn	12 (51?)	251
Czerwionka	34	279
Ćwiklice, Tychy par., Wry PGR	45	233
Gaszowice, Lyski, Szczerbice	51	8
Gierałtowiec par.	46	227
Gierałtowiec, Przyszowice	?	?
Golasowice par., Wry PGR	34	230
Golasowice cm. ewang. oraz katolicki	95	256
Golasowice, Pawłowice PGR	47	204
Goławiec, Bieruń N.	4	72
Gotartowice, Żory	47	294
Góra, Orzesze, Szeroka	17	202
Imielin	39	4
Imielin	40	215
Imielin	39	242
Imielin	79	265
Imielin, Pawłowice PGR	103	205
Imielin, Pielgrzymowice las	27	78b
Jasienica	61	253
Knurów (jeńcy górniczy)	53	212
Knurów par.	2	166-167
Knurów, Żory	72	239
Krzyżowice par., Szeroka par.	33	148
Krzyżowice par., Wry PGR	27	21
Leszczyny	56	16
Leszczyny	77	263
leszczyny	7	281
Leszczyny	50	290
Lyski PGR	54	209
Lyski PGR, Raczyce	34	85
Łaziska G. cm	68	203,256
Łaziska Śr., Studzionka	62	5
Mikołów, Podlesie	64	78
Murcki, Przyszowice, cm. par.?	48	8
Murcki par. (jeńcy górniczy)	86	34
Orzesze	31	256a
Orzesze cm. ewang.	64	228
Paniówki, Bujaków, Czarnuchowice, Sikowiec	49	63
Pawłowice	199	96, 97, 98
Pawłowice	101	267?
Pawłowice cm.	88	232
Pawłowice cm. par	29	297
Pawłowice cm. par.	35	258
Pawłowice cm. par.	89	300, 320

Pawłowice PGR	9	74
Pawłowice PGR	96	76
Pawłowice PGR	149	10
Pawłowice PGR	320	43, 47, 48, 49
Pawłowice PGR	198	67, 68
Pawłowice PGR	311	103, 104, 105
Pawłowice PGR	207	107, 108
Pawłowice PGR	99	150
Pawłowice PGR	108	231
Pawłowice PGR	83	243
Pawłowice PGR	108	257
Pawłowice PGR	84	259
Pawłowice PGR	96	275
Pawłowice PGR	132	285
Pawłowice PGR cm. par., Pielgrzymowice cm. par.	50	296
Pawłowice PGR, Kleszczów	114	149
Pielgrzymowice (gosp. Rybka)	29	260
Pielgrzymowice (pole Rybki)	32	286
Pielgrzymowice las	43	78a
Pielgrzymowice las	34	298
Pielgrzymowice las, cm.	37	216
Pielgrzymowice par.	49	220
Pielgrzymowice par.	95	244, 245
Pielgrzymowice par.	36	247
Pielgrzymowice par., Strumień par.	49	24
Przyszowice	18	86
Przyszowice	21	9
Przyszowice, Woszczyce	35	255
Pszczyzna	4	77a
Pszczyzna cm. par.	79	12, 13
Pszczyzna par.	195	40, 41, 42
Pszczyzna par.	22	133-135, 137-144, 171 182, 184, 186
Pszczyzna cm. kat.	105	262
Pszczyzna ² par.	47	210
Raszczyce	1	165
Raszczyce par.	47	57
Sikowiec (Suszec/Kryry, ul. Akacyjowa)	25	11
Sikowiec	39	38
Sikowiec	36	209
Sikowiec	40	246
Sikowiec	84	268, 269
Sikowiec (12 znanych)	27	3
Sikowiec	70	94, 95

Sikowiec, Zarzecze	2	127
Strumień	48	83
Strumień	113	197-199
Strumień	60	226,226b
Strumień cm. par.	89	272, 270
Strumień cm. par.	32	282
Strumień par., Bąków	49	54
Strumień par., Pszczyna par.	8	183
Strumień, Rychuła	31	264
Strumień,	32	252
Strumień, ?,?	41	240
Strumień par.	101	187, 189
Studzionka par., Wisła W. par.	10	37
Studzionka, par.	34	14
Sumina, Pniówek, Sikowiec	55	217
Suszec – Sikowiec (z ter. Radostowic)	30	36
Tychy	1	130
Tychy par.	1	129
Tychy par.	2	169-170
Wisła W. par.	46	62
Woszczyce	59	87
Woszczyce, Bieruń St.	72	59
Wiry PGR	2	131, 132
Zarzecz	34	188
Zarzecz par.	4	159-162
Zarzecz par.	62	30
Zarzecz par.	8	120-126, 128
Zarzecz par.	53	217a
Zarzecz cm par.	80	82
Żory	45	278
Żory	56	213
Żory	51	289
Żory	53	295

Tabela sporządzona na podst. zapisów w księgach
protokołów znajdujących się
w Urzędzie Miejskim w Wydziale Gospodarki Komunalnej w Pszczynie.

D/Jak było z pszczyńskim zamkiem?

Wbrew niektórym wiadomościom rozprzestrzenianym w Internecie, zamek nie był w czasie wojny ani zniszczony, ani „do na ograbiony”. Przytoczmy tu fragment meldunku kpt. Stanisława Mrowczyka, który to potwierdza:

./../ Wspaniały zamek księcia pszczyńskiego nie uszkodzony, zdemolowany jedynie przez żołnierzy. Na razie nie zajęty. Stawiam wniosek, aby zamek wraz z parkiem zająć na Muzeum i nie pozwalać kwaterować w nim oddziałom wojskowym.

Kilkutygodniowe zajęcie paru pomieszczeń przez radziecki lazaret wojskowy, jak również przypadki kradzieży niektórych elementów wyposażenia pałacu, tylko w niewielkim stopniu zaszkodziły

obiekto. Czuwał nad nim grono pszczyńiaków z Leonem Leszczyńskim, historykiem i jednocześnie nauczycielem miejscowego Liceum Pedagogicznego na czele. Leszczyński był nie tylko gorącym zwolennikiem utworzenia w pałacu muzeum, ale zabiegał również o sprowadzenie ze Lwowa do Pszczyny Panoramy Racławickiej i zbudowanie dla niej rotundy w parku pałacowym. Muzeum uruchomiono 65 lat temu, w 1946 roku, zaś Panorama została udostępniona nie w Pszczynie lecz we Wrocławiu i to dopiero w 1985 r.¹⁷⁶.



Dzień 10 lutego był przełomowy dla dziejów pałacu pszczyńskiego. Rano opuściło go wojsko niemieckie, w południe weszli do niego czerwonoarmiści. Nie było przy tym żadnej strzelaniny. Godne uwagi są zapisy w pałacowej księdze pamiątkowej, jakie pozostawili w niej odchodzący Niemcy i następnie czerwonoarmiści, którzy przejęli wspaniały obiekt.

Niemiecki wpis jest bardzo nieczytelny, sporządzony zapomnianym krojem Sütterlinschrift¹⁷⁷. Sądźmy zatem, że autor tego wpisu był osobą starszą, wykształconą i zapewne posiadającą stopień oficerski. Ponadto był to człowiek fanatycznie oddany narodowemu socjalizmowi oraz Hitlerowi i tym samym negatywnie nastawionym do arystokracji. Wpis datowany 6 lutego.

Po dziesięciu dniach do księgi pałacowej zajrzał jakiś świątły czerwonoarmista i dokonał w niej swojego wpisu, który można uznać za ripostę wobec zapisu niemieckiego. Porównując te teksty stwierdzamy, że obu autorów, nazistę i komunistę, łączyło jednak coś wspólnego: niechęć do książąt i baronów.

Tekst rosyjski, czytelniejszy od niemieckiego, nie sprawiał większych trudności przy odczytywaniu.

*Tłumaczenie*¹⁷⁸:

1945 !

Dla naszego Führera (Wodza) liczy się tylko nasze życie !

żadna Riwiera, żadne miejsce wypoczynkowe !!

To wszystko będzie po naszym zwycięstwie !

Jego wierni

żołnierze

Nie jesteśmy książętami, ani baronami

tylko prostymi żołnierzami naszego ubóstwianego Führera,

z nim do zwycięstwa!

Gdzie są ci „Panowie Książęta”? teraz w tej godzinie 6./2. 45 (tzn. 6 lutego 1945 – Z.O.)

Gdzie się przyłączają (do kogo się dołączają, dosł. gdzie się ustawiają)

Walczymy nie dla nich ale dla naszego Führera, który jest

dla nas ojczyzną.

Jego Żołnierze

176 Z. Orlik: *Opowieści ziemi pszczyńskiej*. Tychy 2009, s.

177 Sprawą zajmował się Piotr Dudek, germanista z LO im. Bolesława Chrobrego

178 Tłumaczenie: Anna Kurpas – Adamska, Piotr Dudek

1945!

Immer Töpfe gilt mir noch Leben!

Keine Rivera, Kein Hofburgart!!
Der alles noch immer Sieg!

— Seine beiden

Lulabere!

Das ist Keine Töpfe, Keine Berone,
mit unbekannt Pflanz Volldah nicht
für geliebten Töpfe, mit für zwei Töpfe.

Das ist die große Töpfe? gibt in die Reihe 3/4
es reihen die Töpfe nicht?

mit Reihen nicht für für
es für unbekannt Töpfe, es nicht unbekannt
gibt nicht für. Reihen!

Wpis rosyjski

• • •

1945. 17.2

Хотя мы не князья и не бароны, и без Фюрера
 но мы тоже были здесь. Идем дальше
 на Запад против Красной армии.

Tłumaczenie¹⁷⁹:

1945 r. 17. 2.

Chociaż nie jesteśmy książętami ani baronami i bez Fuhrera, ale my także tu byliśmy. Idziemy dalej na zachód.

Grupa czerwoarmistów

Ocalał życie i ...bicz

/pofrontowa grabież mienia przez czerwoarmistów
 na ziemi pszczyńskiej, opis jednego z wielu setek takich przypadków/

Rzecz dotyczy Edwarda Chrószcz, rolnika zamieszkałego na tzw. Strzelnicy, dziś noszącej nazwę Osiedla Powstańców. Jako doświadczony i zapobiegliwy rolnik zdołał do czasu nadejścia frontu utrzymać większość inwentarza żywego. W czasie zmagania o Pszczynę również go nie utracił. Wcześniej opisaliśmy, jak to w niezwyklej okolicznościach odzyskał jednego ze swych trzech koni, który w czasie walk wyrwał się ze stajni i wałęsał się na tzw. polu niczym, czyli między niemieckimi i rosyjskimi okopami. Bezsilny był jednak w momencie, gdy po wyzwoleniu Pszczyny dwa konie (w tym tego uratowanego) zarekwirowali mu czerwoarmiści podczas przewożenia na Chuchółkę mebli urzędnikowi magistratu p. Kuczi. Pozostał mu tylko stary wysłużony wałach. Nie chcąc i jego utracić, ukrywał go. Gdy jednak nadeszła wiosna, trzeba było go wreszcie ujawnić. Żeby uratować go przed konfiskatą, właściciel udał się do magistratu po stosowny dokument. „Bezpieczeństwo” koniowi miało zapewnić specjalne dwujęzyczne zaświadczenie, coś w rodzaju listu żelaznego..

W tekście polskim wyraźnie zaznaczono, że Chruszcz jest właścicielem tego konia oraz fury i świadczy usługi dla magistratu. Uprawia też pola swym sąsiadom, w sumie 70 mórg.

¹⁷⁹ Tłumaczenie: autor książki

Obyw. Edward Chruszcz, rolnik,
urodz. 3.9.1881 zamieszkały w Pszczynie, ul. Strze-
lecka 28 posiada konia z wozem roboczym dla potrzeb
Zarządu Miejskiego oraz dla obrobienia i uprawy
gruntu swego tudzież sąsiadów o obszarze ca. 70 mórg.

Pszczyna, dnia 20 marca 1945 r.



Zarząd Miejski

Burmistrz

Удостоверение

В том что Хрущ Эдвард

создан имеет право

которой работает

в магистрате 2, Пичина

еще имеет 70 моргов земли

Пичина 20.3.45.

/Бурмистр/

Na tym samym arkuszu dopisano rosyjskie „tłumaczenie”. Niestety, zawierało ono nie tylko błędy ortograficzne, ale przede wszystkim merytoryczne przeinaczenia, które zupełnie niweczyły cel i sens polskiego oryginału. Właściciel dokumentu, który nie znał cyrylicy, nie był tego świadom.

A teraz tłumaczenie tego rosyjskiego dopisku z zachowaniem oryginalnej interpunkcji:

Zaświadczenie

O tym że Chruszcz Edward gospodarz ma konia którym pracuje w magistracie miasta Pszczy-
na i jeszcze posiada 70 morgów ziemi.

Pszczyna 20. 3. 45
/Burmistrz/



Nieudolnie sporządzony rosyjskojęzyczny tekst, zamiast pomóc, zaszkodził okazicielowi. Było w nim czarne na białym, że Chruszcz posiada nie tylko konia, którym zarabkuje w magistracie, ale ponadto jest właścicielem aż 70 mórg ziemi. Łatwo przewidzieć reakcję czerwonoarmisty – komunisty przy spotkaniu się z takim kułakiem, wrogiem klasowym? Nic więc dziwnego, że gdy Chrószcz, zaopatrzony we wspomniany urzędowy dokument, pojawił się ze swym zaprzęgiem na ulicy, już za chwilę stał na niej jedynie z biczem w jednej i feralnym zaświadczeniem w drugiej dłoni. Ograbili go czerwonoarmiejcy, zachował na szczęście rzecz najcenniejszą – życie, wzbogacone kolejnym bolesnym doświadczeniem. I pomyśleć, że działo się to zaledwie na miesiąc przed zakończeniem wojny.

• • •

E/Augustyn Gogol (1924-2006) z Kryr, deportowany w 1945 r. do Stalino¹⁸⁰
/losy jednego z kilkuset internowanych Pszczyniaków/

Nim dostałem się do sowieckiego jasyru

Moje młode lata były dramatycznie urozmaicone. Ledwo co skończyłem 18 lat, a już wezwano mnie do przymusowej służby w Wehrmachcie. Wyjścia miałem dwa: uciec do lasu i ukrywać się, albo pójść do wojska. Pierwsze rozwiązanie pociągnęłoby za sobą represje wobec rodziców, być może wywiezienie ich do obozu koncentracyjnego. W drugim przypadku mogłem pójść na front, albo w sprzyjających okolicznościach przeżyć jakiś obóz jeniecki. Wybrałem wyjście drugie, bo trzeciego u nas na Górnym Śląsku nie znano.

Najpierw były koszary w Oleśnie, do których trzeba było dojechać na własną rękę. Olbrzymie ceglane budynki pamiętające jeszcze czasy, gdy w XIX w. stacjonował tu pruski pułk Brunatnych Huzarów. Dostałem się do Radfahrerschwadronu. Nieomal w całości kompania składała się z młodych Górnoślazaków i to bez znajomości mowy niemieckiej, co było przyczyną bezustannego znęcania się nad nami. Po trzech miesiącach wraz ze swą baterią wylądowałem jako artylerzysta w Norwegii. Przebywałem między innymi w słynnym Lillehammer. To tu po latach, w 1994 r., odbywała się zimowa olimpiada. Następnie przerzucono nas nad Jezioro Pejpus w Estonii, gdzie w morderczych walkach moja dywizja uległa rozbiciu. Po jej ponownym skompletowaniu rzucono nas na Białoruś. Od tej pory byliśmy w stałym odwrocie.

W czasie styczniowej ofensywy radzieckiej w 1945 r. moja bateria stała na lewym brzegu Wisły. W bitewnym rozgardziasz spóźniliśmy się wycofać i otoczono nas. Po wyczerpaniu amunicji kanonierzy zniszczyli działa. Następnie padł rozkaz, by w rozproszonym cofać się na zachód. Do niewoli nie było nam spieszo, gdyż pojedynczy żołnierze czy kilkusobowe grupki najczęściej były rozstrzeliwane. Co innego, jeśli kapitulowała większa grupa. Taką opłacało się wziąć „w plen” i popędzić w głąb Rosji do katorżniczej roboty.

Ślązaków rozstrzelać...

W trójkę, Pawelczyk spod Opola, Nadolski z Prus Wschodnich i ja, skradaliśmy się więc w kierunku Opoczna. Wokół pełno krasnoarmiejców. W jakiejś chacie natrafiłszy na litościwego gospodarza,

¹⁸⁰ Jedna z relacji gromadzonych do opracowania o roboczym tytule „Jak Pszczyniaczy „stroili” Sybir”

który dał nam nieco cywilnych łachmanów. W Opocznie zatrzymał nas jednak milicjant i odstawił na magistrat, skąd powódrowaliśmy do ciupy. Ale o dziwo, rano otworzono bramę i kazano całej gromadzie aresztantów wynosić się z miasta. W ten to sposób cywilne władze Opoczna pozbyły się kłopotu. Wędrowaliśmy dalej, a kieszki coraz głośniej marsza grały. W średniej wielkości wiosce (Mierzyn?) niedaleko Radomska, chcąc uzyskać nocleg i jakąś strawę, zgłosiliśmy się do sołtysa. Gdy jednak zorientowano się, że jesteśmy Ślżzakami, zmaltretowano nas i ograbiono. Na bosaka i jedynie w gaciach staliśmy na ośnieżonym podwórzu. W zasięgu wzroku miałem drewniany kościół. Starą babinkę uprosiłem, by zrabowane mi przedmioty złożyła jako ofiarę w parafialnej świątyni. Modliłem się o ratunek. Tymczasem gromada miejscowego chłopstwa nieustannie domagała się naszej śmierci. „Zabić Ślżzaków” - krzyzczano. Jak na ekranie kina przemykały mi przed oczami obrazy z mojego krótkiego życia, zwłaszcza przekłete lata żołnierskie. Na nasze szczęście pojawił się jakiś nobliwy cywil - zwracano się do niego „per major” - cieszący się u miejscowych sporym autorytetem i wyratował nas z opresji. Jako tako przyodziani wylądowaliśmy w końcu w radomskim areszcie, następnie w więzieniu w Piotrkowie. Po skomplikowanych przesłuchaniach, w czasie których błagaliśmy o litość i uwolnienie, otrzymaliśmy ku naszej radości stosowne zaświadczenia i zostaliśmy wypuszczeni. Po wielu perypetiach dotarliśmy wreszcie do Katowic. W Mikołowie krewni dali mi buty i odzienie po poległym kuzynie. I być może moje wojenne przygody skończyłyby się szczęśliwie, gdybym na moje nieszczęście nie uparł się zbyt pośpiesznie dotrzeć do rodzinnego domu.

Zgarnięto mnie z ulicy w Łaziskach Górnych

Gdy z niejakim Gawlikiem z Żor dotarliśmy w rejon kościoła w Łaziskach Górnych, zatrzymał nas czerwonoarmista z odbezpieczoną pepeszą. Zaprowadzono nas do bliskiego budynku i spisano. Na dokumenty wydane nam w Piotrkowie nawet nie chciano spojrzeć. Bałem się, że nadeszły nasze ostatnie chwile, ale jakiś starszyna uspokoił nas słowami: „pojedietie stroić fabryki”. Stroić? Po jakiego czorta, przecież jeszcze trwa wojna i nie czas na strojenie czegośkolwiek? Upłynęło nieco czasu nim zorientowałem się, że po rusku „stroić” znaczy budować.

I zaczęła się odyseja. Najpierw znaleźliśmy się w Chrzanowie, następnie w Tychach, skąd poprowadzono nas do Mikołowa, a stamtąd do jakiegoś familoka w Czerwionce. Następnie całą kolumnę przez dwa dni pędzono do Krakowa i upchano w słynnym więzieniu Montelupich. Większość ujętych stanowili akowcy z całego nieomal kraju, starzy, młodzi. Po kilku dniach ciężarówkami zawieziono nas na dworzec i wtłoczono do wagonów towarowych, w których nie było najprymitywniejszych warunków do wielodniowego transportu. Na postojach śniegiem gaszono pragnienie, co dla wielu kończyło się tragicznie. Tak po 11 dniach, schorowani i bezgranicznie wygłodniali, dotarliśmy do miasta Stalino.

W poł. XIX w. nad rz. Kalmius we wschodniej Ukrainie walijski przemysłowiec rozbudował ośrodek górniczo-hutniczy. Od jego imienia miasto zwało się Juzowką. W 1913 r. pochodziło stąd 75% stali wyprodukowanej w Rosji carskiej. W 1924 r. Józef Stalin przemianował miasto na Stalino. Było jednym z miejsc deportacji Polaków po II wojnie światowej. Od 1961 r. nazywa się ono Donieckiem.

Pociski przez nas wyprodukowane spadały na Japończyków

Z dworca kolejowego do obozu, przypominającego KL Birkenau, dotarliśmy resztkami sił. Zaczęto nas dzielić według kondycji fizycznej na grupy robocze. Był stary lekarz, oblesne sanitariuszki, które oglądały nas nagich niby jakieś zwierzęta na targu. Pluły na nas. Upokorzenie i upodlenie. Myślałem, że ze względu na nazwisko będę miał jakieś fory. Daremne nadzieje (Gogol Nikołaj Wasiljewicz, 1805-1852, był jednym z największych pisarzy rosyjskich). Dostałem się do fabryki zbrojeniowej, w której produkowali pociski wysyłane na front japoński. Jeśli nie wykonałeś normy, dostałeś parę kromek chleba mniej. Zgodnie z ruskim porzekadłem, znanym już z czasów św. Pawła: kto nie pracuje, ten nie je. A mniej jadła to dalsze osłabienie i kolejna redukcja pokarmu, co doprowadzało do wiadomego finału. Na szczęście w kuchni pracował Józef Głąb z Goczałkowic, który od czasu do czasu po kryjomu dorzucił mi kromkę. Lepszą robotę, a więc i więcej jedzenia dostawał Jan Kłakus z Kobióra, co pozwoliło mu jakoś przeżyć. Znacznie trudniej było kolejarzowi z Goczałkowic o nazwisku Jacek, ale i on wytrzymał przejścia obozowe. Spotykałem się też ze znajomym z Suszka, Ludwikiem Kasperczykiem. Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, to po przyjeździe Armii Czerwonej był on komendantem milicji w Zawiszi, ale NKWD dowiedziało się, że działał w AK, dlatego i on znalazł się w Stalino. Oprócz głodu



Augustyn Gogol, rok 2005

i ciężkiej pracy istną plagę stanowiły insekty, dlatego w każdym podoboże istniały odwyszalnie. Zaczyn Ludwik zatrudniony był właśnie „na etacie” odwyszalnika, a po szychcie grał w więziarskiej orkiestrze. W łagrze byli Niemcy, Węgrzy, Rumuni i Bóg wie kto jeszcze. Najlepiej traktowano Niemców, najgorzej Polaków.

Po kapitulacji Japonii zaprzestano produkcji amunicji i dlatego skierowano nas do miasta, by „stroić” (budować – Z.O.) domy. Czy były jakieś ucieczki? Odpowiadam: były, ale prawie wszystkie kończyły się niepowodzeniem. Na bezkresnych terenach uciekinierów z łatwością wyłapywano, a o pomocy ze strony ludności cywilnej nie było nawet co marzyć. Bywały przypadki, że skrajnie wygłodniały uciekinierzy sami wracali do obozu.

Pomocy lekarskiej w łagrze praktycznie nie było. Gdy więc ciężko zachorowałem na czerwonkę, wydawało się, że tym razem nie ujdę śmierci. Przeżyłem dzięki spożywaniu spalonego na węgiel chleba, który zapijałem przegotowaną wodą. Byłem jednak do tego stopnia wycieńczony, że wraz z kilkunastu podobnymi kolegami zostałem zwolniony. Do kraju wracałem ubrany w spodnie po jakimś węgierskim nieboszczyku, kurtkę dano mi niemiecką, czapkę miałem ruską. Jako suchy prowiant otrzymaliśmy mąkę i nic ponadto. W czasie dłuższych postojów wychodziliśmy więc z wagonów, by urządzić jakieś ognisko. Wyznaczeni koledzy szukali wody i drewna. Atoli zdarzało się, że pociąg niespodzianie ruszał, a ludzie pozostawali na zewnątrz i na amen przepadali. Z mąki i wody gotowaliśmy żur i tak po kilkunastu dniach dojechaliliśmy do Poznania. Tu litościwe panie prowadziły dla takich jak my tułaczy kuchnię. I choć sześćdziesiąt lat już minęło, dobrze pamiętam tę miskę ciepłej stawy i dodaną do niej kromkę polskiego chleba.

Z trudem dotarłem do Katowic, a stąd do Pszczyny. Do domu kilkanaście kilometrów wędrowałem pieszo. Nie było to dla mnie nic nowego, gdyż przez ostatnie trzy lata przemierzyłem na nogach setki kilometrów. Szedłem jednak jak po potłuczonym szkle, bacznie. A nuż mnie znowu jakiś Rusek zaaresztuje i ponownie wyląduję gdzieś w tajdze. Na szczęście nic takiego się nie stało i bez szwanku dotarłem do rodzicielskich progów.



O Autorze

Zygmunt J. Orlik urodził się w Kryrach. W 1952 r. ukończył Liceum Administracyjno – Handlowe w Rybniku i w wieku 17 lat rozpoczął pracę nauczycielską w Osinach. Po służbie wojskowej krótko pracował w pszczyńskim starostwie, następnie przez 10 lat uczył w Mizerowie. Kolejnych sześć lat był kierownikiem szkoły w rodzinnych Kryrach, a w okresie reformy min. Kuberskiego od 1972 r. pełnił funkcję gminnego dyrektora szkół w Pawłowicach Śl. W roku szkolnym 1974 / 1975 kierował powiatowym zespołem metodyków, następnie był wizytatorem metodykiem historii przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach. W roku 1982 r. powierzono mu stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Pszczynie. Na emeryturę przeszedł w 1985 r.



Autor z wykształcenia jest historykiem. Zajmuje się dziejami wojskowości (m.in. publikacje w Wojskowym Przeglądzie Historycznym) oraz przeszłością Śląska, przy czym najwięcej uwagi poświęca ziemi pszczyńskiej (ok. 500 artykułów w czasopismach regionalnych i lokalnych).

Pracę magisterską pisał pod kierunkiem znanego historyka prof. hab. Jana Pachonńskiego. Została ona uhonorowana II lokatą w ogólnopolskim konkursie prac magisterskich i doktorskich. Za prace naukowe z zakresu historii regionalnej uzyskał w 1979 roku II nagrodę Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Jest między innymi odznaczony Krzyżem Kawalerskim OPP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a za działalność społeczną w ruchu ludowym Medalem W. Witosa. Był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej i członkiem jej Prezydium w Mizerowie, radnym Rady Gminy w Suszcu, radnym Rady Powiatu w Pszczynie.



Za zachętą wspomnianego już prof. hab. J. Pachonńskiego gromadził materiały do tematu Czechosłowackie jednostki wojskowe na terenie Górnego Śląska w roku 1945. W związku z tym prowadził w latach 1974 – 1976 kwerendy w archiwach czechosłowackich, w tym w centralnym archiwum wojskowym, do którego miał ułatwiony wstęp dzięki wstawiennictwu ówczesnego prezydenta Ludwika Svobody.

Jest prekursorem regionalizacji w nauczaniu historii. Opublikował m.in. 24 monografie miejscowości ziemi pszczyńskiej, trzynastie z nich doczekało się wznowień. Niektóre umieszczono w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej. Jest też autorem dziejów kilku pszczyńskich rodów. W końcu 2009 roku wydał *Opowieści ziemi pszczyńskiej*, zbiór siedemdziesięciu fascynujących opowiadań z przestrzeni: ludzie, rzeczy, zdarzenia.

e-mail: pamietnyrok1945@poczta.onet.pl

